ROK I. KWARTAŁ III i IV. 1913. NR. III i IV.

WALKA Z ALKOHOLIZMEM

Kwartalnik społeczno-naukowy pod red. Jana Szymańskiego.

Treść:

PRENUMERATA roczna wynosi wraz z przesyłką 3 korony, 1 rubel 50 kop., 3 marki.

Numer oddzielny kosztuje 1 kor., 50 kop., 1 mar.

Każdy prenumerator roczny otrzyma bezpłatnie jako dodatek jednodniówkę pt. „Walka z Alkoholizmem“ — OGŁOSZENIA: cała strona 40 K, $^1/_2$ str. 20 K, $^1/_4$ str. 10 K. $^1/_8$ str 6 K.

ADRES REDAKCYI: w Krakowie, Aleja Mickiewicza L. 25, I-sze piętro.

W WARSZAWIE prenumeratę przyjmuje Księgarnia Gebethnera i Wolffa.

Cena niniejszego podwójnego numeru 2 korony.

Książki nadesłane do Redakcyi:

JÓZEF NEKANDA TREPKA. Dobre Dzieła. V. Tanie kuchnie chrześcijańskie obiady S. Samueli. Kraków. 1913. str. 19. Cena 50 h.

TENŻE. Zakład szczepienia przeciw wściekliznie. Kraków. 1913. str. 18. cena 50 h.

KS. BRONISŁAW MARKIEWICZ. Bój bezkrwawy dramat w 7 odsłonach. Drugie wydanie. Miejsce Piastowe. Nakł. i druk. T-wa »Powściągliwość i praca« 1913. r. str. 61. cena (?)

MIKOŁAJ SKIBA. Środek przeciw społecznej i narodowej nędzy. Wydanie drugie. Kraków 1913. str. 37. cena (?)

TENŻE. Przewodnik po wystawie przeciwalkoholowej »Wyzwolenia« Kraków 1913 str. n l. 8 z 2 rysunkami w tekście. cena (?)

TO SAMO, wydanie drugie, Kraków 1913 z 2 rysunkami w tekście i reprodukcyą 2 obrazów J. Męciny Krzesza p. t »Przekleństwo« i »Alkoholicy w szpitalu św. Anny w Paryżu«. cena (?)

TENŻE. Dzieje miłości. Lwów. 1913. — Skład gł. w księgarni H. Altenberga. Warszawa: księgarnia pod firmą E. Wende i sp. str. 51. cena (?)

STATUT »Współdzielczego związku jaroszów w Krakowie«. str 7. cena 20 h.

KS. JÓZEF JANISZEWSKI, I ty czyń także! (Łuk. 10. 37.) napisał... Poznań. Nakł. Związku księży abstynentów. 1913. str. 46 + 2 nl. cena (?)

PROF. EMIL WYROBEK, Alkohol i prostytucya a choroby weneryczne, gruźlica i samobójstwo. Szare obrazy z codziennego życia na tle wspomnień starego lekarza homeopaty, tudzież na podstawie najnowszych dzieł przyrodniczych i lekarskich osnute. Kraków 1910. Główny skład w księgarni Gebethnera i Spółki

JAROSZ. Nie jedz mięsa — zostań jaroszem! Napisał... Berlin. Nakładem wyd. »Hygicia«. str. 14. Cena (?)

W. HOROWICZ. Kwestya alkoholiczna w Krakowie. Kraków, 1913. Nakł. red. »Głosu Narodu« str. 29. cena (?)

W SWOJCZY. Według powieści Adolfa Dygasińskiego dla scen i kółek dramatycznych ludowych opracowała Helena Jaroszyńska. Warszawa, 1913. Skład gł w Księgarni Polskiej, plac Warecki 6. — str. 68. cena (?)

Redakcya zwraca się do wszystkich piszących o alkoholizmie, aby raczyli nadsyłać swe artykuły, drukowane w czasopismach — wobec bowiem nienormalnych warunków, w jakich znajduje się nasza prasa, niezmiernie trudnem jest śledzenie treści nawet najważniejszych czasopism. Nadesłane artykuły będą uwzględnione w przeglądzie prasy.

DR. FRANCISZEK CHŁAPOWSKI (Poznań).

UZDROWISKA LUDOWE DLA ALKOHOLIKÓW CHRONICZNYCH.

Choć redaktor »Walki z alkoholizmem« (Rok I, Nr 1, str. 58) przyznaje abstynentom polskim w Poznańskiem zdolność organizatorską i stawia ich za przykład innym dzielnicom polskim, nie wszystko jednak z tego, co zrobić koniecznem w tej części Wielkopolski ze strony tych, co są u nas na czele walki z tą społeczną klęską, zostało nietylko osiągniętem, ale nawet rozpoczętem. Działalność »Świtu«, miesięcznika, poświęconego tej walce, a zarazem organu »Wyzwolenia«, »Związku księży abstynentów«, oraz »Młodzieży wstrzemięźliwej« ogranicza się bowiem do zapobiegania szerzeniu się nałogu, ale dotąd, o ile wiem, mało artykułów poświęcono w tem piśmie potrzebie zakładania u nas domów na przytułki, a zwłaszcza na uzdrowiska dla ofiar nałogu, a więc w celu ocalenia ich od następstw alkoholizmu. Jest to jednak kwestya nader ważna, nawet pod względem ekonomicznym, dla naszego społeczeństwa, pomijając już złe skutki przykładu, jaki dają niewyleczeni opilcy chroniczni, i skutki inne tego, że są na wolnej stopie.

A jednak w chwili, gdy nakładem krajowych ubezpieczalni (Landesversicherungsanstalten) oraz towarzystw prywatnych, ale z inicyatywy władz prowincyalnych ku walce z gruźlicą, powstały już i rozwijają się pomyślnie zakłady dla osób, u których lekarz spostrzegł początki gruźlicy, warto się nad tem zastanowić, czyby się nie dało, przynajmniej prywatnej inicyatywie, założyć i uzdrowiska dla alkoholików chronicznych, o ileby pobyt dłuższy pod opieką sumiennego piastuna abstynenta w takim zakładzie mógł dawać uzasadnioną nadzieję oduczenia ich od nałogu, a przywrócenia im zdolności do pracy zawodowej, albo chociażby wyuczenia ich innej, jeżeli dawna nie jest już wykonalną. Wprawdzie prof. Biechtieriew stawia postulat, by rządy państw, ciągnących ogromne zyski z napojów alkoholowych, w pierwszej linii do tego się przyczyniały, ale w obecnych czasach nieustannego zbrojenia się i miliardowych na ten cel wydatków nie ma nadziei, by gdziekolwiek, w Europie przynajmniej, ze strony rządu samego wyszła inicyatywa przeznaczenia na ten cel jakich funduszów, choćby plaga alkoholizmu w niejednym kraju więcej czuć się dawała, aniżeli obecnie wszystkie razem zakaźne choroby ostre i chroniczne, z któremi walkę skuteczną państwa już rozpoczęły. Na razie kontentować się musimy życzliwością władz dla towarzystw, szerzących wstrzemięźliwość i nieprzeszkadzaniem zakładaniu uzdrowisk dla ofiar dobrowolnego otruwania się alkoholem.

Zrozumiano konieczność prywatnej inicyatywy, a więc towarzystw ku zwalczaniu następstw alkoholizmu najprzód w Anglii i koloniach jej dawniejszych i dotychczasowych, następnie w Skandynawii, w Szwajcaryi, nareszcie w Niemczech [1]), ale mało jeszcze dotąd w krajach austryackich, a jeszcze mniej w krajach państwa, które Biechtieriew przedewszystkiem ma na myśli, tj. pod berłem rosyjskiem.

Przekonano się, widząc dobre skutki internowania dłuższego chorych na alkoholizm chroniczny, ale jeszcze uleczalnych, o ile w miejscu ich dłuższego pobytu jest usuniętą wszelka pokusa i okazya folgowania nałogowi, a przytem jest sumienna opieką i, obok moralnego wpływu, także i sposobność przyuczania się, t. j. wprawiania się ponownego w zaniedbanej przez długi czas pracy, — że nie mały procent takich alkoholików, wypuszczonych już ze szpitali, ale nie zdolnych jeszcze do zarobkowania samodzielnie lub bez nadzoru, może być uratowanym. Nie tak dawne to czasy, gdy w możniejszych nawet rodzinach nie widziano innego ratunku, a przynaj-

[1]) W Niemczech jest takich zakładów już przeszło 60, niektóre duże, jak np. w Tarnowskich Górach (Tarnowitz) na Ślązku.

mniej sposobu pozbycia się takich wyrzutków rodziny i społeczeństwa, jak wysyłaniem ich za morze, najczęściej do Ameryki. I ginęło ich tam dużo, ale przynajmniej wstydu nie robili rodzinie, bo już odtąd o nich nie słyszano. Dla zamożniejszych wprawdzie istniały już prywatne drogie senatorya, gdzie nałogowych alkoholików przyjmowano i leczono tak samo, jak morfinistów; ale cóż zrobić z takimi, których krajowe zakłady psychiatryczne nie mogły lub nie chciały przyjmować, a którym reklamowane po gazetach i narajone przez znajomych środki przeciw nałogowi nic nie pomagały? Poprostu nie myślano o tem, by poza szpitalem i apteką była możność ratowania takich ludzi — a jakie następstwa miało zatrzymanie takich darmozjadów, bo niedołęgów w zarobkowaniu, — w rodzinie i gminie, jakie koszta na nie nieraz spadały i niebezpieczeństwa większe jeszcze, tego nie rozważano i z tego nie zdawano sobie sprawy.

Otóż obecnie przekonano się w krajach, w których uzdrowiska dla alkoholików już istnieją, że koszta zakładania i utrzymywania takich uzdrowisk dla jednych a schronisk dla drugich, tj. nieuleczalnych zupełnie, są znacznie mniejsze, aniżeli te, które muszą następnie ponosić rodziny i gminy, nie troszczące się o nich, aż przyjdzie czas, gdy takich chorych oddać trzeba do zakładów dla obłąkanych, do domów roboczych dla włóczęgów lub gdy dostaną się do więzienia.

Otóż jest środek ocalenia wielu z tych, co już weszli na tę pochyłą, coraz bardziej do zupełnego upadku wiodącą drogę, i uczynienia ich nie tylko nieszkodliwymi dla otoczenia swego, ale pożytycznymi, a tym jedynym środkiem możliwym, choć nie łatwym jest internowanie takich pacyentów — naturalnie za zgodą ich, podpisem ich stwierdzoną, gdyż są oni z początku jeszcze poczytalnymi — w zakładzie umyślnie dla nich urządzonym i rządzonym według osobnego regulaminu, który wszystkich obowiązuje i gdzie jest opieka odpowiednia, choć koszta utrzymania takiego zakładu bywają znacznie mniejsze, aniżeli jakiegokolwiek szpitala. Lekarz nawet nie potrzebuje w pobliżu zakładu mieszkać, byleby regularnie doń dojeżdżał i o przyjęciu, zajęciu, a później wypuszczeniu z zakładu rozstrzygał. Pozatem odpowiedzialność w zakładzie takim spoczywa na opiekunie, a raczej piastunie (Hausvater), którego wszyscy internowani winni słuchać. W większych uzdrowiskach dla alkoholików bywają różne klasy wedle ceny, płaconej miesięcznie, większej lub mniejszej. W mniejszych na 12—15 osób wystarczy jedna głowa, mająca do pomocy sługę, albo chociażby żonę, o ile ta umie w gospodarstwie sobie dać radę. Wielka część pracy w domu, ogrodzie i polu przypada właśnie internowanym pacyentom, o ile lekarz uzna ich pomoc za pożądaną. Wobec takich warunków oczywiście zmniejszają się koszta pobytu każdego pensyonarza. Obydwa protestanckie zakłady niemieckie w Poznańskiem, jeden w Gościejowie (Gastenfelde) pod Rogożnem, a drugi w Bojanowie na pograniczu Ślązka, zaczęły też od przyjmowania 1 M. dziennie od chorego, a więc 30 M. miesięcznie; dopiero z czasem, przy powiększeniu wygód, podniosły cenę.

Oczywiście piastun, czyli miejscowa głowa zakładu, powinien być tego samego wyznania, co przeważna część internowanych. W katolickich krajach, nawet w Niemczech, podjęli się opieki nad alkoholikami zakonnicy, tak np. Trapiści, Franciszkanie lub Aleksyanie nad Renem i w Westfalii, a w Tarnowskich Górach (Tarnowitz) na Górnym Ślązku spełniają te funkcye Ojcowie i Bracia Kamilianie. Gdzie t. zw. trzeci zakon św. Franciszka jest dobrze zorganizowany, mogą i świeccy bracia spełniać jeszcze teraz to samo szczytne zadanie, jakie spełniali za życia ich założyciela i w parę wieków jeszcze potem, gdy był najświetniejszy rozwój tej instytucyi, która tyle usług przyniosła Włochom i krajom zachodnim. Nam Polakom w Poznańskiem trudno marzyć o tem, by rząd się zgodził na sprowadzenie jakichkolwiek zakonników Polaków [1]). Nawet żeńskim utrudnia on osiedlanie się w okolicach polskich.

Z tego głównie powodu nie ma w Poznańskiem na razie innej możliwości, jak tylko, wzorując się na istniejących już zakładach protestanckich, w których służba jest świecką, najczęściej z piastuna i jego małżonki, a czasem i jednej jeszcze osoby do pomocy się składającej.

Za to nadzwyczaj ważną rzeczą jest dobór i wpływ kapłana, któryby się internatem tym zajmował. I on także tak, jak lekarz, nie koniecznie przy zakładzie mieszkać winien, byleby często sam dojeżdżał, sam był zupełnym abstynentem gorliwym i rozumiał obchodzenie się z tego rodzaju pacyentami na ciele i duchu. Że wpływ duchowny jest koniecznie potrzebnym, najlepszy dowód tego dał sławny psychiatra i myrmekolog Forel z Zurychu, który, zakładając podobny zakład pod tem miastem, postarał się o to, by kierunek jego oddanym został człowiekowi, umie-

[1]) Bracia miłosierdzia (Bonifratrzy) z Marysina dotąd nie chcieli się podjąć tej pracy w Poznańskiem.

jącemu przejąć instytucyę tę, jeżeli nie duchem, to przynajmniej regulaminem podobnym do tego, jaki panuje w zakonach. W katolickich zakładach najczęściej rano jest msza, jeżeli to tylko możliwem, a zawsze modlitwa wspólna rano, po południu i wieczorem przed spoczynkiem. W ciągu dnia jest praca, ale praca przerywana wypoczywaniem, bo internowani dobrowolnie pacyenci są jeszcze niewydolnymi robotnikami i nie można, zwłaszcza na początku kuracyi, spodziewać się od nich i wymagać wiele energii i wytrwałości. Przeplatanie wypoczywaniem zajęć, subordynacya i ścisłe trzymanie się porządku dnia we wszystkiem, dyeta odpowiednia, nie pobudzająca do picia, usunięcie absolutne wszelkiej do tego okazyi, wpływ moralny nieustanny, spokój, a prócz tego dobre wiejskie powietrze — oto główne rzeczy, potrzebne do wyleczenia takich pacyentów, ale pod jednym warunkiem, że kuracya taka będzie trwała nie tygodnie, jak w zdrojowiskach i innych uzdrowiskach, ale miesiące, kwartały, najmniej pół roku, a nieraz i półtora a nawet w ciężkich przypadkach 2 lata.

Do ścisłego zachowania regulaminu potrzeba i pomocy krewnych takiego pacyenta, żeby go nie odwiedzali, zwłaszcza z początku, nie przysyłali mu pieniędzy i wiadomości, któreby go niepokoiły. Potrzeba więc instrukcyi nie tylko dla personalu służbowego, dla internowanych pacyentów, ale nawet dla ich krewnych. Najważniejszą jest znalezienie dobrego, pewnego i rozumiejącego rzecz piastuna, tj. miejscowej głowy zakładu.

Potrzeba i gospodarstwa i ogrodu, choć niewielkiego, przy najmniejszym nawet z tych zakładów, których hasłem jest *ora et labora*. Takim zaś pacyentom, którzy ani w ogrodzie, ani w gospodarstwie zajmować się absolutnie nie mogą, należy wymyślić i ułatwić zajęcie, do jakiego są zdolni, bądź to rzemiosło lub co innego.

Głowa zakładu razem z kapłanem, opiekującym się nim, zdają raporta lekarzowi, który ze swego stanowiska jako stróż zdrowia nim kieruje, jednym internowanie przedłuża, niechcących zaś do regulaminu się stosować — usuwa.

Wyniki pobytu alkoholików w dobrze prowadzonym zakładzie są już w krótkim czasie zdumiewające: przy pracy, abstynencyi i zdrowej kuchni chorzy prędko daleko lepiej się czują i po miesiącu już chcieliby zakład opuścić z całą wdzięcznością dla niego. Wtedy to rozpoczyna się atoli właściwa kuracya. Myliłby się ten, ktoby uwierzył, jak to czynią niedoświadczeni, że już taki chory wyleczony. Fizycznie czuje się tenże lepiej: je, śpi, kontent z tego, że minęły mu różne niedomagania, ale do powrotu do życia na zupełnej wolności jeszcze mu bardzo daleko. Tego pacyent sam, a jeszcze częściej rodzina jego nie rozumie i ta także domaga się jego powrotu do domu. Ale wiemy, że alkoholizm nie tylko niszczy pojedyncze organa, ale i wolę osłabia; stąd taki pacyent na wolności powróciłby wnet do nałogu dawnego; potrzeba wiele dłuższej próby, dłuższego internowania i wprawienia do pracy, aby mu pozwolić na wyjście poza zakład, choćby na przechadzkę, cóżby dopiero do domu. Na łagodnem obchodzeniu się, ale stanowczem lekarza, duchownego i piastuna, którzy tłumaczą mu potrzebę dłuższego pozostania w zakładzie, polega powodzenie kuracyi na przyszłość.

Przy umiejętnem prowadzeniu takich uzdrowisk — choćby skromnymi funduszami założonych liczba wyleczonych zupełnie — bywa dosyć wielką, byleby internowanie trwało dość długo. Niektóre zakłady podają 50% stale uleczonych, większość 25% podaje — lecz i to jest nie mała pociecha, zważywszy, że i w najdroższych senatoryach wyniki nie bywają lepsze.

Najważniejszem jest, by odrazu taki chory przestał używać alkoholu w uzdrowisku. Bajką się okazała niemożliwość ścisłej abstynencyi dla alkoholików. Wprawdzie i tam czasami wybucha *delirium tremens*, np. po jakim urazie lub w ciągu przyplątanej choroby ostrej; ale doświadczenie uczy, że się to rzadko zdarza i dla tego nigdy się nie odstępuje od zasady abstynencyi zupełnej w zakładzie i od polecenia tej zasady, także na całe życie, wypuszczonym z zakładu; ułatwia się zaś to opuszczającym przez przydzielenie ich do jakiego towarzystwa wstrzemięźliwości w ich późniejszej siedzibie. Doświadczenie uczy, że nie tylko przywykają internowani wnet do wstrzemięźliwości w tych uzdrowiskach, i byleby z nimi dobrze się obchodzono, chętnie w nich pozostają. a mała tylko część ich ucieka lub domaga się gwałtownie i ciągle powrotu do domu, ale i wykazuje, że wypuszczeni po skończonej kuracyi, nie powracają już do nałogu, o ile przystąpili w rodzinnem miejscu do Tow. Wstrzemięźliwości i czynnymi są jego członkami. Wyniki te powinnyby wystarczyć do zachęcania do tworzenia takich zakładów jak najwięcej, gdzie tylko władze są temu przychylnie usposobione, choć same inicyatywy w tem nie biorą [1]).

[1]) Ważną jest rzeczą wyrobić sobie zapomogi ze strony ubezpieczalni krajowej, względnie opłaty miesięczne przez nie na całą stosunkowo długą kuracyę (Heilverfahren).

II.

W pierwszej części rozprawy starałem się przekonać czytelnika o potrzebie takich zakładów i o możliwości zakładania ich z niewielkim nakładem, jeżeli tylko znajdzie się odpowiednia siła w osobie człowieka, któremu można powierzyć opiekę nad pensyonarzami, jako piastunowi.

W drugiej części zamierzam przedstawić, jakie formy i okresy alkoholizmu nadają się do wyleczenia w takich uzdrowiskach. Oczywiście, nie najgorsze i najbardziej posunięte. Dla takich możliwe są tylko przytułki. Tych wyleczyć nie można, a chodzi tylko o usunięcie takich nieszczęśliwców z pod oka gawiedzi, ciekawej zawsze, i o uczynienie ich nieszkodliwymi.

Inaczej należy postępować w przypadkach mniej posuniętych, nie zastarzałych i nie powikłanych. Tu pomoc lekarska może się przydać, ale tylko wtedy, jeżeli taki chory znajduje się w warunkach odpowiednich. W wielu razach nawet i bez pomocy czynnej lekarskiej sam pobyt dłuższy w dobrze prowadzonem ludowem uzdrowisku wystarczy do usunięcia niejednego przykrego objawu.

Można pod względem praktycznym podzielić chorych, zgłaszających się do takich zakładów, na 3 kategorye, coraz ciężej uleczyć się dające:

Pierwsza kategorya — gdy z opilstwem prostem i całkiem jeszcze nie powikłanem, ma się do czynienia; do drugiej należą przypadki, bardziej już posunięte oraz powikłane; do trzeciej kategoryi opilstwa postacie **psycho-pochodne**, gdzie jest już pewne cierpienie umysłowe i wybitna skłonność do niego.

Należący do pierwszej kategoryi — przy ich dobrej woli i sprzyjających warunkach — są wszyscy wyleczalnymi. Jedną cechę ma i ta postać, **wspólną** z wyższymi stopniami alkoholizmu, **osłabienie woli**, a więc brak odporności na pokusę do picia, gdy się zdarzy do tego sposobność. Skoro taki człowiek zacznie pić, to pije nad miarę. Ta słabość woli, wiodąca do zaniedbania obowiązków swego stanu — to nieraz jedyny objaw alkoholizmu. Na zwalczanie tego objawu nie wystarczą przestrogi i wogóle wpływ moralny; potrzeba zewnętrznej pomocy, a więc usunięcia okazyi do picia, potrzeba regulaminu, a więc zakładu, w którym taki chory znajdzie właśnie warunki do tego potrzebne. Człowiekowi, nie obeznanemu z psychiatryą, ten brak woli nie wydaje się jeszcze wcale patologicznym objawem. W dziedzinie psychicznej bywają stany przejściowe między tem, co zdrowe, a tem, co już chorobliwem tak, że ktoś przywykły już do widoku takiego wśród swego otoczenia, uważa taki stan poprostu za przywarę lub narów. Uważa on takich ludzi za moralnie upadłych, o słabym charakterze, potrzebujących opieki duchownej, litości, spowiedzi i innych pociech religii, ale wzdryga się przed uważaniem ich za chorych, skoro rozum ich jeszcze jasny a ciało dosyć krzepkie.

Do tej kategoryi I-ej należą jednak nieraz i chorzy z dość już wyraźnemi cierpieniami fizycznemi, jak np. obrzmienie wątroby, małe zaburzenia sercowe, nie duże powiększenie serca, ale bez wyraźnej niedomogi, ślady białka w moczu, chroniczny katar żołądka, lekki ból za naciskiem na nerwy kończyn i t. zw. objawy neurastenii; uważa się ich więc najczęściej poprostu za neurasteników. Otóż wszystkie te zaburzenia organów wewnętrznych przechodzą same z siebie przy abstynencyi ścisłej od alkoholu i przy zwykłym porządku dnia w takich zakładach — bez żadnej szczególnej pomocy lekarskiej. Nie potrzeba do tego nawet jednego kwartału pobytu. Chorzy tacy uszczęśliwieni wynikiem, zaczynają się uważać sami za całkiem wyleczonych i radziby jak najrychlej do domu powrócić. Ale wtedy właśnie rozpoczyna się główne, bo właściwe zadanie uzdrowiska, które ma takich chorych napowrót przyuczyć do pracy i do porządku w życiu wprawiać.

Najprędzej znikają ślady białka w moczu. Objawy kataru żołądka chronicznego ustępują zwykle już w I-ym tygodniu. Nieco wolniej ustępuje obrzmienie wątroby i rozszerzenie serca, co jest niezawodnie stwierdzonym faktem, choć niektórzy lekarze nie skłonni są temu wierzyć. Jednym z najbardziej charakterystycznych objawów opilstwa przewlekłego są t. zw. **reumatyczne bóle**, polegające właściwie na zapaleniu obsłonek nerwów (*neuritis*), co daje się stwierdzić wywołaniem bólu przez nacisk na przebieg nerwu, nawet nie czuciowego, na ramieniu lub nodze. Nieszczęśliwa to nazwa reumatyzmu dla takich bólów! — wprowadza ona w błąd chorego i jego otoczenie, a nawet czasem i niedość ostrożnego przy wywiadach lekarza, który temu daje wiarę, że tu chodzi o gościec czyli reumatyzm prawdziwy [1]).

[1]) W dawnych polskich książkach jest mowa o gośccu pańskim. Wtedy alkoholizm był jeszcze przywilejem i nałogiem klas wyższych.

Więcej aniżeli różne środki wewnętrzne i nacierania pomoże choremu takiemu oświadczenie mu wprost:

»Twoje bóle w rękach i nogach, owe poczucie zmęczenia, pocenie się po małym nawet wysiłku, to tylko skutek zaburzeń w przebiegu nerwów, a te zaburzenia są prostem następstwem alkoholizmu. Przejdzie ci to wszystko, gdy od dzisiaj pić przestaniesz«.

Neuritis alcoholica ma wielkie znaczenie także pod względem ekonomicznym, bo w wysokim stopniu obniża wydolność mięśni, a owe łatwe męczenie się alkoholików bywa główną przyczyną ich prędkiego porzucania podjętej pracy, choćby sami szukali jej dla kawałka chleba. Rozwijająca się dalej *neuritis* obniża zjawiska ścięgnowe (odruchy) i wiedzie do upośledzenia coraz większego funkcyi nerwów, a w dalszem następstwie wątleją i słabną mięśnie od nich zależne; dochodzi aż do ubezwładnienia członków.

W takim razie już, oczywiście, nie ma mowy o możliwości wyleczenia w uzdrowisku ludowem, a nawet w szpitalu o to nieraz trudno; ale wczesnem zastosowaniem abstynencyi i odpowiedniego regulaminu w zajęciu (pracy) można stanowczo zapobiedz rozwinięciu się dalszych objawów i ocalić wiele sił dla kraju.

Obniżenie energii mięśniowej — mimo zdrowej jeszcze muskulatury — to pierwszy stopień neurytu. Zanik mięśni dopiero w następstwie występuje. Skoro już wiele przed tem możemy zapomocą dynamometru stwierdzić osłabienie energii mięśniowej, więc uważamy to zjawisko za objaw pierwszy neurytu, a nie potrzebujemy uciekać się do przypuszczenia obniżenia jedynie psychicznej energii (woli) u takiego chorego.

Neuritis to najważniejsza choroba, dająca się wyleczyć w uzdrowisku dla alkoholików, porządnie prowadzonem. Tu należy zaliczyć i osłabienie wzroku, tak częste u alkoholików. Stolarz, szewc, mechanik lub krawiec przestaje zarabiać, bo nie dojrzy. Sam dobrze sobie z tego sprawy nie zdaje, choć świadomym jest, że zaczyna partaczyć. Jest to zapalenie nerwu wzrokowego. Na usunięcie początków tego, wystarczy abstynencya kilkotygodniowa. Nie potrzeba wtedy jeszcze żadnego lekarstwa.

Do wczesnych objawów neurytu zalicza się bóle rwące (rwy), bolesność przy nacisku na przebieg nerwu, różne parestezye (drętwienie, cierpnienie, mrowienie w członkach). Później dopiero występuje uczucie osłabienia i zmęczenia po małym nawet wysiłku. I dziwić się temu wcale nie można. Nie tylko alkohol, ale i inne trucizny, dłuższy czas przyjmowane, podobne mają skutki a ulegają powolnemu otruwaniu zwykle najpierw te właśnie nerwy i grupy mięśni, które przez czynność największą najwięcej się zużywają — a więc mięśnie w kończynach. Tak więc narusza się kapitał wydolności nerwów i mięśni i dochodzi się do zupełnego bankructwa energii ruchowej. Sprawdzić to osłabienie siły rąk u tych chorych łatwo dynamometrem, za pomocą którego mierzy się także powrót do funkcyonalnej wydolności u wyzdrowieńców.

Mniej mamy do mówienia o II-ej kategoryi alkoholików, ponieważ u nich już wystąpiły zmiany fizyczne czyli organiczne, wymagające w wyższym stopniu umiejętnej pomocy lekarza. Wiadomo, że już Bichat powiedział: *Chacun a l'âge de ses artères*, czyli, że każdy jest tak starym, jak zestarzałemi (zmienionemi) są ściany jego tętnic. Najpospolitszą u nas chorobą wieku, przez alkoholizm, o wiele wcześniej występującą, aniżeli u nie pijących, to miażdżyca czyli *arteriosclerosis*; jest ona przyczyną najczęstszą chorób serca, nerek, mózgu, wątroby, nawet u takich, co nigdy się nie upijali, ale regularnem używaniem umiarkowanych ilości alkoholu niszczyli sobie zdrowie od lat młodzieńczych. Rzadko kto z tych ludzi żyje dłużej jak 50 lat. Przyczyny wczesnej śmiertelności lub wczesnej ułomności i nieproduktywności u mężczyzn u nas szukajmy więc nie gdzieindziej, jak w nieodpowiednim sposobie życia wielu ludzi, którzyby się oburzyli, gdyby ich do alkoholików chciano zaliczać. Umysłowych zboczeń do tej kategoryi nie wliczamy wcale.

Wliczamy je do III-ej, w której opilstwo występuje na tle psychicznej anomalii. Tacy chorzy mogą mieć bardzo dobre dnie obok gorszych. Nie powinno ich się jednak nigdy do uzdrowisk przyjmować, a, gdy w nich już są, powinni śpiesznie być oddawani do zakładów dla obłąkanych. W tym kierunku gorszym materyałem od mężczyzn są kobiety pijące.

Nie mały procent alkoholików tej kategoryi — to epileptycy (43%). Zdarza się i epilepsya jako następstwo alkoholizmu; ale zwykle istniała już przed oddaniem się alkoholizmowi skłonność do padaczki, a alkohol tylko tę chorobę tkwiącą ale utajoną ujawnił. Epileptykom alkohol jest daleko szkodliwszym, aniżeli innym ludziom. Odznaczają się oni zupełną nietolerancyą dla alkoholu. Mała nawet ilość im szkodzi. Epilepsia zdarza się nieraz wśród potomstwa alkoholików. W niektórych rodzinach bywa ona dziedziczną.

Inna postać alkoholików do tej III-ej kate-

goryi należących — to t. zw. peryodycy albo okresowcy. Od czasu do czasu zmienia się u tych ludzi usposobienie, występuje szalona wesołość i niepohamowana żądza alkoholu — a potem następuje przygnębienie — depresya.

Peryodyczne opilstwo nie jest niestety wcale u nas rzadkiem zjawiskiem. Spotykałem je nieraz u organistów, kucharzy, a zwłaszcza u kucharek. U kobiet ta peryodyczność bywa nieraz miesięczna (typ menstrualny). U innych objawy występują dopiero po niejakim czasie. Nieraz jakiś uraz wystarcza do odebrania takiemu człowiekowi wszelkiej odporności na alkohol. Epileptycy i peryodycy nie powinniby nigdy być przyjmowani do uzdrowisk ludowych. Ich trzeba oddawać jak najrychlej do zakładów psychiatrycznych.

Z kategoryi II ej może lekarz tylko takich w uzdrowisku zachować, o których z góry przypuszczać może, że się poddadzą porządkowi, i że ich może podleczyć, jeżeli nie całkiem wyleczyć.

Co się tyczy I-ej kategoryi, znaleźć oni mogą wszyscy przy dobrej woli z ich strony, tj. poddaniu się regulaminowi domowemu a troskliwej i umiejętnej opiece piastuna pomoc, o ile nie okazują komplikacyi wspomnianych z II ej albo III-ej. Lekarza dyrugującego jest rzeczą tak długo ich w uzdrowisku zatrzymać, jak tego uzna potrzebę

Także dla chorych II-ej i III-ej kategoryi mogłyby powstać oczywiście u nas osobne przytułki, ale na razie za najpotrzebniejsze uważam uzdrowiska dla chorych I-ej kategoryi, bo takich chorych jest u nas legion, bo pomoc dla nich jest łatwiejsza i koszta są mniejsze, niż pomoc w zakładach szpitalnych — a zwłaszcza w psychiatrycznych, do których się chorzy kategoryi III nadają. Ale, aby takie uzdrowiska mogły powstać u nas w liczbie, odpowiadającej ich potrzebie, należy publiczność z tem obeznać, wyjaśnić jej cel i sposób działania tych uzdrowisk jako najpewniejszego środka ku zachowaniu niejednego nałogowca od zupełnego upadku, potrzeba więc pewnej agitacyi; tym zaś, co się tą agitacyą chcą zajmować, potrzeba osobistem zwiedzaniem podobnych uzdrowisk ludowych w innych krajach, poznać bliżej nie tylko ich błogie skutki, ale i warunki, w jakich poprawę można osiągnąć.

PROF. DR. ODO BUJWID.

ALKOHOL JAKO ŚRODEK DEZYNFEKCYJNY.

Po napisaniu tytułu niniejszej pogawędki — zawahałem się, czy dobrzem zrobił, dając jej ten tytuł a nie inny. Bo jeżeli ktoś zechce wziąść tytuł za treść rozprawki i nie przeczyta jej uważnie — gotów dojść do wniosków, które nie były moim zamiarem.

Alkohol jest znanym oddawna jako środek ścinający białko i cytoplasmę żywej krwinki. Znane są jego własności trujące i szkodliwe dla żywego organizmu. Nawet w stanie rozcieńczonym w piwie i winie spożywany, szczególnie nawykowo, codziennie, doprowadza do szkodliwych następstw i zmian chorobowych w narządach wewnętrznych i układzie nerwowym.

Z drugiej strony jest wiadomem, że z napojami i pokarmami wprowadzamy do żołądka liczne bakterye, niekiedy i chorobotwórcze zarazki. Alkohol. jako środek niszczący żywą komórkę, niszczy też i bakterye i niszczy je dosyć szybko.

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że zapomocą alkoholu jako środka niszczącego bakterye, można je zniszczyć, gdy się już do żołądka dostały. Alkohol działa na komórki błony śluzowej żołądka również szkodliwie jak i na bakterye. Jeżeli zatem będziemy chcieli zniszczyć bakterye w żołądku, to zniszczymy jednocześnie i błonę śluzową, niezbędną dla czynności trawienia.

Wiadomo również że w jamie ustnej ludzi zdrowych często znajdują się bakterye, mogące spowodować zakażenie ropne, szczególnie wówczas, gdy dziąsła otaczające korzeń zęba, są chore, gdy ząb jest spróchniały, lub gdy się utworzyła przetoka zębodołowa. Nawet zupełnie zdrowa jama ustna zawsze zawiera dość znaczną ilość bakteryj zresztą nieszkodliwych, jeżeli usta i zęby nie są należycie miękką szczoteczką czyszczone. Szczególnie u osób żywiących się mlekiem, często daje się odczuwać przykra woń z ust; pochodzi to stąd, że resztki mleka, po-

zostając pomiędzy zębami i w fałdkach błony, ustnej, ulegają rozkładowi przez zawarte tam bakterye.

Wszystkich tych bakteryj nie jesteśmy w stanie usunąć zapomocą żadnej dezynfekcyi — bo środki dezynfekcyjne są jednako zabójcze dla bakteryj i żywych krwinek ustroju. Jeżeli takie komórki błony śluzowej jamy ust zniszczymy zapomocą środka desynfekcyjnego, to na zniszczonych szczątkach komórek bakterye tem łatwiej rozwijać się będą i zamiast pożytku przyniesiemy szkodę.

A zatem mylić się będzie, kto zechce zastosować taką wewnętrzną dezyfekcyę zapomocą alkoholu. Cóż więc ma robić ktoś, kto się chce pozbyć bakteryj z ust lub żołądka?

Nie mamy na to innego sposobu, jak tylko:

1. Zmniejszenie ilości bakteryj zapomocą środków mechanicznych.

2. Postawienie ustroju w takie warunki, ażeby bakterya nie czyniła szkody pomimo dostania się do organizmu.

Po długich mozołach i zawodach ze środkami dezynfekcyjnemi, mającemi podczas operacyi zniszczyć bakterye do takiej rany dążące z zewnątrz, chirurgia przekonała się, że tych środków stosować nie należy, bo niszczą one własności ochronne żywej tkanki i czynią ją po takiem zniszczeniu łatwiejszą ofiarą bakteryj. Dlatego nowoczesna chirurgia nie używa już antyseptyki, t. j. środków dezynfekcyjnych podczas operacyj, poprzestając na płynie aseptycznym, jakim jest czysty rozczyn fizyologiczny, t. j. rozczyn 0·8% soli kuchennej. Mogłaby być również użytą woda przegotowana — jest ona jednak jeszcze za zbyt obcą ustrojowi wskutek tego, że nie zawiera dosyć soli, ażeby zrównoważyć osmotyczne własności komórek. Woda czysta dz ała drażniąco na komórki — woda solona czyli rozczyn fizyologiczny albo izotoniczny, jak się go inaczej nazywa, działa na komórki nieco podobnie jak surowica krwi. Idealnem byłoby obmywanie tkanek z mogących się tam dostać bakteryj zapomocą sztucznej surowicy, zawierającej nie tylko sole, ale i ciała kolloidalne, w surowicy istniejące.

Samo tylko zmniejszenie ilości bakteryj zapomocą zmywania wodą lub rozczynem izotonicznym już daje organizmowi znaczne ułatwienia w zwalczaniu bakteryj. Z małą ilością nawet szkodliwych bakteryj, ustrój łatwiej może sobie poradzić, niż z wielką nieszkodliwych, obdarzonych własnościami rozkładającemi.

O ile chodzi o oczyszczenie jamy ustnej z bakteryj, wystarczyć musi płukanie wodą kilkakrotnie, aż do należytego oczyszczenia z niepotrzebnych naleciałości, a wśród nich i bakteryj. To samo dotyczy innych błon śluzowych.

Jeżeli chodzi o pokarmy i napoje, wprowadzane do żołądka — to te skutkiem poprzedniego gotowania są od bakteryj zwolnione. Dodawanie do produktów spożywczych jakichkolwiek środków, niszczących bakterye — oddziaływa szkodliwie na jakość pokarmu, a później i na komórki ustroju, które takie dodatki uszkadzają lub upośledzają w ich normalnych czynnościach.

W tym kierunku działanie alkoholu mogłoby być również tylko szkodliwem.

Całą tę sprawę poruszyliśmy obszerniej, ażeby tem łatwiej oznaczyć granicę, poza którą działanie alkoholu może być wysoce pożytecznem, a nawet przewyższać działanie innych środków dezynfekcyjnych.

Chodzi mianowicie o zniszczenie bakteryj na powierzchni naskórka na rękach, narzędziach, używanych przy operacyach i różnych rękoczynach, wykonywanych na osobach zdrowych jak np. strzyżenie i golenie.

W tym kierunku dawniej już przekonano się, że alkohol oddziaływa bardzo korzystnie jako środek dezynfekcyjny.

Wielu chirurgów już przed kilkunasty laty przekonało się, że alkohol bardzo dobrze działa jako środek, niszczący bakterye na skórze. Panowała jednak sprzeczność w otrzymanych wynikach aż do czasu, gdy jeden z moich współpracowników, mianowicie Dr. Szulc, wykonał szereg prób, które wykazały dowodnie, że działanie alkoholu zostaje w odwrotnym stosunku do jego stężenia.

Wygląda to paradoksalnie — a jednak tak jest. Mocny alkohol nie działa dezynfekująco: działanie to w stopniu bardzo wybitnym posiada alkohol rozcieńczony — 50—60%-wy.

Nie łatwem wydaje się wyjaśnić, dlaczego tak jest. A jednak rzecz staje się zrozumiałą, gdy uprzytomnimy sobie, że bakterya z zewnątrz posiada błonkę śluzowatą, którą mocny alkohol ścina tak silnie, że już przez ściętą twardą powłokę do cytoplasmy bakteryi przesiąknąć nie może. Alkohol rozcieńczony natomiast nie ścina błonki bakteryjnej i przenika całą komórkę bakteryjną.

Przekonaliśmy się w szeregu doświadczeń, że 60% alkohol lepiej niszczy bakterye na powierzchni skóry rąk, aniżeli rozczyn sublimatu albo rozczyn tak często używanego lysoformu.

Jeśli chcemy wykonać szybką i pewną de-

zynfekcyę rąk, to najlepiej nalać na dłoń kilkadziesiąt kropel rozcieńczonego alkoholu i rozetrzeć je do wyschnięcia. Podobnie postąpimy, jeżeli chcemy zdezynfekwać powierzchnię skóry przed operacyą.

Fryzyerzy i golarze, powinni myć ręce i narzędzia rozcieńczonym alkoholem. Jest to sposób szybki, pewny i skuteczny, bakterye bowiem giną pod działaniem alkoholu już w przeciągu kilkunastu sekund.

DOC. DR. J. MAZURKIEWICZ.

O ZABURZENIACH UMYSŁOWYCH WSKUTEK OSTREGO ZATRUCIA ALKOHOLEM.

Gdyby pewna ściśle określona ilość alkoholu, w również określonej jego postaci, działała zawsze w sposób jednakowy na wszystkich ludzi, to byłoby rzeczą łatwą dać kategoryczną odpowiedź na zapytanie, kogo należy nazywać alkoholikiem?

Sprawa jest jednak tembardziej zawiłą, że alkohol działa niejednakowo nie tylko na różnych ludzi, ale nawet na tego samego człowieka w różnym czasie. Chcąc więc zrozumieć wpływ alkoholu na układ nerwowy, należy bezwarunkowo uwzględniać w odpowiedniej mierze indywidualne oddziaływanie nań organizmu.

Wielkie różnice indywidualne dają się pod tym względem stwierdzić i w pracowni doświadczalnej i w klinice psychiatrycznej.

Doświadczenia szkoły Kräpelinowskiej były przeprowadzone na różnych osobach w sposób następujący.

Przez 10 kolejno po sobie następujących dni dawano tym osobom trojakie zadania do spełnienia: zapamiętywanie pokazanych liter, dodawania liczb jedno cyfrowych i w odpowiedni sposposób mierzoną pracę mięśniową. Wszystkie te prace były wykonywane w dwóch okresach czasu, podzielonych krótką pauzą, podczas której w dniach parzystych osoby, poddawane doświadczeniu, otrzymywały dawkę 40 gramów alkoholu. Doświadczenia te wykazały, że w większości przypadków wszystkie trzy rodzaje pracy były wykonywane po wypiciu alkoholu przez osobę, podlegającą doświadczeniu, nieco gorzej, aniżeli po pauzie w dniach bezalkoholowych. Ten wynik stanowił zatem regułę, od której tu i owdzie bliżej lub dalej odskakiwały różne wyjątki. Do tych ostatnich należały przypadki, w których zapamiętywanie liter, dodawanie, albo praca mięśniowa dawały nieco lepsze rezultaty w dniach alkoholowych. Tego rodzaju wyjątki zalicza jeszcze Kräpelin do oddziaływania normalnego. W niektórych przypadkach otrzymano oddziaływanie wybitnie anormalne, mianowicie albo wszystkie trzy rodzaje pracy dawały rezultaty, ogromnie się różniące w dniach alkoholowych od rezultatów dni bezalkoholowych, mianowicie rażąco mniejsze, albo również wielkie zmniejszenie wydajności pracy można było stwierdzić przy zapamiętywaniu liter i dodawaniu, zaś praca mięśniowa była prawie dwa razy większa niż w dniach bezalkoholowych. W tych ostatnich przypadkach mamy do czynienia z chorobliwą nadwrażliwością układu nerwowego, który na dawki alkoholu, znoszone przez większość ludzi bez znaczniejszych zaburzeń, oddziaływa tutaj zamroczeniem świadomości i porażeniem władz psychicznych i sfery ruchowej, albo też zamroczeniem świadomości, porażeniem władz psychicznych i silnem podnieceniem psychoruchowem. Takie nadwrażliwe oddziaływanie, świadczące o mniejszej odporności układu nerwowego na szkodliwy wpływ alkoholu, spotyka się często u kobiet, a jeszcze częściej u dzieci, u których jest zjawiskiem raczej fizyologicznem, niż patologicznem, bo zależnem od niedokończonego jeszcze rozwoju układu nerwowego.

Słabsze, ale wyraźne jeszcze skutki działania alkoholu, podobne do wzmiankowanych przed chwilą, dają się wykazać przy stosowaniu ścisłych metod badania nawet przy znacznie mniejszych dawkach alkoholu, przy 30, 20 gramach, a pewne nieznaczne skutki nawet przy dawkach 7 do 8 gramów.

Z przytoczonych doświadczeń możemy wy-

ciągnąć dwa wnioski, interesujące nas teraz: 1° że zależnie od wieku, płci, odporności układu nerwowego, nawet od chwilowego stanu cielesnego i psychicznego, oddziaływanie układu nerwowego na te same dawki alkoholu bywa różne; 2° że działanie jednorazowe dawki alkoholu wyraża się przeważnie w porażeniu wyższych czynności psychicznych, czasem w pewnem podnieceniu psychicznem i ruchowem, albo w porażeniu władz psychicznych i silnem podnieceniu ruchowem, wywołanem właśnie porażeniem owych wyższych czynności psychicznych, które w warunkach normalnych działają hamująco na wyładowanie popędów ruchowych.

Przejdźmy obecnie z pracowni doświadczalnych do spostrzeżeń klinicznych, w celu przekonania się, o ile te ostatnie zgadzają się z wynikami doświadczeń.

Z długiego szeregu zaburzeń psychicznych, powodowanych przez zatrucie alkoholem ustroju, do pewnego stopnia porównywać można z doświadczeniami tylko te zaburzenia, które są skuttkiem ostrego zatrucia, czyli stany upicia się.

Ostre zatrucie alkoholowe występuje pod różnemi obrazami. Najpospolitszy i najsłabszy jego stopień cechuje się tak zwaną »euphorią«, t. j. stanem pewnego zadowolenia cielesnego i psychicznego, przy którym oddech i krążenie krwi są przyśpieszone, przemiana materyi wzmożona, wrażenie ciepła ogarnia ciało, skóra zwilża się potem, wydzielanie moczu jest obfitsze. Euphorii towarzyszy zazwyczaj pewien stan podniecenia psychicznego i ruchowego, przyspieszony bieg myśli, łatwo napływających jedna po drugiej, i łatwo przechodzących z jednego przedmiotu na inne, bardzo odległe od poprzedniego, dalej ułatwione wypowiadanie tych myśli, prędsze i głośniejsze, niż zwykle, również łatwiejszem jest wszelkie inne wyładowanie ruchów, które wskutek braku kontroli psychicznej są wykonywane z pewnym nadmiarem bezcelowym.

W drugim stopniu zatrucia objawy podniecenia potęgują się do bezładu, dającego się łatwo stwierdzić w psychice i w ruchach opilca. Krytycyzm zanika coraz bardziej, zanika zdolność rozumienia innych i treści własnych słów wypowiadanych, zjawia się skłonność do bezmyślnego powtarzania tych samych zwrotów, do rymowania wyrazów, których treść się ze sobą nie wiąże, ale które są dźwiękowo zbliżone, do powtarzania utartych wyrażeń, przysłów. Bezład daje się stwierdzić i w sferze uczuciowej, pierwotne zadowolenie z poprzedniego okresu ustępuje tu miejsca zmienności usposobienia: radość, płacz, gniew, rozczulenie następują bezpośrednio po sobie bez żadnych jakichś uzasadnionych przyczyn. Również bezładne stają się ruchy opilca, który nie jest w stanie wykonać najpospolitszych czynności nałożenia swego kapelusza na głowę, włożenia ręki do rękawa i zatacza się, stojąc lub idąc.

Wreszcie w trzecim stopniu ostrego zatrucia nad całym obrazem panują już wyraźne objawy porażenne. Wzrastające w poprzednich okresach zamroczenie świadomości potęguje się tutaj do jej całkowitej utraty, wszelkie przejawy życia psychicznego zanikają, opilec leży bez ruchu, jak martwy, biernie uniesione w górę kończyny lub tułów opadają całą siłą swej ciężkości w dół, wskutek zaniku czucia zatruty nie oddziaływa nawet na skaleczenia. Rozszerzone źrenice tkwią nieruchomo, wszelkie odruchy zanikają. Mięśnie zwieracze odbytu i pęcherza tracą swoje normalne napięcie, wskutek czego łatwo następuje zanieczyszczenie kałem lub moczem. Zależnie od siły zatrucia i stanu organizmu, opilec może jeszcze bądź wrócić do przytomności po pewnym czasie, bądź też nawet zakończyć życie w tym stanie.

Wszystkie te trzy stopnie zatrucia występują zazwyczaj jako trzy kolejno po sobie następujące okresy, w których przy piciu coraz dalszych ilości alkoholu, zjawiają się coraz cięższe objawy zatrucia. Takie oddziaływanie organizmu jest zatem normalnem oddziaływaniem na trujące własności alkoholu, przy którem kolejno i obok siebie występują objawy: podniecenia, bezładu i porażenia.

Analiza, przeprowadzona zapomocą ściślejszych metod badania psychologicznego, wykazuje jednakowoż pewne objawy porażenne już w pierwszym okresie, który nazwaliśmy okresem podniecenia. Są to mianowicie te same objawy, które były stwierdzone i częściowo przytoczone powyżej przy doświadczeniach w dniach alkoholowych: utrudnione zapamiętywanie nawet prostych wrażeń zmysłowych, zwolnione i utrudnione spostrzeganie i poznawanie złożonych podniet zmysłowych, będące często źródłem błędnego oceniania; zmniejszona zdolność do systematycznej, planowej pracy umysłowej, a także i fizycznej, gdyż pewne objawy porażenne — obok podnieceniowych — dają się wykazać zarazem i w sferze ruchowej: bezład może być stwierdzony w pierwszym okresie na aparacie Sommera, zanim się staje jaskrawem zaburze-

niem w drugim okresie, albo występuje w charakterze pisma — ilość celnych strzałów staje się mniejszą. Sprawność ruchowa zostaje obniżona, pomimo ułatwionego wyładowania impulsów ruchowych. Działanie alkoholu na psychikę jest zatem co do podstawowych objawów wręcz przeciwne, aniżeli działanie skądinąd zresztą jeszcze groźniejszej trucizny układu nerwowego, mianowicie morfiny, która w pierwszym okresie ułatwia i pobudza rzeczywiście proces myślowy, zaś utrudnia procesy ruchowe, i sprowadza objawy porażenne psychiczne dopiero po przejściu okresu pierwszego.

Zmiany, zachodzące w psychice człowieka pod wpływem ostrego zatrucia alkoholem, są naturalnie zmianami chorobowemi, występują nieraz pod wpływem także innych szkodliwości, stanowią część składową obrazów chorobowych pewnych psychoz. Niezmierne rozpowszechnienie napojów wyskokowych, powodujące przyzwyczajenie się nasze do widoku stanów upicia się, szczególniej pierwszego okresu, a także pozorna nieszkodliwość i łatwość, z jaką osobliwie lżejsze stany zatrucia przechodzą, nie mogą jednak zmienić samego faktu chorobowej natury tych zmian. Ten stan chorobowy bywa lekkim, ciężkim, albo nawet śmiertelnym, i jeżeli się przejawia w sposób opisany, to jest naturalną, normalną reakcyą ustroju na wprowadzoną doń truciznę.

Niekiedy jednak, jak to już widzieliśmy i przy doświadczeniach laboratoryjnych, organizm może oddziaływać w sposób, mniej lub więcej odbiegający od normalnego.

Za normę należy przyjąć, jak to powyżej zaznaczono, że pewna ilość alkoholu wywołuje najpierw stan podniecenia, potem dalsze ilości powodują stan bezładu i w końcu stan porażenny.

U c h y l e n i a i n d y w i d u a l n e od tej normy są bardzo znaczne i rozchodzą się w różnych kierunkach. T a s a m a i l o ś ć wrowadzonego do ustroju alkoholu (n. p. ta ilość, która najczęściej już wystarcza do wywołania stanu podniecenia) u jednego człowieka nie wywołuje jeszcze żadnych zmian psychicznych, dających się wykazać, — u drugiego właśnie ów typowy stan podniecenia, — u trzeciego znowuż powoduje odrazu stan bezładu z pominięciem okresu podniecenia, — u czwartego wreszcie staje się przyczyną wystąpienia również odrazu, t. j. z pominięciem i okresu podniecenia i okresu bezładu — objawów porażennych w sferze psychicznej i w sferze ruchowej, mogących od niewielkich stopni osłabienia wzmagać się aż do tych ciężkich stanów porażennych, które przy trzecim stopniu zatrucia alkoholem były opisane i które w medycynie są znane pod nazwą stanów »komatycznych«.

Ten szereg niejednakowych sposobów oddziaływania różnych organizmów na tę samą dawkę alkoholu jest jednocześnie s k a l ą o d p o r n o ś c i u k ł a d u n e r w o w e g o tych osobników na szkodliwy wpływ trucizny alkoholowej. Pierwszego człowieka, który nie wykazywał żadnych wyraźnych zmian psychicznych po dawce alkoholu, zazwyczaj wywołującej już stan podniecenia, musimy określić, jako wyjątkowo odpornego, drugiego człowieka ze stanem podniecenia jako przeciętnie odpornego, trzeciego ze stanem bezładu, jako mało odpornego, czwartego z wyraźnemi porażennemi objawami jako chorobliwie mało odpornego.

Nadzwyczaj mała, wręcz chorobliwie mała odporność układu nerwowego na alkohol, czyli t. zw. n i e t o l e r a n c y a, może się przedstawiać nietyko pod postacią łatwo — po małych ilościach alkoholu — występujących stanów ciężkiego bezładu i ciękich porażeń, ale i pod innemi jeszcze postaciami.

Więc niektórzy ludzie, po tych przeciętnych dawkach, które zazwyczaj wystarczają dla wywołania stanu euphorii i podniecenia, wpadają w stan niewesołości i zadowolenia, ale przeciwnie, w stan smutku i przygnębienia. Depresya, beznadziejność, niechęć do życia bywają w niektórych przypadkach tak głębokie, że doprowadzają do prób samobójczych, ilekroć taki osobnik — pomimo posiadanego doświadczenia — znowu sięga po kieliszek. Ten obraz chorobowy zbliża się mniej lub więcej do obrazów d e p r e s y i m e l a n c h o l i c z n e j, spotykanej w wielu chorobach umysłowych.

W innych jeszcze przypadkach nietolerancyi mamy do czynienia nie ze stanem owego lekkiego podniecenia, który zazwyczaj charakteryzuje pierwszy okres zatrucia i który tak często spostrzegać można i w najuboższych karczmach, i w wykwintnych restauracyach, ale ze stanem s z a ł u, występującym znowu po względnie niewielkich dawkach alkoholu. Stan ten cechują zazwyczaj nagle występujące objawy niepokoju, bezładu myślowego, urojeń i złudzeń zmysłowych przerażającej treści, wskutek których chory dąży do samoobrony przez gwałtowne atakowanie otaczających osób, których zazwyczaj nie rozpoznaje, i morduje lub kaleczy niekiedy najbliższych swych przyjaciół.

Również do zakresu nietolerancyi zaliczyć należy te przypadki, w których organizm człowieka, nie miewającego zresztą ataków epileptycznych, oddziaływa jednak na ostre zatrucie alkoholem właśnie takim atakiem epileptycznym czyli padaczkowym.

Nie należy rozumieć przytoczonych przypadków nietolerancyi w tym sensie, że są to jedyne i ściśle odgraniczone typy anormalnego oddziaływania na alkohol. Są to tylko przykłady, których celem jest podkreślenie najcięższych objawów, dominujących nad obrazem przy chorobowem oddziaływaniu na ostre zatrucie alkoholem. W rzeczywistości obrazy te bywają naturalnie często mieszane i znacznie bardziej złożone i różnorodne, niż możnaby przypuszczać ze szkicowego opisu.

Wszystkie te cięższe zaburzenia umysłowe bez względu na to, pod jaką postacią występują, szału, depresyi melancholicznej, napadów padaczkowych, stanu porażennego — wykazują z reguły jedną wspólną cechę: ciężkie zaburzenia świadomości, aż do jej zupełnej utraty. W ciężkich stanach porażennych (komatycznych) i podczas napadu padaczkowego świadomość zanika całkowicie, żadnych śladów życia psychicznego wykazać nie można. W stanach szału lub głębszej depresyi normalny przebieg zjawisk psychicznych ulega tak daleko idącym zaburzeniom, że mniej lub więcej doszczętnie zanika pamięć o wszystkiem, co podczas stanu zatrucia się działo. Jestto ważny objaw t. zw. amnezyi, rozciągającej się nieraz na pewien czas, poprzedzający moment, w którym chory zaczął pić alkohol (amnezya wsteczna). Widzieliśmy poprzednio, że doświadczenia laboratoryjne stwierdzają z reguły upośledzenie zapamiętywania już po względnie małych dawkach alkoholu u takich ludzi, którzy nie wykazują żadnych objawów nietolerancyi i są zupełnie przytomni. Stąd jest zrozumiałem, że upośledzenie to potęguje się do całkowitego zaniku zdolności zapamiętywania bieżących wrażeń u ludzi z mało odpornym układem nerwowym, łatwo oddziaływającym na alkohol tak ostremi zaburzeniami psychicznemi, jak szał, bezład, złudzenia i t. d.

Zupełna, albo prawie zupełna amnezya, szczególniej wsteczna, jest poważnym objawem, zdarzającym się tylko w ciężkich sprawach chorobowych: po atakach paralitycznych, padaczkowych, po urazach głowy, po silnych zatruciach, po próbach wieszania się, w ciężkich postaciach histeryi.

Jak doniosłą rolę odgrywa ten objaw przy zatruciu alkoholem, o tem świadczą rzadkie wprawdzie, ale znane w literaturze lekarskiej przykłady amnezyi, zdarzającej się u osób, które przez szereg dni nadużywają alkoholu, ale przytomnie wypełniają swoje obowiązki zawodowe, nie zdradzaiąc wogóle żadnych wyraźnych zaburzeń umysłowych. A jednak, po zaprzestaniu użycia alkoholu i po przejściu ukrytego stanu chorobowego, rozpoczynają na nowo załatwianie wszystkich owych spraw, o dokonanem już załatwieniu których nic nie wiedzą. Przypadki takie świadczą o tem, że upośledzenie albo zanik zdolności zapamiętywania bieżących wrażeń należą do podstawowych zaburzeń psychicznych, wywołanych ostrem zatruciem alkoholowem, i mogą się zjawiać w sposób izolowany, niezależnie od innych objawów chorobowych.

Bezpośrednią przyczyną nietolerancyi jest nadwrażliwość kory mózgowej. Jeżeli nietolerancya jest stałą cechą pewnego osobnika, to mamy do czynienia z ciągłym stanem nadwrażliwości kory mózgowej. Przyczyny takiego ciągłego stanu anormalnego są albo wrodzone, albo nabyte.

Wrodzone stany nietolerancyi zdarzają się u osób, które zazwyczaj wykazują i inne cechy zwyrodnienia, czyli u osób neuropatycznych lub psychopatycznych. A więc spotykamy nietolerancyą u wielu epileptyków, którzy są znani z nadzwyczajnej gwałtowności i z najdalej idącej amnezyi po użyciu alkoholu, dalej niekiedy przy histeryi, przy patologicznych usposobieniach wrodzonych, graniczących z wyraźnemi psychozami, przy stanach głuptactwa mniejszego lub większego stopnia.

Nabyte stany nietolerancyi, występujące szczególniej po urazach, wstrząśnieniach, a także po ostrych chorobach zakaźnych (osobliwie często po durze brzusznym), są bądź trwałe, bądź też po pewnym czasie ustępują, gdy organizm od wszelkich skutków przebytej szkodliwości zdoła się otrząsnąć.

Wreszcie bywa też nietolerancya chwilowa u ludzi, zazwyczaj nieźle znoszących alkohol, mianowicie w chwilach ich znużenia, wyczerpania, po czuwaniu nocnem, podczas wielkich upałów, wreszcie po silnych wrażeniach, które w jednych przypadkach mogą znacznie wzmagać napięcie objawów chorobowych, zaś w innych wręcz przeciwnie mogą spowodować nagłe i zupełne wytrzeźwienie.

Nie wzmiankowaliśmy jeszcze wcale o dłu-

gim szeregu wszystkich psychoz alkoholowych, rozwijających się na tle przewlekłego zatrucia, wobec których ostre zatrucie i jego skutki stastanowią zaledwie drobny ułamek alkoholistycznego całokształtu. Ale i ten drobny ułamek świadczy już dowodnie o tem, że sprawa zatrucia alkoholowego jest sprawą zawiłą, której w jakiemś jednem apodyktycznem zdaniu ująć nie można, że różnice indywidualne w oddziaływaniu na alkohol bywają ogromne, począwszy od wielkich i ciągłych nadużyć przez długie życie i bez widocznych skutków ujemnych dla organizmu, a kończąc na wybuchu gwałtownych zaburzeń psychicznych już po małych dawkach.

Pomimo tych różnic należy stwierdzić, że alkohol jest silną trucizną dla układu nerwowego i tylko jednostki wyjątkowo odporne mogą go nadużywać przez czas dłuższy bez widocznej szkody dla ich zdrowia.

Alkohol powoduje zaburzenia umysłowe dlatego, że uszkadza korę mózgową. Doświadczenia Nissl'a na królikach wykazały, że większe dawki alkoholu, podawane tym zwierzętom przez szereg dni, wywoływały zmiany w znacznej ilości komórek nerwowych kory mózgowej, a nawet ich zanik w tak krótkim stosunkowo czasie. Oczywiście daleko wybitniejsze zmiany, dochodzące do widzialnego gołem okiem zaniku kory mózgowej, spostrzega się w zatruciu przewlekłem.

Wobec niejednakowej odporności różnych układów nerwowych, określenie szkodliwej ilości alkoholu jest rzeczą trudną. Wyniki doświadczeń laboratoryjnych wykazują jednak pewne nieznaczne upośledzenie czynności psychicznych w większości przypadków już przy bardzo małych dawkach 7 do 8 gr. alkoholu, a więc nawet takie dawki należy już uważać za szkodliwe dla układu nerwowego.

Wśród zamożniejszych amatorów napojów wyskokowych daje się często słyszeć zdanie, że szkodliwość alkoholu zależy przedewszystkiem od złej jego jakości, że dobre gatunki są nieszkodliwe. To zdanie częściowo jest słusznem. Tańsze wódki zawierają przymieszki alkoholów, bardziej trujących od zwykłego etylowego. Szereg alkoholów: metylowy czyli drzewny, etylowy, propylowy, butylowy, amylowy, odznacza się wzrastającą ilością węgla w swym składzie chemicznym, i okazało się przy doświadczeniach na zwierzętach, że własności trujące tych alkoholi są tem większe, im większą liczbę węgla zawiera ich formuła chemiczna. Więc alkohol drzewny (chemicznie czysty) jest względnie najmniej trujący, potem idzie używany powszechnie alkohol etylowy, zaś najbardziej trujące są: alkohol butylowy i szczególniej amylowy. Otóż analiza chemiczna wykazuje, że wódki wyrabiane z żyta, buraków, a osobliwie z ziemniaków, zawierają zmienne ilości najszkodliwszych alkoholi, butylowego i amylowego, podczas gdy dobrze destylowane wódki winne zawierają prawie wyłącznie alkohol etylowy.

Z tego jednak bynajmniej nie wynika, ażeby alkohol etylowy, nie zawierający przymieszek, był nieszkodliwy. W najwykwintniejszej swojej postaci jest zawsze trucizną, tem szkodliwiej działającą na układ nerwowy, im silniejszy jest jego rozczyn. Stąd wódki, rumy, koniaki, likiery działają na układ nerwowy wskutek ich koncentracyi znacznie szkodliwiej, aniżeli wina i piwa w ilościach, zawierających tę samą dawkę alkoholu I z tegoż znowu nie należy wnosić, że słabsze od wódek napoje alkoholowe nie są dla ustroju niebezpieczne: wywierają one szkodliwy wpływ nie tylko na układ krwionośny, na nerki i t. d., ale i na układ nerwowy również. Ciekawym przykładem, ilustrującym to twierdzenie, był przypadek, obserwowany przed kilku laty w szpitalu lwowskim: chory, który przysięgał w kościele, że nigdy nie będzie pił żadnych wódek, rumu, likieru, piwa ani wina, przybył do szpitala z typowem delirium tremens. Po powrocie do przytomności zapewniał, że bynajmniej nie złamał złożonej przysięgi i żadnego z wymienionych napojów od kilku lat nie pił wcale, — dopiero po dłuższych naleganiach lekarza i kategorycznem oświadczeniu, że choroba jest jednak skutkiem zatrucia alkoholowego, przyznał się w końcu do tego, że codzień pijał znaczniejsze ilości — miodu, ponieważ od tego napoju się nie odprzysięgał i uważał go za zupełnie nieszkodliwy.

Ciasne ramy, w jakich z natury rzeczy obracać się muszą doświadczenia laboratoryjne z zatruwaniem człowieka alkoholem, są przyczyną, dla której wyniki tych doświadczeń, jakkolwiek ściśle i subtelne, dotyczą jednak zakresu bez porównania mniejszego, niż ten zakres, który ogarniają rozległe spostrzeżenia kliniczne. Te ostatnie bowiem obejmują takie przypadki, w których ludzie wykonywują również doświadczenia z zatruwaniem własnego organizmu, ale nie w ostrożny sposób laboratoryjny, tylko częstokroć z wielką bezwzględnością, nie oglądając się wcale na rozmiary krzywdy, wyrządzanej własnemu zdrowiu.

Pomijając w zupełności społeczno-ekonomiczną stronę sprawy, omawianą w innych artykułach «Walki z alkoholizmem«, należy stwierdzić, że nawet ujemne działanie ostrego zatrucia alkoholem na układ nerwowy, bynajmniej w powyższych wywodach nie zostało wyczerpane. Mianowicie skutki takiego ostrego zatrucia nie mijają wraz z przejściem opisanych stanów podniecenia, bezładu i t. d., jak to wykazują znowuż zgodnie zarówno doświadczenia laboratoryjne, jak i spostrzeżenia kliniczne.

Według wyników doświadczeń laboratoryjnych różnych autorów, upośledzenie sprawności psychicznej i wzmożona pobudliwość ruchowa trwają po minięciu ostrych objawów miernego upicia się jeszcze od 12 do 24, czasem nawet do 48 godzin, a ze spostrzeżeń klinicznych wiadomo, że po silniejszych zatruciach występują niekiedy paro- albo nawet kilkodniowe stany wyczerpania, prostracyi psychicznej i cielesnej, której często towarzyszą zaburzenia ze strony przewodu pokarmowego. Jeżeli zatem człowiek, u którego nie minęły jeszcze wszelkie skutki ostrego zatrucia, przyjmuje nowe dawki alkoholu, to działanie tych ostatnich sumuje się w pewien sposób z działaniem poprzednich dawek, co przy dłuższem trwaniu takiej kumulacyi daje różnorodne obrazy p r z e w l e k ł e g o z a t r u c i a a l k o h o l e m. I tutaj odporność indywidualna poszczególnych ludzi wykazuje ogromne różnice, przeciętnie można jednak przyjąć, że picie 80 do 100 gr. alkoholu dziennie u większości ludzi wystarcza do wywołania pewnych, nieznacznych jeszcze, zmian psychicznych, ale mogących się po dłuższym czasie utrwalać.

Wróćmy do postawionego na początku artykułu zapytania, kogo należy nazywać alkoholikiem?

Z przytoczonych faktów wynika, że nie można tego określenia oprzeć na ilości używanego alkoholu, ponieważ oddziaływanie nań organizmu ludzkiego jest bardzo różnorodne, jest nazbyt indywidualne. Stąd przyjętem jest w literaturze lekarskiej nazwę »alkoholizmu« stosować do c h o r o b o w y c h s k u t k ó w zatrucia alkoholowego, bez względu na to, czy te skutki wywołane są używaniem wielkich czy względnie nieznacznych ilości alkoholu. Każdy człowiek, wykazujący jakiekolwiek zmiany chorobowe w psychice, w nerwach obwodowych, w układzie krwionośnym, w nerkach, w wątrobie i t. d., jest nazywany alkoholikiem, jeżeli te zmiany są spowodowane zatruciem alkoholowem. Bez żadnych zastrzeżeń miano alkoholika stosowane jest do ludzi, wykazujących jakiekolwiek chorobowe zmiany na tle p r z e w l e k ł e g o zatrucia alkoholem, które — zależnie od kraju i miejscowości — sprowadza do zakładów dla umysłowo chorych 10% do 30%, a nawet tu i ówdzie do 40% ogółu przyjmowanych umysłowo chorych. Z równą słusznością nazywani są w literaturze lekarskiej alkoholikami ci wszyscy, którzy wykazują jakiekolwiek cielesne zaburzenia, wywołane przewlekłem zatruciem alkoholowem.

Należy być jednak ostrożniejszym ze stosowaniem miana alkoholika do przypadków ostrego zatrucia, chociażby jego objawy były bardzo burzliwe, a to dlatego, że ludzie, przyzwyczajeni do częstego używania alkoholu, reagują nań zazwyczaj właśnie znacznie słabiej, aniżeli ci, którzy piją go tylko w bardzo wielkich odstępach czasu i wskutek tego mogą być nań wrażliwsi, a więc prędzej i łatwiej mogą wykazywać ciężkie objawy zatrucia. Nie jest to jednak powszechnie obowiązująca reguła, gdyż wcale nie rzadkie są i takie przypadki, w których zdeklarowani alkoholicy, po latach całych nadużyć in Baccho, zaczynają się w końcu stawać nietolerancyjnymi względem alkoholu i oddziaływac nań w tak samo chorobliwie nadwrażliwy sposób, jak to widzieliśmy powyżej przy różnych postaciach zwyrodnienia. Mamy więc w tych przypadkach do czynienia również ze zwyrodnieniem, mianowicie wywołanem przez przewlekłe zatrucie alkoholem, czyli z e z w y r o d n i e n i e m a l k o h o l o w e m.

Czy z tych zastrzeżeń wynika, że nie mamy prawa nazywać alkoholikiem człowieka, który nie wykazuje żadnych zmian chorobowych w swoim organizmie, pomimo tego, że używa alkoholu stale nawet w wielkich ilościach?

Z punktu widzenia wyłącznie lekarskiego istotnie nie mielibyśmy tego prawa, gdyby szkodliwe działanie alkoholu ograniczało się tylko do organizmu człowieka pijącego W rzeczywistości jednak tak nie jest, gdyż szkodliwy wpływ alkoholu daje się stwierdzić nie tylko na organizmie pijącego, ale w niektórych przypadkach i na długim szeregu dalszych jego pokoleń. Już co do pierwszego pokolenia można wykazać, że 30—40% chorych na psychozy alkoholiczne pochodzi od rodziców, z których bądź ojciec, bądź matka, bądź też oboje alkoholizowali się, jakkolwiek mogli jeszcze sami nie wykazywać żadnych objawów zwyrodnienia alkoholowego, które jednak przekazują swemu potomstwu. Dziedzictwo, przekazywane przez alkoholizujących się rodziców

ich dzieciom, polega nie tylko na znacznie łatwiejszem uleganiu tych ostatnich zwyrodnieniu alkoholowemu. Również od takich rodziców pochodzi 20 do 30% ogółu głuptaków i epileptyków, trzecia część włóczęgów i żebraków, połowa wychowanków instytucyi dla moralnie zaniedbanych dzieci, wielka ilość zbrodniarzy i przestępców. A obok tego zwyrodniałego potomstwa alkoholizujących się rodziców spotykamy także pewną ilość zupełnie normalnych ich dzieci i musimy się przyznać otwarcie do tego, że dzisiaj nie znamy jeszcze praw, rządzących dziedziczeniem. Jednakowoż fakty kliniczne, i przytoczone tu cyfry, wzięte z masowych statystyk, są tak wymowne, że wszyscy autorowie, zajmujący się tą kwestyą, jednomyślnie uznają wielkie niebezpieczeństwo ciężkiego obarczenia dziedzicznego, któremu w bardzo wielu przypadkach ulegają nie tylko dzieci, ale i dalsze pokolenia alkoholików.

Trudno jest natomiast powiedzieć coś pewnego w sprawie zapładniania w chwili upicia się, czyli o s t r e g o zatrucia alkoholem obojga lub jednego z rodziców, nie będących nałogowymi alkoholikami. Zasada, wygłaszana często przez zwolenników zupełnej abstynencyi, a stwierdzająca u potomstwa, poczętego w chwili ostrego zatrucia rodziców, również często zwyrodnienie, jak u dzieci alkoholików chronicznych, może mieć pewne znaczenie agitacyjne, ale nie jest opartą na ścisłych podstawach naukowych. Próby statystyk masowych, dotyczących tego przedmiotu, dokonywane w ostatnich latach, skazane są z góry na bezowocność: nazbyt jest trudno określić chwilę zapłodnienia, wykluczyć szereg innych czynników, mogących również szkodliwie działać, w wielu przypadkach objawy zwyrodnienia zaczynają się zjawiać w zbyt odległym od chwili zapłodnienia czasie (w wieku pokwitania, albo jeszcze później), ażeby można było polegać na pamięci, reprodukującej wszystkie okoliczności, które przed szeregiem lat towarzyszyły zapłodnieniu. Stąd rozbieżność zapatrywań autorów w tej sprawie jest bardzo znaczna, i podczas gdy jedni podkreślają teoretyczne prawdopodobieństwo uszkodzenia plenników lub jaj przy ostrem zatruciu i przytaczają przykłady, w których właśnie takie uszkodzenie prawdopodobnie miało miejsce, — inni znowuż zajmują stanowisko wręcz przeciwne. Ci ostatni mianowicie zaznaczają, że u ludzi, zmarłych na ostre zatrucie alkoholowe, znajdowano niespełna ½ % alkoholu we krwi i nieco więcej w narządach, obfitujących w tłuszczowe składniki, szczególniej w mózgu. Przy zatruciach, nie doprowadzających do zejścia śmiertelnego, znajdowano najwyżej 2,266 pro mille alkoholu we krwi. Są to ilości, które już teoretycznie nie dają zbytniej pewności szkodliwego działania na plenniki lub jaja. Wreszcie i ilość klinicznych przypadków, w których zwyrodnienie dziecka napewno stoi w związku przyczynowym z ostrem zatruciem alkoholowem rodziców jest tak mała, że nie można z nich wyprowadzić wniosków, nazbyt daleko idących.

Jeżeli teraz wrócimy raz jeszcze do zapytania, kogo należy nazywać alkoholikiem, to wobec ostatnio przytoczonych masowych statystyk zwyrodnienia potomstwa rodziców alkoholizujących się, nawet i takich, których organizm nie wykazuje jeszcze wybitniejszych zmian chorobowych, to musimy uzupełnić poprzednio daną odpowiedź w ten sposób, że **a l k o h o l i k i e m j e s t c z ł o w i e k, k t ó r y p r z e z p r z e w l e k ł e z a t r u w a n i e s w e g o o r g a n i z m u a l k o h o l e m p o w o d u j e z m i a n y c h o r o b o w e b ą d ź w ł a s n e g o o r g a n i z m u, b ą d ź t e ż o b a r c z a n i e m i d a l s z e s w e p o k o l e n i a.**

Ilość alkoholu, wywołująca takie zmiany, podlega bardzo znacznym różnicom indywidualnym i dlatego określić się nie daje.

Natomiast zaburzenia, wywoływane przez ostre zatrucie alkoholowe, występują częstokroć prędzej i ostrzej właśnie u ludzi, nie używających stale alkoholu. Takie same zaburzenia występują u ludzi alkoholizujących się codzień zwykle dopiero po ilościach alkoholu bez porównania większych. Po długoletnich nadużyciach występuje i u niektórych alkoholików nietolerancya. W sprawie zwyrodnienia, powodowanego ostrem zatruciem rodziców w chwili zapłodnienia, nic pewnego dzisiaj powiedzieć nie można, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że przy zapłodnieniu w takich warunkach grozi potomstwu większe niebezpieczeństwo, aniżeli przy zapłodnieniu w chwili, kiedy w organizmie obojga rodziców niema wogóle żadnego alkoholu.

Alkohol jest jednym z głównych czynników zwyrodnienia osobniczego i zwyrodnienia, przekazywanego dalszym pokoleniom przez rodziców alkoholizujących się, a więc powoduje pogarszanie się rasy w znaczeniu biologicznem, nie mówiąc już o wszelkich ujemnych skutkach natury ekonomiczno-społecznej. Tych szkodliwych stron alkoholu jest tak wiele, że walka z nim jest koniecznością społeczną. Ale złą przysługę wyświadcza się dobrej sprawie, jeżeli w zapale

walki dochodzi się do przesadnych twierdzeń i zbytnich uogólnień. Złą dlatego, że najlepiej dające się uzasadnić twierdzenia, wypowiadane obok przesadnych, nie znajdują należnej im wiary u ludzi, którzy osobiście są dobrze obeznani z działaniem na nich alkoholu, to znaczy u ogromnej większości społeczeństwa.

DR. JÓZEF LEWICKI.

PRACA ABSTYNENCKA W ANGLII.

Pracę abstynencką w Anglii dzielę na dwie części: stronę teoretyczno naukową i praktyczną.

Stroną teoretyczną zajmują się *a*) organizacye specyalnie abstynenckie lekarskie, urządzając zjazdy i konferencye okręgowe; *b*) kapłani, dbający o stronę teoretyczno-moralną, zarówno w przeszłości, jak biblia, jakoteż etyczno-psychiczną, pisząc rozprawy w tym kierunku; *c*) prawnicy, posłowie i starsi działacze abstynenccy układają ustawy społeczne i normy, jak poruszać kwestye abstynencyi w szkołach publicznych. Angielskie ministeryum oświaty (Board of Education) wydało w tym celu osobny elaborat objaśnień p. t: Syllabus of Lessons on »Temperance« Londyn 1909. wyd. 2. Izba wyższa lordów udaremnia inicyatywę prawodawczą w kierunku abstynenckim, albowiem przeszło 50 lordów jest udziałowcami lub akcyonaryuszami browarów i gorzelni. Pomimo to przeprowadzono:

1) Prawo obowiązkowego pouczania dzieci w szkołach elementarnych i wydziałowych o szkodliwem działaniu alkoholu.

2) Zakaz uczęszczania młodzieży poniżej lat 14 do szynku. Petycyę w tym kierunku podpisało 7 milionów kobiet.

Praktyczna strona przedstawia się w wykładach speeker'ów (czyt. spikerów) z demonstracyami, np. pokazują w retorcie szklannej piwo lub wino, ogrzewają i zapalają gaz, wyparowujący i wydający charakterystyczny odór, wrzucają z początku wykładu kawałek bułki do napojów alkoholowych, w których ona twardnieje itp., pokazują tablice statystyczne, które wykazują ile jajo, mleko zawiera części pożywnych, a ile alkohol, jak on działa szkodliwie na serce, umysł, muskuły, skórę, płuca, krew i trawienie.

Po szkołach odbywają nauczyciele lub nauczycielki lekcye poglądowe, do czego służy doskonały podręcznik Wakely'ego: Hints and Helps in Temperance Teaching 1908 lub Major'a: The Teacher's Guide, 1912.

Urządzają rozmaite abstynenckie przedstawienia, recytacye dla dzieci, dyalogi i komedye ujmują kwestyę ze strony humorystycznej.

Bardzo polecanym środkiem są obrazy, klisze latarń magicznych i filmy celowo przysposobione.

Szpitale abstynenckie leczą do 70.000 pacyentów rocznie w Londynie.

Prawo koncesyi wyszynku otrzymują towarzystwa, które zyski z przedsiębiorstwa obracają na cele dobroczynne.

Konsumpcya alkoholowych napojów w sferach wyższych i średnich zmniejszyła się, w niższych ciągle jeszcze wzrasta. Spożyto alkoholu za 4 miliardy koron, w tem robotnicy za 3 miliardy. Jedna rodzina wydaje na alkohol około 10 koron tygodniowo. W ostatniem dziesięcioleciu ubyła jedna dziesiąta część szynków na 10.000.

W celu przeciwdziałania abstynenckie towarzystwa otwierają domy do posilenia się i zabawy ludności górniczej. Mają one osobne sale dla kobiet, sale gry, czytelnie itp., których to domów frekwencya wzmaga się ogromnie i działa dodatnio na warstwy ludności.

Król jest patronem związku Nadziei (Band of Hope), który liczy 396 związków, 33,009 towarzystw, 3,741.357 członków, 22,121 lustratorów, ma 1 sklep (kamienicę) w Londynie.

Abstynenci prowadzą i zakładają liczne biblioteki i wypożyczalnie oświatowe.

Zakładają sklepy z artykułami abstynenckimi, dające 100.000 koron dochodu rocznie.

W każdym zawodzie urządzają konferencye zawodowe, abstynenckie i agitacyjne.

Społeczeństwo inteligentne chętnie popiera ich pracę.

W sprawozdaniach licznych towarzystw ab-

stynenckich można często widzieć pozycye darów po 80, 50 funtów szterlingów (jeden funt równa się 20 koron).

Abstynenckie towarzystwo Rechabits Order założyło oddziały asekuracyjne na życie, starość i od wypadków. Operuje ono 20 milionami koron. W każdem mieście istnieje po kilka organizacyi abstynenckich. Najznaczniejsze, to: J.O.G.T. tj. Zakon dobrych templaryuszy, Narodowa Liga abstynencka i w. i.

Abstynenckie towarzystwo domów ludowych przekąskowych znajduje się w 30 wsiach. Lord Grey założył towarzystwo wykupu koncesyi gospód szynkarskich w celu zamiany na jadalnie i gospody abstynenckie. Tow. domów lud. nabywa przeważnie nowe koncesye, bo o stare zazwyczaj trudno. Podają w owych gospodach kawę, herbatę, kakao, mleko, wody, potrawy zdrowe i pożywne, n. p. w domu w Newcastle (czyt. Niukestl)·

Przed rokiem umarł Wiliam Booth staruszek, generał głośnej Armii Zbawienia, w pracach której biorą udział w większości kobiety, noszące na równi z mężczyznami czerwone mundury. Jest to stowarzyszenie religijne (metodyści), zorganizowane przed 33 laty na wzór wojskowy. Dziś rozszerzone na cały świat (prócz Rosyi, Aus ryi i Hiszpanii). Wydaje pisma w 25 językach w milionach egzemplarzy. Zadaniem stowarzyszenia jest demonstracyjna uliczna propaganda swych zasad. Noszą stale wszyscy i kobiety mundury, środek reklamowy znakomity na masy. Wewnętrzne regulaminy określają stopnie oficerskie i ich obowiązki. Nawracają nędzarzy i grzeszników, wyszukują ich na ulicach, w szynkach i szulerniach, w norach i zaułkach wielkomiejskich, urządzają pochody uliczne z pijakami, wyszukanymi w szynkach, których wsadzają do beczek, napełnionych wodą i wiozą ulicami, ku uciesze publiczności ulicznej, do swych zakładów dobroczynnych, gdzie starają się wpłynąć na przestępców różnego rodzaju różnemi środkami: dobrem, pobożnem słowem i śpiewami. Prócz tego rozwijają szeroką działalność ekonomiczno-społeczną, szukając dla biednych pracy i zarobku. Tworzą wiele zakładów pracy i zarobku, schronisk dla ubogich, gdzie znajdują schronienie, opiekę i pomoc rozmaici alkoholicy, wypuszczeni na wolność kryminaliści, upadłe dziewczęta, zaniedbane dzieci i włóczęgi, aby mogli powrócić do uczciwego sposobu życia. W tym celu wymagają szczerego wyznania grzechów, pokuty, wyrzeczenia się grzechu, żądają wiary w zbawczą moc krwi Chrystusowej, na obrzędy zaś nie zwraca się żadnej uwagi. Od roku 1898 uznano sektę za pożyteczną i zapewniono jej prawną opiekę jako stowarzyszeniu. Zbliżają oni w ten sposób warstwy wyższe do nędzy, uczą zaglądać w najciemniejsze zakątki i nieść ulgę i pomoc tam, gdzie światło słońca nie dochodzi. Bliższych informacyi szukaj w książkach Haggard'a: Regeneration (Odrodzenie). Londyn, 1910; Pani Booth: Look (Patrz), książka, illustrująca pracę społeczną kobiet; Lettres to the Centre, Londyn, 1912. Szczegółów zaś w czasopismach Armii Zbawienia »All the world« — miesięcznik.

Poznawszy generała Bootha przed jego śmiercią, uzyskałem pozwolenie przyjrzenia się wszystkim zakładom Armii Zbawienia.

Nieszczęśliwe, opuszczone kobiety, wyszukane przez urzędniczki Armii Zbawienia, znachodzą dla swej pracy odpowiednie zajęcie, jedne w pralni, inne w szwalni, gotowalni, pielęgniarni znalezionych niemowląt, w ochronkach, szkółkach Armii Zbawienia. Inne wyroby niciane, szytą ręcznie bieliznę roznoszą po miastach, idąc od domu do domu, dzwonią do bram i pytają, czy nie potrzeba czego. Rozsprzedają w ten sposób i zarobione pieniądze oddają Armii. Inne idą do nędznych mieszkań robotniczych, przynoszą ze sobą różne łakocie, zabawiają dzieci, uczą pacierza, modlitw i pieśni, zajmują się w razie potrzeby usprzątnięciem izby, uczesaniem w razie potrzeby dzieci itp., czem pozyskują wdzięczność rodzin robotniczych dla Armii Zbawienia.

Mimo wielkiego znaczenia jakie posiada policya w Anglii z powodu swego fachowego wykształcenia i taktownego postępowania i doboru ludzi — członkowie Armii Zbawienia cieszą się ogromną sympatyą wszystkich sfer, szczególniej zaufaniem ludności robotniczej. Z oficerem Armii można przejść wśród wszelkich, najniebezpieczniejszych zaułków w Londynie. Widziałem gromady małych dzieci, wychodzące z domów Armii Zbawienia (fundusz »głodnych dzieci«) i niosące dzbanki napełnione mlekiem, nakryte sporym kawałkiem chleba białego. Wszystkie bardzo wesołe, cieszące się, że mogą do domu dla rodziców nędznych zanieść choć trochę strawy dobrej. W przytulisku dla staruszek widziałem, jak 70 cio letnie kobiety skakały przez sznurek. Urzędniczki tłumaczyły mi, że to robią umyślnie, aby staruszki cofnęły się wspomnieniami w dawne lata, gdy jako hoże dziewczątka biegały i skakały i aby i w późnym swym wieku w energii nie ustawały i były wesołe.

Wywiadowczynie Armii mają przepisane udać się do domu pewnego przy ulicy X. Wchodzimy do pierwszych drzwi w sieni. W małej izdebce siedzi zamyślona niewiasta i stara się uśpić biednych dwoje dzieci, jedno ma przeszło rok, drugie parę tygodni. Mąż jej umarł przed dwoma tygodniami, gdy pijany wracał do domu, zatoczył się na ulicy i w drgawkach delirium tremens umarł. Dowiadujemy się, że niewiasta, gdy uśpi dzieci, bierze jakiś przedmiot i niesie na sprzedaż. Gdyśmy przyszli, było łóżko jedyne żelazne złożone, miała je wynieść za chwilę do handlarza starzyzną. Jedna z urzędniczek Armii wypytuje biedną wdowę, co umie robić? Wreszcie proponuje, by chore dziecko oddano do lecznicy Armii, drugie do pielęgniarni, które będzie jako matka w chwilach wolnych odwiedzać, a sama zajętą będzie w pralni. Gdy pierwsza z wywiadowczyń zajmowała się wykonaniem powziętego planu wśród wahań i obaw zwątpiałej niewiasty, ja udałem się z drugą dalej. Na podwórku widzimy rozbrykaną gromadę drobnych dzieci. Towarzyszka moja usiadła na schodach kamiennych i opowiadać zaczęła dzieciom historyjki wesołe, a potem uczyła pożytecznych zabaw. W innem mieszkaniu zastaliśmy tylko troje małych dzieci, bardzo głodnych, gdyż matka jeszcze wczorajszego dnia wyszła na poszukiwanie męża i dotąd nie wróciła, a dzieci nic nie jadły. Towarzyszka moja z małej torebki wyjęła bułkę i ukroiła kilka kawałków bułki, a dzieci z wielkim apetytem je prędko zjadły, prosząc »o jeszcze jeden« bez liku.

Widziałem szkoły kroju dla dziewcząt, w szwalniach, gdy jedne szyją, inna czyta jakieś pouczające książki lub artykuły.

Innym razem, idąc ul. Whitechapel spostrzegłem, jak urzędnik Armii budził jakiegoś obywatela, śpiącego między straganami. Zbudzony na pytanie dla czego śpi, odpowiedział: »a cóż mam lepszego do roboty«? Na pytanie, gdzie mieszka, odpowiedział: »pod gołem niebem!« Gdy go zapytano, czy chciałby mieć jakie zajęcie, odrzekł: »A któżby mnie wziął do roboty, kiedy nie mam prawej ręki«! »No to ja cię wezmę« oświadczył urzędnik, wziął go pod lewą rękę i poszedł. Przyłączyłem się do nich, by się dowiedzieć, jaki będzie dalszy proceder. Weszliśmy na podwórze, gdzie kilka było budynków — pokazałem pismo generała Bootha, więc wpuszczono mię z wielką uprzejmością, udzielając wszelakich informacyi. Owego obywatela zaprowadzono do szkoły t. zn., że miał przez 3 dni przypatrywać się pracy, przez ten czas otrzymał bezpłatnie mieszkanie i utrzymanie. Po trzech dniach pytano go, czy chce pozostać w pracy pod warunkiem, że odtąd przestanie używać napojów alkoholowych.

Wprowadzono mię najpierw do wielkiej hali, gdzie jedna ściana jest zupełnie otwarta, za nią znajduje się platforma wybetonowana, na którą wjeżdżają wozy, naładowane rozmaitemi papierami, szmatami, tekturami, sznurkami itp. Paru robotników czekających, wskakuje na wozy, zrzuca z nich śmiecie, zwożone z całego Londynu, do wnętrza hali. Następnie wchodzą do hali robotnicy z innych sal w ilości około 300. Każdy bierze tyle, ile może unieść, udaje się do innej sali dużej, gdzie znajduje się wiele przegródek i wrzuca do każdej z nich odpowiednie gatunki papieru, tektury itp. Skoro przedziałka wypełni się zupełnie, podchodzą inni i przesuwają ją do następnej sali, gdzie przedziałki pełne podsuwają pod duże prasy, które zgniatają papiery na małe paczki. Robotnicy przygotowanymi sznurami obwiązują owe paczki i wynoszą do ładowni, skąd później wysyłają owe paki do papierni. Najwięcej wysyłają do Belgii i Francyi, gdzie fabryki papieru przerabiają owe odpadki na nowy papier.

Później zaprowadzono mię do innego budynku, gdzie znajduje się wielka kuchnia, przy której pracuje 6 kucharzy i kilku kuchcików, przygotowując obiad dla owych 600 przeszło ludzi, zajętych pracą w owej wielkiej pracowni. Pokazano mi, że ogień bywa doprowadzany z ogromnego pieca, w którym spalają się odpadki papierów, tak dalece zniszczonych, że ich nie można oddać do przedziałek. Wykorzystuje się wszystko. W wielkiej sali na I piętrze zebrali się wszyscy robotnicy na obiad. Najpierw odśpiewali hymn krótki przed jedzeniem, później inny po jedzeniu. Zwiedziłem jeszcze sypialnie robotników i oficerów, salę zebrań na 4 piętrze, łazienki, magazyn starzyzny, gdzie każdy z robotników może kupić tanio potrzebne części garderoby, lub mebli.

Robotnicy zarabiają sobie, otrzymawszy całe utrzymanie i pomieszkanie, po jednym dwu... do 16 szylingów (= 1 kor. 20 gr.) tygodniowo.

W pracy abstynenckiej duże znaczenie przedstawiają zebrania (meetingi), urządzane po ruchliwych ulicach miasta Londynu i na prowincyi. Odbywają się one pod gołem niebem, rzadziej w parkach, często w pobliżu jakiegoś szynku. Codziennie z planu, układanego i drukowanego dla działaczy abstynenckich, mo-

żna się dowiedzieć, w których dzielnicach będą meetingi (czyt. mityng) i kto na nich będzie przemawiał.

Zebrania te są bardzo urozmaicone. Przemawiają na nich bardzo wytrawni mówcy, lub znani działacze abstynenccy, często na wybitnych stanowiskach. Uderza cudzoziemca szczególniej donośny głos owych mówców, którzy pomimo ożywionego ruchu na ulicach: tramwajowego, automobilowego itp. potrafią skupić i przykuć masy słuchaczy. Często wychodzący z szynków przystają, czasem zrobią gburowatą uwagę, mówcy jednak są zawsze przygotowani na ciętą odprawę. Niekiedy wywiązują się dłuższe dyalogi z różnymi zwolennikami pijaństwa lub trunków alkoholowych. Dla cudzoziemca zebrania podobne mogą być znakomitym środkiem poznania języka angielskiego.

Przyszłość Anglii, jak i każdego narodu zależy od młodzieży, wychowanej przez abstynentów. W tym wypadku duże bardzo znaczenie przywiązują Anglicy do ruchu skautowego, w prawie którego jeden z punktów wyraźnie zaznacza, że skaut nie pije napojów alkoholowych.

Pamiętajmy zawsze, że siła przykładu do nowych lotów wielu ludzi powoływa, a dążeniem ducha człowieka jest opanować przyrodzone popędy organiczne w człowieku, jak opanowuje on martwą przyrodę.

W Krakowie dnia 4. grudnia 1913 r.

❀ ❀ ❀

BRUNONA BRUCHNALSKA (Lwów).

KILKA UWAG O STOSUNKU WŁADZ PAŃSTWOWYCH I KOŚCIELNYCH W ANGLII DO RUCHU WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI.

W początkach swego rozwoju ruch abstynencki w Anglii opierał się głównie na inicyatywie prywatnej. Około roku 1856, ćwierć wieku po pierwszem pojawieniu się idei wstrzemięźliwości zupełnej (tectotalers) zawiązuje się Liga (Temperance League), działająca samodzielnie, podtrzymywana pracą i wkładkami, oraz darami członków. Okres eksperymentów i prób przechodzi w okres skupionej, na zdobytem doświadczeniu opartej, propagandy.

Charakterystyczną cechą dla stosunków socyalnych w Anglii jest wybitna, w duchu narodu głęboko wkorzeniona niechęć do wpływów rządowych, jakoteż wogóle do wpływów władz i autorytetów. »Przekładamy minimum działania państwa, niż maximum tegoż« pisze John Newton w broszurce pod tytułem: »Scientific Temperance Teaching in Elementary Schools« [1]), a pomimo tej pewności występuje z opinią, że dłużej stan taki trwać nie powinien, ponieważ Anglia nie zdoła wytrzymać dalszej konkurencyi z narodami, które w pracy swojej oparły się na materyalnej pomocy swoich rządów. Bowiem za wpływem państwowym podąża unarodowienie sprawy abstynencyi, a zarazem zwiększony wpływ na masy zapomocą szkoły. Do tych rezultatów inicyatywa prywatna nigdy nie dochodzi. Pomimo olbrzymiej pracy, konsekwencyi i wytrwałości Ligi wstrzemięźliwości, pod sztandary młodzieńczych związków Nadziei (Bands of Hope) skupia się zaledwie 500.000 uczniów, podczas gdy ogromna większość 5,762.000 wcale z nauki w tym kierunku nie korzysta. Jest to brak dotkliwy, bo nie bez podstawy powiedziano, że gwiazda nadziei dla reformy społecznej świeci nad szkołą. Ameryka, Irlandya, a nawet, opóźniona podobnie jak Anglia, Szkocya przecież wyprzedziły ją w kierunku opieki rządu nad akcyą abstynencyi.

»Jednak, pisze John Newton dalej, »myślę, że wobec wkorzenionego u nas sposobu działania, dwie kwestye muszą być udowodnione, zanim konieczność wdania się rządu w sprawę nauki wstrzemięźliwości zostanie uznaną — a temi są:

1. Że taka nauka jest pożądaną i konieczną w interesie dobrobytu narodowego.

---

[1]) United Kingdom Alliance. R. J. James 3 and 4 London House-Paternoster Row. London E. C.

2. Że istnieją ważne i nieodparte przyczyny, z powodu których państwo powinno się zająć tą nauką.

Umotywowanie tych kwestyi jest tak charakterystyczne i ciekawe, że pominąć go niepodobna. »Co do mnie« — słowa powyżej przytoczonego autora — »to ja w każdym razie oświadczam się za tem, by każda nauka specyalna, która zależy jedynie od opinii swoich zwolenników, była zupełnie wyłączoną od poparcia rządu i pozostawioną co do rozwoju swego tym, którzy w nią wierzą. Nie mamy prawa wymagać poparcia pieniężnego od rządu dla nauki, dotyczącej wiary i pojęć sekciarskich, nawet wtedy, gdybyśmy je okryli wysoką nazwą religii, państwo może i powinno uczyć takich faktów i wyników badań tajemnic natury, które są konieczne, by obywateli przygotować do skutecznego pełnienia swoich obowiązków. Ale kwestye pojęć i wiary stoją po za obrębem jego kompetencyi, a podstawy organizacyi socyalnej są zachwiane, jeżeli państwo wykracza po za właściwy sobie zakres surowej bezstronności w kwestyach opinii. Gdy raz popominięto tę linię graniczną, można się spodziewać gwałtó, w zadanych sumieniu człowieka i końca posłuszeństwa obywatelskiego.

Podstawą naszych wymagań pomocy państwa musi być to, że żądamy nauczania stwierdzonych wyników badań naukowych o naturze alkoholu i jego skutkach na organizm ludzki.

Czyli państwo powinno pozwalać, lub niepozwalać na sprzedaż alkoholu — jest rzeczą opinii i powinno pozostać jako temat dyskusyi politycznych...

Nauka wstrzemięźliwości, której udzielania pragniemy w szkołach, musi się opierać na zupełnie innych podstawach. Można ją określić jako pouczenie o wynikach naukowych badań co do natury alkoholu i jego skutków. Żądamy nauki faktów, a nie opinii lub teoryi.

Naprzykład to są fakta niezbite:

Że alkohol nie jest pożywieniem, lecz trucizną.

Że alkohol nie jest potrzebnym ani do życia, ani do zdrowia.

Że alkohol nie dodaje sił żywotnych, lecz przeciwnie osłabia takowe.

Że wszystkie naturalne funkcye organizmu ludzkiego mogą się odbywać bez jego pomocy.

Że alkohol usposabia ludzkie ciało do choroby, a w razie wybuchu tejże, lub nieszczęśliwego wypadku utrudnia wyleczenie.

Wszystkie te twierdzenia są kwestyą wiedzy, a nie kwestyą wiary. To są fakta, a nie teorye i fakta te mogą być udowodnione w sposób naukowy ku zadowoleniu każdego zdolnego zrozumieć naturę odpowiednich doświadczeń i mającego chęć skorzystania z ich wyników.

W dalszym ciągu owego raportu p. John Newton oddaje gorący hołd pracy stowarzyszeń i usiłowaniom prywatnym, a jednak pomimo to powraca do pierwotnego założenia i mówi:

»Jest to dzieło, które tak do głębi łączy się z powodzeniem narodu, że nie powinno być pozostawione agendom ochotniczym. Niezmierne koszta rozszerzenia akcyi na szerokie masy już same wykraczają ponad możność inicyatywy prywatnej, lecz, gdyby nawet udało się tę ogromną trudność usunąć, to jeszcze pozostałaby przeszkoda, której usunięcie przechodzi nasze siły. Obecnie bowiem wstępujemy do szkół z łaski — nie z prawa, a łaska ta nie jest udzielaną w tysiącach wypadków i jedynie powaga państwa może nam otworzyć dotąd zamknięte podwoje«.

Oto są zebrane w krótkości postulaty apostołów wstrzemięźliwości, dotyczące wpływu i opieki rządu w wielkiem dziele uleczenia społeczeństwa. Nawoływania do reformy nie pozostały bez skutku, a pierwszym krokiem postępu był wydany w roku 1902 rozkaz ministeryum wojny, wprowadzający obowiązkową naukę wstrzemięźliwości i hygieny w niektórych klasach szkół wojskowych.

W początkach swoich ruch abstynencki nie posiadał wcale charakteru ruchu religijnego, lecz wkrótce okazało się, że jest on głównie i rdzennie religijnym. Wprawdzie duchowieństwo angielskie nie bierze w nim udziału odrazu jako korporacya i autorytet, lecz śmiało rzec można, że od pierwszych błysków idei wstrzemięźliwości stoi po jej stronie, dostarczając najzdolniejszych i najgorliwszych przewodników. W sumaryuszu prac Ligi »National Temperance« podaje William Gowilay (str. 113—153) dokładny obraz rozwoju wpływów Ligi na duchowieństwo i viceversa. Widzimy, jak apostołowie nowej idei zdobywają zwolna coraz szersze pola działania, zacząwszy od pozwolenia głoszenia swej nauki w zborach, aż do przyjęcia jej w opiekę przez rozmaite kongregacye po kolei. Staje się ona łącznikiem między różnobarwną mięszaniną wyznań protestanckich w Anglii. Ugruntowana na czystej i szlachetnej etyce chrześcijańskiej, wszędzie posłuch i poszanowanie znajduje i nareszcie w roku 1862 tworzy związek zupełnej wstrzemięźliwości pod opieką kościoła państwowego. (Church of England Total Abstinence Society).

Lecz i wobec pracy duchowieństwa odzywa

się głos pokrewny głosowi Johna Newton, głos, domagający się zamiany wystąpienia indywidualnego w wystąpienie, oparte na powadze kongregacyi, na powadze najwyższego autorytetu religii. Naród wolny, dokonawszy własną pracą rzeczy wielkich, pożąda teraz, aby te rzeczy wielkie skonsolidowały się i podniosły najwyższemi sankcyami, sankcyą władzy państwowej i władzy duchownej.

Oto co w tej materyi pisze wielebny Aleksander Sloan B. A. Prezbyteryański pastor w Ballymena w Irlandyi. (Band of Hope Chronicle — 1907 str. 171 - 173). »Zadaniem Kościoła jest nie tylko ogłaszanie nauki Chrystusa i jej wyznawanie. Kościół ma w świecie wielkie zadanie do spełnienia, a tem jest ni mniej ni więcej jak doprowadzenie do końca tej świętej budowy, której fundamenta położył Chrystus przez swoje życie i mękę.

Kościół musi usprawiedliwić swoje istnienie przez wierne naśladowanie przykładu Zbawiciela, o ile ludzkość zdoła. On szedł przez świat, czyniąc dobrze, głosząc prawdę i podnosząc upadłych. Celem Jego było nie tylko usunąć klęski spowodowane przez grzech, lecz dotrzeć do jądra grzechu i wytępić go. Ci, którzy wstępują, w Jego ślady, nie zdołają znaleźć wdzięczniejszego i bogatszego w plony działania jak wspólnemi siłami podjęte uwolnienie i ochronienie młodzieży od zbrodni, od grzechu — od nędzy tego wieku — niewstrzemięźliwości. Wielkiem dziełem kościoła ma być podniesienie upadłych i obrona młodych i niewinnych.

Lepiej jest mieć wał ochronny nad brzegiem przepaści, niż lazaret i lekarza na jej dnie!

Mądrość wskazuje, że tak jak dziś rzeczy stoją dzieło wstrzemięźliwości skorzysta najwięcej przez działanie na związki nadziei. Czy kościół daje im wszelką pomoc, jaką dać może? Czy nawzajem kościół otrzymuje od związków nadziei wszelką pomoc, które one dać mogą? Czy pomagają sobie wzajemnie tak jakby powinny? Mojem zdaniem kościół nie dał dotąd tej zachęty, tej podniety i przykładu, których związki spodziewać się mogą, bacząc na stanowisko i powołanie kościoła w świecie. Myślę, że to stanie się wkrótce, jednak dziś powiedziałbym raczej, że związki nadziei więcej zrobiły dla kościoła niźli kościół dla nich. Przyznać jednak potrzeba, że najpierwszymi przewodnikami i pionerami związków byli duchowni lub osoby, z kościołem ręka w rękę idące, np. Rev. Saber Tunicliff i Mrs Anna Carlile wdowa po pastorze prezbiteryańskim w Baileboro w Irlandyi. Ale także zaprzeczyć się nie da, że w Irlandyi i w Anglii staraliśmy się o udzielanie nauki wstrzemięźliwości jako przedmiotu ściśle świeckiego dla uczniów najrozmaitszych wyznań.

Jednak co my obecnie odczuwamy jako konieczne uzupełnienie tego, co już zrobiono, jest to, by w całej pracy dzieła wstrzemięźliwości tkwił element religijny. Błogosławieństwo kościoła musi być po nad nią. Musi w niej być »moralna sankcya« lub to, co nasi rodacy wyznania rzymsko katolickiego nazwali atmosferą religijną. W przeciwnym razie nauka udzielana nie będzie ani skuteczną, ani trwałą. Dzieło wstrzemięźliwości między młodzieżą ma być czemś więcej niż napełnianie głów faktami, musi zawierać w sobie wezwanie do serca i sumienia. Młodzi powinni rozumieć, że, powstrzymując się od użycia alkoholu, spełniają akt religijny, nakazany przez Boga.

Obecnie kościół zajmuje się bardzo sprawą abstynencyi, ale to się czuje, że zajęcie się owo, nie jest ani tak głębokiem, ani tak gorącem, jakby być powinno.

Zdaniem autora kościół nie może powierzyć żadnemu stowarzyszeniu, ani nawet rządowi państwa wielkiego dzieła wychowania młodzieży w niewinności, czystości, cnocie i pobożności. Czyliż jest gdzie dzieło ważniejsze jak walka z największym, o pomstę do nieba wołającym, grzechem narodu? Cóż bardziej utrudnia i powstrzymuje naszą pracę religijną jak pijaństwo?

Słowa te formułują bardzo jasno dążenia i stanowisko duchowieństwa i zgodzić się trzeba w całej rozciągłości na wnioski Rev, Aleksandra Sloana. Zdaniem autora cztery sposoby mogłyby wpłynąć stanowczo na wprowadzenie prawidłowego stosunku pomiędzy kościołem a propagandą abstynencyi.

Pierwszym jest zupełna wstrzemięźliwość duchowieństwa jako korporacyi. Obowiązkiem kościoła jest usunięcie trunków raz na zawsze z życia prywatnego, towarzyskiego i publicznego swoich członków. Dopiero taki kościół może być przykładem dla swoich wyznawców.

Drugi sposób wskazuje duchowieństwu konieczność wyrzeczenia się wszelkich dochodów i beneficyów, pochodzących z handlu alkoholem, bowiem korzystanie z nich sprowadza drażniący rozdźwięk pomiędzy praktyką, a zasadami, głoszonemi przed światem i zabija szczerość, niezbędną dla powodzenia dzieła. Zapewne, że w finansowych interesach nieraz trudno ominąć wszystkie szkopuły, w każdym razie jednak kościół

nie ma prawa umieszczania swoich kapitałów w handlu tak zgubnym dla moralności swoich parafian. Rozłam pomiędzy handlem a kościołem powinien być jak najszerszy, w ten tylko sposób kościół uzyska silne i niezachwiane stanowisko wobec zbrodni i hańby narodu.

Dalszą, bardzo wielką pomocą w pracy dla idei abstynencyi ma być stanowisko kościoła wobec wyborów do parlamentu i innych władz krajowych. Niełatwo oznaczyć o ile przystoi kościołowi mięszanie się do polityki. Niemniej to pewna, że, gdy idzie o sprawę wielkiej moralnej doniosłości, wolno duchownym oddać swoje głosy tym, których uważają za obrońców i przyjaciół zacnej i zbawczej idei. Dziś już znaczna liczba członków parlamentu stoi w szeregach abstynentów.

Czwarty i ostatni środek jest natury czysto teologicznej, gdyż dotyczy rodzaju wina najodpowiedniejszego do celów liturgicznych. W dotąd nierozstrzygniętym i gorącym sporze chodzi głównie o usunięcie konfliktu pomiędzy sumieniem zaprzysiężonego abstynenta a zwyczajem powszechnym w kościele.

Przez oddanie sprawy abstynencyi pod opiekę praw boskich i ludzkich, to jest pod opiekę kościoła i państwa, spodziewają się obaj autorzy najwyższego rozwoju tak wspaniale rozpoczętej i tak doniosłej dla szczęścia narodu pracy.

CIEMBRONIEWICZ JÓZEF (Rzeszów).

MŁODZIEŻ SZKOLNA A ALKOHOL.

(Badanie statystyczne).

(Dokończenie).

4. Które napoje dzieciom najlepiej smakują?

Wiemy wszyscy dobrze o tem, że napoje wyskokowe dla nieprzyzwyczajonego nie przedstawiają się bardzo ponętnie. Niewprawny i początkowy alkoholik krzywi się i otrząsa i dopiero z czasem nabiera wprawy i zaprawia gardło i przyzwyczaja organizm do połykania tej trucizny. Podobnie i dzieci. Początkowo podany napój przyjmują bardzo niechętnie, nie robi on im najmniejszej przyjemności i w niejednym wypadku, gdybyśmy dziecku podali łyk niedobrej gorzałki ze słowami: popatrz jakie to niedobre, otrząsnęłoby się jak po lekarstwie i prawdopodobnie nie napierałoby się więcej o te przysmaki. My jednak czynimy przeciwnie. Usilnie i jak najtroskliwiej staramy się o przełamanie w dziecku tego wrodzonego wstrętu do alkoholu, namawiamy dziecię i zachęcamy do próbowania, nic też dziwnego, że ostatecznie usiłowania nasze zostają uwieńczone pomyślnym skutkiem i dziecię zaczyna się lubować w podawanych napojach.

Pierwsze miejsce pomiędzy napojami, które dzieci w niniejszej ankiecie wyliczyły jako napój ulubiony zajmuje **w i n o**. Oddają mu pierwszeństwo przed innymi napojami zarówno chłopcy jak i dziewczęta, a jest amatorów tych aż nadto spora gromadka. Smakuje ono

$^{1}/_{7}$, $^{32}/_{8}$, $^{66}/_{9}$, $^{140}/_{10}$, $^{124}/_{11}$, $^{97}/_{12}$, $^{48}/_{13}$, $^{12}/_{14}$ razem 520 dziewcząt.
$^{6}/_{7}$, $^{17}/_{8}$, $^{62}/_{9}$, $^{132}/_{10}$, $^{128}/_{11}$, $^{179}/_{12}$, $^{93}/_{13}$, $^{73}/_{14}$, $^{29}/_{15}$, $^{24}/_{16}$, $^{9}/_{17}$, $^{14}/_{18}$, $^{9}/_{19}$, $^{4}/_{20}$, $^{4}/_{21}$, $^{1}/_{22}$ » 784 chłopców

razem 1304 dzieciom

Drugie miejsce zajmuje **p i w o**:

$^{5}/_{8}$, $^{6}/_{9}$, $^{34}/_{10}$, $^{30}/_{11}$, $^{15}/_{12}$, $^{7}/_{13}$, $^{2}/_{14}$ razem 99 dziewcząt
$^{7}/_{8}$, $^{11}/_{9}$, $^{31}/_{10}$, $^{48}/_{11}$, $^{44}/_{12}$, $^{28}/_{13}$, $^{25}/_{14}$, $^{15}/_{15}$, $^{18}/_{16}$, $^{8}/_{17}$, $^{13}/_{18}$, $^{10}/_{19}$, $^{10}/_{20}$, $^{3}/_{21}$ » 271 chłopców

razem 370 dzieciom

Z kolei najliczniejszą jest gromadka, przyznająca, że właściwie to im **ż a d e n** napój alkoholiczny nie smakuje:

$^{5}/_{8}$, $^{7}/_{9}$, $^{16}/_{10}$, $^{11}/_{11}$, $^{15}/_{12}$, $^{3}/_{13}$, $^{1}/_{14}$ razem 58 dziewcząt

$^{1}/_{8}$, $^{15}/_{9}$, $^{22}/_{10}$, $^{14}/_{11}$, $^{23}/_{12}$, $^{26}/_{13}$, $^{17}/_{14}$, $^{20}/_{15}$, $^{4}/_{16}$, $^{7}/_{17}$, $^{3}/_{18}$, $^{1}/_{20}$ » 153 chłopców

razem 211 dzieci

Do liczniejszej jeszcze gromadki zaliczyć można amatorów herbaty i herbaty z rumem.

Herbatę lubi:

$^{4}/_{7}$, $^{6}/_{8}$, $^{12}/_{9}$, $^{14}/_{10}$, $^{14}/_{11}$, $^{10}/_{12}$, $^{5}/_{13}$, $^{4}/_{14}$ razem 78 dziewcząt

$^{3}/_{7}$, $^{5}/_{8}$, $^{16}/_{9}$, $^{10}/_{10}$, $^{13}/_{11}$, $^{19}/_{12}$, $^{15}/_{13}$, $^{4}/_{14}$, $^{1}/_{16}$ » 86 chłopców

razem 164 dzieci

Herbatę z rumem:

$^{3}/_{8}$, $^{12}/_{9}$, $^{13}/_{10}$, $^{18}/_{11}$, $^{7}/_{12}$, $^{2}/_{13}$ razem 55 dziewcząt

$^{1}/_{7}$, $^{2}/_{8}$, $^{3}/_{9}$, $^{13}/_{10}$, $^{16}/_{11}$, $^{14}/_{12}$, $^{8}/_{13}$, $^{2}/_{16}$, $^{3}/_{17}$ » 62 chłopców

razem 117 dzieci

Inne napoje nie mają już tylu wielbicieli. Pomiędzy napojami wymienionymi tak przez chłopców, jak i przez dziewczęta spotykamy jeszcze:

miód:

$^{5}/_{9}$, $^{10}/_{10}$, $^{7}/_{11}$, $^{8}/_{12}$, $^{1}/_{14}$ razem 31 dziewcząt

$^{1}/_{7}$, $^{1}/_{8}$, $^{1}/_{9}$, $^{8}/_{10}$, $^{8}/_{11}$, $^{12}/_{12}$, $^{9}/_{13}$, $^{5}/_{14}$, $^{6}/_{15}$, $^{2}/_{16}$, $^{3}/_{17}$, $^{2}/_{18}$, $^{4}/_{19}$ » 62 chłopców

razem 93 dzieci

wódkę:

$^{1}/_{7}$, $^{1}/_{8}$, $^{5}/_{10}$, $^{3}/_{12}$ razem 10 dziewcząt

$^{2}/_{8}$, $^{2}/_{9}$, $^{8}/_{10}$, $^{4}/_{11}$, $^{4}/_{12}$, $^{4}/_{13}$, $^{1}/_{14}$, $^{3}/_{15}$, $^{1}/_{16}$, $^{2}/_{17}$, $^{1}/_{18}$, $^{3}/_{19}$, $^{1}/_{20}$ » 36 chłopców

razem 46 dzieci

herbatę z winem:

$^{2}/_{11}$, $^{1}/_{12}$ razem 3 dziewcząt

$^{5}/_{10}$, $^{3}/_{11}$, $^{3}/_{12}$, $^{2}/_{13}$, $^{4}/_{14}$, $^{6}/_{15}$ » 23 chłopców

razem 26 dzieci

rum:

$^{2}/_{9}$, $^{1}/_{10}$, $^{5}/_{11}$, $^{4}/_{12}$ razem 12 dziewcząt

$^{1}/_{7}$, $^{1}/_{9}$, $^{2}/_{10}$, $^{2}/_{11}$, $^{3}/_{12}$, $^{2}/_{13}$, $^{1}/_{16}$ » 12 chłopców

razem 24 dzieci

»wszystkie«

$^{1}/_{10}$ razem 1 dziewczę

$^{1}/_{10}$, $^{2}/_{12}$, $^{3}/_{14}$, $^{7}/_{16}$, $^{1}/_{17}$, $^{2}/_{18}$, $^{4}/_{19}$, $^{1}/_{20}$ » 21 chłopców

razem 22 dzieci

Oprócz powyższych wymieniają jeszcze sami chłopcy:

kawę $^{3}/_{8}$, $^{5}/_{9}$, $^{1}/_{10}$, $^{1}/_{12}$, $^{4}/_{13}$	razem	14	chłopców
mleko $^{2}/_{11}$, $^{2}/_{12}$, $^{2}/_{13}$	»	6	»
szampan $^{2}/_{12}$, $^{1}/_{14}$, $^{2}/_{15}$	»	5	»
wodę $^{2}/_{11}$, $^{1}/_{12}$, $^{1}/_{14}$	»	4	»
koniak $^{1}/_{12}$, $^{1}/_{13}$, $^{2}/_{20}$	»	4	»
herbatę ze śmietaną $^{2}/_{15}$, $^{1}/_{16}$	»	3	»
spirytus $^{1}/_{3}$, $^{1}/_{19}$	»	2	»
herbatę z koniakiem $^{2}/_{13}$	»	2	»
grzaną wódkę $^{1}/_{8}$	»	1	»
tutti frutti $^{1}/_{21}$	»	1	»
krupnik $^{1}/_{11}$	»	1	»
»który mi dadzą« $^{1}/_{12}$	»	1	»
»herbatę ze śliwowicą« $^{1}/_{20}$	»	1	»
ratafię $^{1}/_{12}$	»	1	»
wino owocowe $^{1}/_{12}$	»	1	»
jabłecznik $^{1}/_{14}$	»	1	»
wodę sodową ze sokiem $^{1}/_{16}$	»	1	»
likiery z czarną kawą $^{1}/_{18}$	»	1	»

Spora gromadka dzieci nie podaje, który jest ich ulubiony napój. Czyni to

$^{2}/_{8}$, $^{7}/_{9}$, $^{5}/_{10}$, $^{2}/_{11}$ razem 16 dziewcząt

$^{4}/_{7}$, $^{13}/_{8}$, $^{18}/_{9}$, $^{18}/_{10}$, $^{14}/_{11}$, $^{14}/_{12}$, $^{12}/_{13}$, $^{5}/_{14}$, $^{4}/_{15}$, $^{4}/_{16}$, $^{2}/_{17}$, $^{6}/_{18}$, $^{1}/_{19}$, $^{1}/_{22}$ » 115 chłopców

razem 131 dzieci

Pominąwszy napoje bezalkoholowe, tabelka ulubionych napoi, zestawiona na podstawie powyższych danych, przedstawiać się nam będzie następująco:

wino jest ulubionym napojem	57·38%	dzieci
piwo	16·28%	»
herbata z rumem	5·15%	»
miód	4·09%	»
wódka	2·02%	»
herbata z winem	1·14%	»
rum	1·05%	»

Zdawać się komuś może, że poznanie smaku i upodobania dzieci przy używaniu napojów wyskokowych obojętną jest rzeczą dla sprawy zwalczania alkoholizmu wśród młodzieży i posiada więcej tylko teoretyczne znaczenie. Moim zdaniem tak nie jest. Smak szczególniej u dzieci młodszych odgrywa bardzo poważną rolę w życiu i to, że dzieci z pomiędzy napoi wy-

skokowych przekładają nad inne napoje, posiadające mniej alkoholu, napoje, że tak się wyrażę, gładziej przez gardło przechodzące, jest bądź co bądź pocieszającym dla nas objawem, świadczy bowiem o tem, że dziecię nie garnie się tak z rozkoszą do alkoholu, jest dowodem, że gdyby nie my starsi, którzy to dziecię per fas et ne fas pchamy w objęcia alkoholizmu, walka z alkoholizmem wśród samych dzieci nie byłaby tak nadzwyczaj trudną i trafiałaby na grunt zupełnie podatny. Przekonują nas o tem i dalsze rozdziały.

5. Czy i o ile dzieci kupowały lub kupowałyby napoje za swoje pieniądze?

Takich dzieci, które kupowały napoje wyskokowe za swoje pieniądze znajdujemy stosunkowo nie bardzo dużo. Przyznaje się do tego

1/9, 10/10, 1/11, 1/12, 1/13	razem	14 dziewcząt
2/8, 1/9, 3/10, 3/11, 13/12, 8/13, 9/14, 7/15, 13/16, 14/17, 18/18, 21/19, 13/20, 4/21, 1/22	»	130 chłopców
	razem	144 dzieci

Jest to nie wiele, bo zaledwie 6·33% badanych dzieci. Zachwycać się jednak tak odrazu tym stanem nie możemy bardzo. Nie kupowały dzieci napojów alkoholowych, bo po prostu nie miały za co. Wiemy przecież, jak trudno dzieciom na wsi o własne pieniądze, wiemy, jak czasem u człowieka, nie pobierającego każdy miesiąc stałego zaopatrzenia, o grosz trudno — a większość naszych badanych dzieci właśnie pochodzi ze wsi, gdzie i u zamożniejszego rolnika o grosz ciężko, a chociaż ten grosz i jest, to go się takim małym dzieciom nie daje. Że zapatrywanie nasze jest słuszne potwierdza pierwszy zaraz rzut oka na przytoczone wyżej cyfry. Właściwie zaczyna się gromadniejsze przyznawanie do kupowania napoi alkoholowych dopiero z dwunastym rokiem, a więc w czasie, kiedy młodzież uczęszcza już do gimnazyum, szkół wydziałowych »stoi na stancyi« i łatwiej może posiadać grosz do swej dyspozycyi. Aby rozświetlić te kwestye lepiej, dałem w mym kwestyonaryuszu następne pytanie: czy kupowałbyś te napoje, gdybyś miał pieniądze. Tu już dziecko, niekrępowane rzeczywistością, mogło dać wodze swym popędom i oświadczyć się wyraźnie za kupnem napoi alkoholowych. Oto rezultaty:

Pewna część zupełnie na to pytanie nie odpowiada:

2/8, 7/9, 7/10, 3/11, 6/12, 3/13	razem	28 dziewcząt
2/8, 6/9, 14/10, 8/11, 7/12, 7/13, 2/14, 3/15, 1/16, 2/17, 3/18, 1/20	»	56 chłopców
	razem	84 dzieci

Stanowi to 3·7% badanych dzieci.

Część tych dzieci to prawdopodobnie dzieci mniej rozwinięte, część takich, które na początku kwestyonaryusza oświadczyły, że nie piją i konsekwentnie na dalsze pytania nie odpowiadały, a prawdopodobnie między tą całą gromadką znajdzie się i część takich, które w duchu uważają za niewłaściwe kupowanie napoi alkoholowych, ale napoje te kupowałyby i, nie chcąc kłamać ani prawdy powiedzieć, wolą wstrzymać się od odpowiedzi.

Do tego, że kupowałyby napoje alkoholowe przyznaje się

2/8, 4/9, 15/10, 11/11, 5/12, 2/13	razem	39 dziewcząt
2/8, 6/9, 5/10, 7/11, 14/12, 10/13, 3/14, 2/15, 10/16, 10/17, 14/18, 16/19, 9/20, 4/21	»	112 chłopców
	razem	151 dzieci

czyli 6·64%.

Stosunkowo bardzo nie wiele.

Cokolwiek inaczej nam się to przedstawi, gdy zastanowimy się, czy i jaką rolę odgrywa tu wiek dzieci:

z dziew.	»ośmioletnich«	kupow.	napoje	6·76%
» »	»dziewięciolet.«	»	»	3.20 »
» »	»dziesięciolet.«	»	»	8·15 »
» »	»jedenastolet.«	»	»	5·61 »
» »	»dwunastolet.«	»	»	2·95 »
» »	»trzynastolet.«	»	»	3·40 »
» chłop.	»ośmioletnich«	»	»	4·20 »
» »	»dziewięciolet.«	»	»	4·68 »
» »	»dziesięciolet.«	»	»	2·30 »
» »	»jedenastolet.«	»	»	3·15 »
» »	»dwunastolet.«	»	»	4·90 »
» »	»trzynastolet.«	»	»	5·30 »
» »	»czternastolet.«	»	»	2·28 »
» »	»piętnastolet.«	»	»	2·66 »
» »	»szesnastolet.«	»	»	20·80 »
» »	»siedmnastolet.«	»	»	35·70 »
» »	»ośmnastolet.«	»	»	35·84 »
» »	»dziewiętnastolet.«	»	»	57·20 »
» »	»dwudziestolet.«	»	»	56·25 »
» »	»21-letnich«	»	»	57·20 »

Stosunkowo mały procent dzieci młodszych tak chłopców, jak i dziewcząt kupowałby za swoje pieniądze napoje wyskokowe i właściwie do kupowania zaczyna mieć ochotę dopiero młodzież starsza, młodzież, na którą oddziaływuje już miasto, — mieszczanie bowiem na ogół skłonniejsi są do wydawania pieniędzy na alkohol od wieśniaków.

Nie bez znaczenia będzie dla nas poznanie motywów, które według pojęcia dzieci przemawiają za kupowaniem lub niekupowaniem alkoholu.

Tak chłopcy, jak i dziewczęta kupują napoje wyskokowe, bo im napoje te smakują:

1/9, 5/10, 6/11, 2/12, 1/13 razem 15 dziew.
5/9, 5/11, 9/12, 6/13, 2/14, 1/15, 5/16, 5/17, 8/18, 3/19, 2/20, 1/21 » 52 chłop.
razem 67 dzieci 2·95%

»bo je lubią«:

3/9, 4/10, 1/11, 1/12 razem 9 dziew.
2/16 » 2 chłop.
razem 11 dzieci 0·44%

»bo dobre«

4/10 razem 4 dziew.
1/13, 1/14, 1/19 » 3 chłop.
razem 7 dzieci 0·31%

Prócz tego trzy jedenastoletnie dziewczęta powiadają, że nie »lubują« napoje za swoje pieniądze.

Więcej motywów podają sami chłopcy. I tak: jednemu szesnastoletniemu i razem dziewiętnastoletniemu sprawia kupowanie »przyjemność«. Jeden jedenastoletni i jeden piętnastoletni kupują napoje alkoholowe »bo się trzeba pokrzepić«, jeden szesnastoletni i jeden siedmnastoletni »bo napoje alkoholowe wprawiają ich w dobry humor«, jeden dwunastoletni »bo mu się pić chciało«, jeden dwunastoletni »bo mu się podoba«, dwóch dwunastoletnich po prostu dlatego »bo miało pieniądze«, jeden trzynastoletni, »bo wino dobre«, jeden trzynastoletni, »bo lubi wino«, jeden szesnastoletni, »gdy jest w drodze zmęczony«, jeden siedmnastoletni »dla zagrzania«, jeden siedmnastoletni »dla żądzy wrażeń«, jeden ośmnastoletni i jeden dwudziestoletni, »bo tak honor każe«, jeden ośmnastoletni »funduje, bo sam nie lubi pić«, jeden ośmnastoletni po prostu »bo tak«, po jednym dziewiętnastoletnim »aby sobie dodać fantazyi«, »gdy go ktoś namówi«, »gdy się złożą okoliczności«, »o ile mu pieniądze zbywają«, dwóch tylko dlatego, »że czasem przyjdzie ochota«. Z sześciu dwudziestoletnich pociech i przyszłych chlub i ojców narodu, jeden pije w myśl przysłowia »na frasunek«, drugi, »żeby zapomnieć troski«, trzeci, »bo wódka koi troski«, czwarty »dla ochłody«, piąty »dla rozrywki i zabawy«, szósty »by się orzeźwić«. Jeden dwudziestojednoletni młodzieniec pije, bo obawia się kolegów, którzyby go »naciągali«, gdyby nie pił.

Niektóre kartki starszych gimnazyalistów robią bardzo przykre wrażenie. Wieje z nich, ze sposobu odpowiadania na poruszane kwestye coś niezdrowego, coś, co na pierwszy rzut oka możnaby uważać za cynizm, zgniliznę moralną. Powiadam na pierwszy rzut oka i rzeczywiście przy bliższem rozpatrzeniu nabrać możemy przekonania, że ów cynizm to właściwie nic innego, tylko uczniowska brawura. Uczniowie szkół średnich, nieprzyzwyczajeni do tego rodzaju badań, mając sposobność anonimowego wygadania się przed »belfrem« silili się, aby swą »nagą duszę« pokazać jak najbardziej »nagą«. Na szczęście osobników takich jest nie wielu, a natomiast są także i tacy, którzy, korzystając ze sposobności, wyrażają »cześć dla instytucyi zajmującej się zbadaniem tej tak ważnej kwestyi«. Gdyby młodzież ta, która kupuje dzisiaj napoje alkoholowe, »bo tak honor każe« częściej spotykała się z potępieniem pijaństwa i nie widziała w domu i poza domem zapijania się przy każdej sposobności, z pewnością nie mielibyśmy pomiędzy nią ani jednego alkoholika.

Motywów, przemawiających za niekupowaniem za swoje pieniądze napoi wyskokowych, przytacza badana młodzież dużo. Odpowiedzi otrzymane podzielić możemy na pewne grupy, w których zbliżona będzie do siebie treść odpowiedzi.

Najliczniejszą, na pierwsze miejsce wysuwającą się grupą, jest grupa, w której jako najsilniejsza sprężyna, wstrzymująca od zakupywania napoi alkoholowych, występują »pieniądze«.

A więc nie kupowałyby nigdy napoi wyskokowych

»bo mi żal pieniędzy« 10/7, 20/8, 24/9, 35/10, 21/11, 31/12, 6/13, 3/14 razem 150 dziew. [16·05%]
8/7, 15/8, 32/9, 47/10, 34/11, 68/12, 40/13, 19/14, 13/15, 16/16, 6/18 » 298 chłop. [20·26%]
razem 448 dzieci [19·71%]

»bo wolałbym sobie kupić co innego«
$^{1}/_{9}$, $^{10}/_{10}$, $^{10}/_{11}$, $^{11}/_{12}$, $^{3}/_{13}$, $^{1}/_{14}$ razem 36 dziew. [3·96%]
$^{1}/_{8}$, $^{3}/_{9}$, $^{4}/_{10}$, $^{8}/_{11}$, $^{8}/_{12}$, $^{7}/_{13}$, $^{10}/_{14}$, $^{6}/_{16}$, $^{1}/_{17}$ » 48 chłop. [3·26%]
razem 84 dzieci [3·07%]

»wolałbym kupić sobie buciki, podpinkę, grzebyk, wstążkę na sukienkę, ubranie, kapelusz, czapkę«
$^{1}/_{8}$, $^{10}/_{10}$, $^{2}/_{11}$, $^{7}/_{12}$, $^{3}/_{13}$ razem 23 dziew. [2·53%]
$^{4}/_{10}$, $^{3}/_{14}$, $^{1}/_{20}$ » 8 chłop. [0·57%]
razem 31 dzieci [1·36%]

»wolałbym kupić sobie bułek, chleba, kanapki, coś do jedzenia, cukierki, kiełbasy, czekolady, fig, przejeść, niż przepić pieniądze«
$^{4}/_{10}$, $^{1}/_{11}$, $^{5}/_{12}$, $^{2}/_{13}$ razem 12 dziew. [1·32%]
$^{1}/_{10}$, $^{2}/_{11}$, $^{3}/_{12}$, $^{1}/_{13}$, $^{5}/_{14}$ » 12 chłop. [0·82%]
razem 24 dzieci [1·05%]

»nie kupowałbym, bom nie miał swoich pieniędzy«
$^{6}/_{9}$, $^{6}/_{10}$, $^{12}/_{11}$, $^{3}/_{12}$, $^{2}/_{13}$, $^{2}/_{14}$ razem 31 dziew. [3·41%]
$^{1}/_{8}$, $^{4}/_{9}$, $^{13}/_{10}$, $^{2}/_{11}$, $^{11}/_{12}$, $^{8}/_{13}$, $^{1}/_{14}$, $^{2}/_{16}$ » 42 chłop. [2·85%]
razem 73 dzieci [3·21%]

»bo składam pieniądze« $^{6}/_{11}$, $^{1}/_{18}$ razem 7 dziew. [0·77%]
$^{3}/_{13}$ » 3 chłop. [0·20%]
razem 10 dzieci [0·44%]

»bo drogie« $^{1}/_{12}$ razem 1 dziew. [0·11%]
$^{1}/_{10}$, $^{1}/_{15}$ » 2 chłop. [0·13%]
razem 3 dzieci [0·13%]

»wolałbym dać pieniądze ojcu, mamie« $^{2}/_{10}$ razem 2 dziew. [0·22%]
$^{1}/_{10}$, $^{3}/_{11}$, $^{1}/_{12}$ » 5 chłop. [0·34%]
razem 7 dzieci [0·31%]

Prócz tego same dziewczęta:

»nie trzeba pieniędzy dawać na takie rzeczy« $^{2}/_{11}$ [0·22] [0·088%]
»wolałaby schować« $^{2}/_{12}$ [0·22] [0·088%]

Sami chłopcy:

»bo kto pije traci majątek« $^{1}/_{12}$
»bo chciałby powiększyć gospodarstwo« $^{1}/_{9}$
»wolałby pieniądze dać opiekunowi« $^{1}/_{10}$
»bo to zbytki« $^{1}/_{10}$
»bo wolę kupić książkę do czytania« $^{1}/_{14}$
»bo nigdy nie miał ochoty pić za swe pieniądze« $^{1}/_{15}$
»bo się traci pieniądze« $^{1}/_{19}$
»bo to szkodliwe na kieszeń« $^{1}/_{19}$
»bo to strata materyalna« $^{1}/_{22}$

— po jednym czyli po 0·068% chłopców, a 0·044% wszystkich dzieci.

30·484% wszystkich badanych nie kupowałoby napoi alkoholowych za swoje pieniądze, bo woleliby pieniędzy tych użyć na co innego, lub po prostu, bo im pieniędzy tych żal. Przeprowadzając kilkakrotnie studya pedologiczne nad dziećmi wiejskiemi, miałem sposobność przekonać się, że dzieci wiejskie odznaczają się większą praktycznością od dzieci miejskich. Ta właśnie praktyczność ich sprawiła, że w grupie tej tylu naliczyć możemy przedstawicieli. Przy zestawieniu tych danych mimowoli ciśnie się pod pióro uwaga, że powstające tu i ówdzie kasy szkolne doskonale przyczynić się mogą do krzewienia abstynencyi. Znakomite szczególniej przysługi może tu oddać rozsądne krzewienie zamiłowania oszczędności wśród młodzieży starszej, gdzie właśnie praca w tym kierunku byłaby niezmiernie pożądaną.

Drugie miejsce w zestawieniach naszych zajmuje grupa, w której poważną rolę odgrywa »smak«. Tu zaliczeni nie kupowaliby napoi wyskokowych:

»bo ich nie lubią«
$^{9}/_{8}$, $^{9}/_{9}$, $^{4}/_{10}$, $^{13}/_{11}$, $^{6}/_{12}$, $^{1}/_{13}$, $^{1}/_{14}$ razem 43 dziew. [4.7%]
$^{1}/_{7}$, $^{3}/_{9}$, $^{7}/_{10}$, $^{10}/_{11}$, $^{12}/_{12}$, $^{2}/_{13}$, $^{5}/_{14}$, $^{5}/_{15}$, $^{1}/_{16}$, $^{2}/_{18}$, $^{2}/_{19}$, $^{1}/_{20}$ » 51 chłop. [3·46%]
razem 94 dzieci [4·13%]

»bo mi napoje te nie smakują«
$^{3}/_{8}$, $^{18}/_{9}$, $^{28}/_{10}$, $^{30}/_{11}$, $^{33}/_{12}$, $^{14}/_{13}$, $^{8}/_{14}$ razem 134 dziew. [14·74%]
$^{6}/_{9}$, $^{31}/_{10}$, $^{31}/_{11}$, $^{31}/_{12}$, $^{17}/_{13}$, $^{15}/_{14}$, $^{5}/_{15}$, $^{1}/_{16}$, $^{1}/_{17}$, $^{1}/_{18}$, $^{1}/_{19}$ » 140 chłop. [9.52%]
razem 274 dzieci [12·05%]

»bo nie dobre« 2/9, 2/10, 3/11, 7/12, 2/13, 1/14	razem	17	dziew.	[1·87%]
3/9, 3/10, 7/11, 5/12, 2/13, 3/14, 1/16	»	24	chłop.	[1.63%]
	razem	41	dzieci	[1·08%]

Same dziewczęta:

		razem	wszystkich
»bo nigdy nie piła« 1/9, 3/10	4	[0·44%]	[0·17%]
»bo nieprzyjemne« 1/13	1	[0·11%]	[0·04%]

Sami chłopcy:

		razem	wszystkich
»bo nie piję« 1/9, 4/12	5	[0·34%]	[0·22%]
»bo nie widzę w tem przyjemności« 1/10, 4/11	5	[0·34%]	[0·22%]
»bo czuję wstręt do napoi« 2/13, 1/15	3	[0·20%]	[0·13%]
»bo to nic dobrego« 1/17	1	[0·068%]	[0·044%]

18·8% nie kupuje napoi alkoholowych, bo napoje te im nie smakują. Przeważnie wzgląd ten występuje silniej u młodszych. Starsi przy pomocy swych rodziców mieli już czas zepsuć sobie pod tym względem smak i przyzwyczaić gardło do wyskoku.

Trzecim poważnym motorem, powstrzymującym młodzież od kupowania spirytualiów, jest wzgląd na »zdrowie«.

Nie kupują:

»bo szkodzą zdrowiu« 4/8, 10/9, 27/10, 28/11, 21/12, 13/13, 1/14	razem	104	dziew.	[11·44%]
3/8, 12/9, 21/10, 28/11, 47/12, 37/13, 31/14, 14/15, 9/16, 7/17, 6/18	»	215	chłop.	[14·68%]
	razem	319	dzieci	[14·03%]
»bo mi potem niedobrze« 1/9	razem	1	dziew.	[0·11%]
1/18	»	1	chłop.	[0·068%]
	razem	2	dzieci	[0·088%]

Same dziewczęta:

»bom bardzo chorowała« 1/10	po jednej, co czyni po 0·11% dziewcząt a 0·044% wszystkich.
»bo traci nam siły« 1/11	

Sami chłopcy:

	razem		wszystkich
»bo to trucizna« 3/11, 6/12, 3/13, 4/14, 1/15	17 chł.	1·15% a	0·75%
»bo mi szkodzą« 2/20	2	» 0·13% »	0·088%

»bo niepożyteczne« 1/13	po jednym czyli po 0·068% chł. a 0·044% wszystkich dzieci
»bo niszczą ciało« 1/15	
»bo obrzydziłem sobie« 1/19	
»bo postanowiłem szanować zdrowie« 1/19	
»bo szkodzą zdrowiu i rozumowi« 1/20	
»bo niszczą organizm« 1/21	

Jeżeli się zważy, że właściwie w kierunku uświadomienia młodzieży o szkodliwości napojów alkoholowych na zdrowie zrobiliśmy bardzo mało, a mówiąc szczerze właściwie nic, to te 15·28% uświadomionej pod tym względem młodzieży uważać musimy za szczęśliwy przypadek, wskazujący nam niezbicie, że jeżeli się weźmiemy do pracy, trafimy i tutaj na grunt bardzo podatny.

Czwarte z kolei miejsce w ankiecie przypada grupie młodzieży, nie kupującej napoi ze względów »etycznych«.

Nie kupuje:

»bo grzech« 6/8, 12/9, 23/10, 6/11, 5/12, 1/13, 1/14	razem	54	dziew.	[5·94%]
1/7, 4/8, 12/9, 9/10, 5/11, 12/12, 4/13, 2/14	»	49	chłop.	[3·26%]
	razem	103	dzieci	[4·53%]
»bo ślubował« 2/9, 2/10, 12/11, 8/12, 1/14	razem	25	dziew.	[2·50%]
6/10, 11/11, 5/12, 6/14	»	28	chłop.	[1· 9%]
	razem	53	dzieci	[2.44%]

Same dziewczęta:

»bo dzieci nie powinny kupować« 1/9, 1/10 razem 2 dz. 0.22%, wszystkich 0·088%

»bo pijany jest niedobry« 1/10	po jednej, co czyni po 0.11% dziew., a po 0·044% wszystkich.
»bo to złe« 1/11	

Sami chłopcy:

	raz	chł. czyli		wszystk.
»bo nie chciałbym być pijakiem« 1/7, 1/9, 10/10, 8/11, 11/12, 4/13, 1/14, 2/15	38	2·58%	a	1·67%
»sambym sobie zganił kupowanie 4/11, 1/12	5	0·34%	»	0·22%
»bo jestem skautem« 1/12, 2/13, 1/14, 5/15, 1/16, 2/17	12	0·81%	»	0·52%
»bo źle jest przyzwyczajać się« 2/9	2	0·13%	»	0·088%

»bo to prowadzi do złego« $^1/_{14}$
»bo nie chce się przyzwyczajać« $^1/_{15}$
»bo należę do Eleuteryi« $^1/_{17}$
»bo z zasady nie wydaję na alkohol $^1/_{18}$
»bo nie jestem pijakiem« $^1/_{19}$
»bo jestem przeciwnikiem alkoholu« $^1/_{20}$
»bo to rozbudza najniższe instynkta $^1/_{21}$
»bo się mogę obejść« $^1/_{21}$
»bo to uważam za poniżenie godności $^1/_{21}$

po jednym co czyni 0·068% a po 0·044% wszystkich.

Ze względów etycznych wstrzymuje się zatem od kupowania napoi 9·98% dzieci.

Piątą dosyć jeszcze liczną grupę stanowią nie kupujący z obawy k a r y lub z powodu z a k a z u rodziców:

	razem	
»boby się rodzice gniewali« $^1/_8$, $^2/_9$, $^1/_{10}$, $^1/_{12}$	5 dziew.	0·55%
$^1/_7$, $^2/_8$, $^1/_9$, $^1/_{10}$, $^1/_{11}$	6 chłop.	0·40 »
	11 dzieci	0·48%
»bo się bał(a) rodziców« $^1/_8$, $^3/_9$	4 dziew.	0·44%
$^1/_9$, $^2/_{10}$, $^1/_{13}$	4 chłop.	0·27 »
	8 dzieci	0·35%
»bo nie wolno« $^1/_9$, $^1/_{10}$, $^1/_{14}$	3 dziew.	0·33%
$^2/_{10}$, $^1/_{11}$, $^1/_{14}$	4 chłop.	0·27 »
	7 dzieci	0·31%
»boby go zbili« $^1/_{11}$	1 dziew.	0·11%
$^5/_9$, $^1/_{10}$, $^2/_{11}$, $^2/_{12}$	10 chłop.	0·68 »
	11 dzieci	0·48%
»boby nie dali (nie pozwolili) kupić« $^3/_8$, $^9/_9$, $^9/_{10}$, $^{10}/_{11}$, $^8/_{12}$, $^1/_{13}$	40 dziew.	4·4%
$^4/_8$, $^8/_9$, $^{11}/_{10}$, $^{14}/_{11}$, $^{15}/_{12}$, $^7/_{13}$, $^1/_{14}$	60 chłop.	4·08 »
	100 dzieci	4·4%

6·02% wszystkich dzieci.

Nie wiele mniejszą od poprzedniej stanowi grupa odpowiedzi r ó ż n y c h.

Ci, których zaliczyliśmy do tej grupy, powiadają, że nie kupowaliby nigdy napoi wyskokowych:

	razem	
»bo nie chcę« $^1/_8$, $^2/_9$, $^4/_{10}$, $^3/_{11}$, $^1/_{12}$, $^2/_{13}$, $^1/_{14}$	14 dziew.	1·54%
$^1/_8$, $^1/_9$, $^5/_{10}$, $^5/_{11}$, $^4/_{12}$, $^6/_{13}$, $^2/_{14}$, $^4/_{15}$, $^1/_{16}$	29 chłop.	1·97 »
	43 dzieci	1·89%

»nie potrzebują kupować, bo im mama da, bo mają w domu« $^3/_{10}$, $^1/_{11}$	4 dziew.	0·44%
$^1/_{11}$, $^1/_{12}$	2 chłop.	0·13 »
	6 dzieci	0·26%

Same dziewczęta:

»bom nie miała czasu« $^1/_8$
»bo co mi z tego« $^1/_{10}$

po jednej, co czyni po 0·11% dziew. a 0·44% wszystkich.

Sami chłopcy:

	razem	wszyst.
»bo to nie warto« $^1/_{11}$, $^3/_{12}$, $^1/_{13}$, $^2/_{14}$, $^2/_{15}$, $^1/_{16}$	10 — 6·8%	4·4%
»bo one upajają« $^1/_{12}$, $^1/_{13}$, $^2/_{14}$	0·2% chł. a	0·13%
»bo nie chcę żyda bogacić« $^1/_{11}$, $^1/_{12}$	0·13 »	» 0·088 »

»bo wie, jakie skutki alkoholu« $^1/_{11}$
»bo nie ma ochoty« $^1/_{11}$
»bo zawierają alkohol« $^1/_{12}$
»bom za młody« $^1/_{12}$
»nie mam potrzeby kupowania« $^1/_{12}$
»bo mam swoje« $^1/_{13}$
»bom do nich nieprzyzwyczajony« $^1/_{13}$
»bo mi niepotrzebne« $^1/_{13}$
»bo mogę się bez nich obejść« $^1/_{15}$
»bo to nie przynosi korzyści« $^1/_{16}$
»nie mam do tego przywiązania« $^1/_{16}$
»bo to bogaci tylko żydów i rząd« $^1/_{16}$
»bo nie piję« $^1/_{17}$
»bo nie mam ochoty do picia« $^1/_{17}$
»bo nie mam uczucia do tego« $^1/_{18}$

po jednym co czyni 0·068% chłopców a 0·044% wszystkich dzieci

Razem 5·49%.

Najmniej liczną jest grupa tych, których powstrzymują od kupowania względy »estetyczne«:

»bo to nieładnie« $^1/_8$, $^1/_9$, $^4/_{11}$	6 dziew.	0·66%
$^1/_{10}$	1 chłop.	0·068 »
	7 dzieci	0·03%

Same dziewczęta:

	dziew.	wszyst.
»bo to wstyd« $^2/_8$, $^2/_9$, $^8/_{10}$, $^6/_{11}$, $^1/_{12}$, $^1/_{13}$	20 = 2·2% dz.	0·88%
»bo to brzydko« $^1/_{10}$	1 = 0·11 »	» 0·044 »

Sami chłopcy:

»bo mam wstręt« $^1/_{10}$, $^1/_{14}$ 2 chł. = 0·13% 0·088% wsz.

»bo to świński napój« 1/13
»bo czyni mi to obrzydzenie« 1/15
»bo wstydzę się pić w innym domu« 1/15
po jednym, co czyni 0.068% chł. a 0·044% wszyst.

Razem 1·4%.

Pewna część dzieci twierdzi, że nie kupowałaby napoi wyskokowych, ale nie tłómaczy bliżej pobudek, albo oświadcza, że nie wie.

»Nie podaje dlaczego« 1/8, 7/9, 15/10, 11/11, 10/12, 2/13, 1/14 — raz. 47 dz. 5·17%
4/7, 11/8, 19/9, 20/10, 17/11, 10/12, 12/13, 12/14, 3/15, 4/16, 1/18, 1/19, 1/22 — » 115 » 7·82 »
raz. 162 dz. 7·13%

»nie wiem« 2/10 — raz. 2 dz. 0·22%
1/12, 1/15 — » 2 » 0·13 »
raz. 4 dz. 0·17%

Razem 7·30%.

Ze wszystkich, powyżej wymienionych, powodów za nie kupowaniem napoi za własne pieniądze oświadczyło się licząc okrągło 94%, a za kupowaniem 6%.

6. Jakie wrażenie robi na dzieciach pijany?

Żeby tak o wszystko było u nas w Galicyi łatwo, jak o pijanego! Jest ich wszędzie tak pełno, że prawdziwie dziwić się należy i dziwnemu jakiemuś przypadkowi to przypisać, że są jeszcze takie dzieci, które pijaka nie widziały. Nie wiele ich, bo nie wiele, ale w każdym razie są.

6/8, 8/9, 11/19, 9/11, 4/12, 1/13 — razem 39 dziewcząt
2/7, 3/8, 12/9, 8/11, 2/12, 5/12, 3/13, 1/14, 1/18 — » 37 chłopców
razem 76 dzieci

Tak się w to wierzyć nie chce, że aż ochota bierze zakwestyonować to i przypuścić, że zachodzi tu jakieś nieporozumienie. Wyraźnie jednak te 76 dzieci oświadczyło, że nie widziały jeszcze pijanego. Stanowi to 3% okrągło wszystkich dzieci, 97% więc pijany dobrze jest znany. I rzeczywiście nie szukając zbytnio widziały go dzieci nasze

razem

»na drodze« 9/7, 35/8, 75/9, 163/10, 131/11, 118/12, 28/13, 9/14 — 568 dziewcząt
13/7, 28/8, 77/9, 146/10, 142/11, 181/12, 129/13, 92/14, 60/15, 32/16, 18/17, 31/18, 14/19, 4/20 — 967 chłopców
1535 dzieci

»w domu« 1/7, 10/8, 13/9, 18/10, 20/11, 17/12, 7/13, 2/14 — raz. 88 dziew.
1/7, 5/8, 11/9, 14/10, 10/11, 9/12, 3/12, 2/14, 1/16 — » 56 chłop.
raz. 144 dzieci

»w karczmie« 13/8, 17/9, 46/10, 37/11, 37/12, 17/13, 5/14 — raz. 172 dziew.
4/8, 15/9, 30/10, 28/11, 55/12, 21/13, 16/14, 7/15, 8/16, 4/19, 2/20 — » 190 chłop.
raz. 362 dzieci

»na jarmarku« 1/8, 1/9, 10/10, 3/11, 2/12, 2/13 — raz. 19 dziew.
1/8, 2/9, 6/10, 5/11, 5/12, 6/13, 2/14, 1/17, 2/18 — » 30 chłop.
raz. 49 dzieci

»w mieście« 2/9, 2/10, 7/11, 6/12, 3/13, 3/14 — raz. 23 dziew.
1/9, 3/11, 6/12, 3/13, 7/14, 1/17, 2/19 — » 23 chł.
raz. 46 dzieci

»na weselu« 3/9, 3/10, 6/11, 12/12, 2/13, 1/14 — raz. 27 dziew.
1/9, 7/10, 2/11, 1/12 — » 11 chł.
raz. 38 dzieci

»we fosie« 2/9, 1/10, 3/11, 2/12, 1/13, 1/14 — raz. 10 dziew.
1/9, 9/10, 18/11, 15/12, 17/13, 9/14, 4/15, 3/16, 5/17, 3/18, 3/19, 1/20 — » 88 chł.
raz. 98 dzieci

»wszędzie« 1/11, 3/15, 4/16, 3/17, 1/18, 4/19, 2/20, 6/21, 2/22	26 chł.
»na odpuście« 1/8	1 »
»w sklepie« 1/9	1 dz.
»pod płotem« 1/11	1 chł.
»na imieninach« 2/10	2 dz.
»gdy mnie posyłają po wódkę« 10/12	10 »
»na zabawie« 1/14	1 »
»na chrzcinach« 1/8	1 chł.
»na polu« 1/9	1 »
»na pastwisku« 1/9	1 »
»na wozie« 1/9	1 »
»gdziebądź« 2/11	2 »

Oprócz powyższych widziały pijaka, ale
»nie podają gdzie« 3/8, 7/9, 7/10, 1/11, 1/13 — raz. 19 dziew.
1/8, 8/9, 6/10, 4/11, 3/13, 1/15 — » 23 chł.
raz. 42 dzieci.

Widok pijanego człowieka przeważnie nie sprawia dzieciom żadnej przyjemności, a wrażenia, jakich na ten widok doświadczają, są dość

różnorodne, zależnie od temperamentu i usposobienia dziecka, a prawdopodobnie i od stopnia pijaństwa.

W znacznej mierze jest dzieciom na widok pijanego

»nieprzyjemnie« 9/7, 20/8, 22/9, 28/10, 29/11, 21/12, 9/13, 1/14 — raz. 139 dziew.
6/7, 20/8, 20/9, 27/10, 29/11, 25/12, 12/13, 10/14, 8/15, 2/16, 3/17, 4/18, 1/19 — » 167 chł.
raz. 306 dzieci

Sporej gromadce pijany

»nie podoba się« 2/8, 4/9, 6/10, 6/11, 2/12, 1/13, 1/14 — raz. 22 dziew.
1/7, 1/8, 13/9, 18/10, 5/11, 5/12, 3/13, 1/14 — » 47 chł.
raz. 69 dzieci

Część dzieci doświadcza uczuć

»niemiłych« 3/9, 7/10, 2/12 — raz. 12 dziew.
5/9, 7/10, 4/11, 2/13 — » 18 chł.
raz. 30 dzieci

»bolesnych« 16/10, 2/11, 6/12, 15/13, 2/14 — » 41 dziew.
1/8, 7/10, 4/11, 8/12, 1/13, 1/14, 1/15, 1/18 — » 24 chł.
raz. 65 dzieci

»strasznych« 1/10 — raz. 1 dziew.
1/9 — » 1 chł.
raz. 2 dzieci

»gorzkich« 2/12, 1/14 — raz. 3 chł.

Są dzieci, które do pijanego po prostu

»czują wstręt« 4/8, 11/9, 24/10, 24/11, 36/12, 9/13, 4/14 — raz. 112 dziew.
3/7, 2/8, 4/9, 27/10, 52/11, 71/12, 54/13, 42/14, 27/15, 17/16, 6/17, 7/18, 6/19, 5/20, 1/21 — » 324 chł.
raz. 436 dzieci

»nie mogą patrzeć na niego« 5/10, 1/12 — raz. 6 dziew.
2/9, 1/11 — » 3 chł.
raz. 9 dzieci

»niedobrze im się robi, gdy go widzą« 3/8, 10/11, 1/12 — raz. 14 dziew.
1/8, 1/10, 1/11, 3/12, 1/13, 1/14 — » 8 chł.
raz. 22 dzieci

»brzydzą się nim« 3/8, 10/9, 23/10, 41/11, 26/12, 10/13, 4/14 — raz. 117 dziew.
1/8, 6/9, 7/10, 18/11, 22/12, 21/13, 17/14, 6/15, 5/17, 3/20, 2/21 — » 108 chł.
raz. 225 dzieci

»nie chcą patrzeć na niego« 1/11 — raz. 1 dziew.

»nie lubią pijanego widzieć« 1/11 — raz. 1 dziew
4/10 — » 4 chł.
raz. 5 dzieci

»są źli na widok pijanego« 3/8, 1/10, 1/11 — raz. 5 dziew.
»gniewają się na niego i t. p.« 1/9, 2/12, 1/17 — » 4 chł.
raz. 9 dzieci

»radziby go skarcić, ukarać«
»dokuczać mu, wyzywać« 1/9, 2/10 1/11 — 4 chł.

Są także dzieci więcej uczuciowe, którym na widok pijanego:

»przykro« 4/8, 8/9, 10/10, 9/11 — raz. 31 dziew.
4/8, 6/9, 14/10, 6/11, 11/12, 2/13, 1/14, 5/15, 3/16, 4/18, 3/19, 1/21 — » 60 chł.
raz. 91 dzieci

»które litują się nad pijanym« 2/9, 1/10, 6/12, 1/13 — raz. 10 dziew.
6/11, 3/12, 7/13, 9/14, 8/15, 5/16, 6/17, 6/18, 6/19, 1/22 — » 57 chł.
raz. 67 dzieci

»którym żal pijanego« 1/9 — raz. 1 dziew.
6/10, 3/11, 3/12, 2/20 — » 14 chł.
raz. 15 dzieci

„którym płakać się chce« 2/10 — 2 chł.
»którzy powiadają, że taki godzien politowania« 1/11 — 1 »
»że jest biedny« 1/13 — 1 »

Charakterystyczne, że do tej litości nad pijakami skłonniejsi są chłopcy od dziewcząt, chociaż pomiędzy jednymi i drugimi są czasem nieubłagani i nie szczędzą pijakom nieraz wcale, a wcale dosadnych i mniej estetycznych epitetów, n. p.:

»że nie ma rozumu« 1/9, 1/10 — raz. 2 dziew.

»że gorszy pijak od świni« 1/8, 1/10, 1/11 — » 3 »
1/10, 3/12, 1/13, 2/14, 2/16 — » 8 chł.
raz. 11 dzieci

»że to człowiek niedobry, zły« 11/9, 38/10, 8/11, 12/12, 5/13 — raz. 74 dziew.
2/8, 6/9, 15/10, 18/11, 18/12, 19/13, 4/14, 1/15 — » 83 chł.
raz. 157 dzieci

»że gorszy od barana« 1/10 raz. 1 dziew.
»że podobny do bydlęcia« 3/10 » 3 »
2/10 » 2 chł.
raz. 5 dzieci

»że głupi« 3/10, 5/11 raz. 8 dziew.
2/12, 1/15, 1/18 » 4 chł.
raz. 12 dzieci

»że podobny do kozy« 1/10 1 dziew.
»że to świństwo« 1/11 1 »
»że to szkaradnie« 2/11, 1/12, 1/13 4 »
»że podobny do zwierzęcia« i t. p. 2/12 raz. 2 dziew.
1/10, 3/11, 5/12, 8/13, 8/14, 10/15, 4/16 » 39 chł.
raz. 41 dzieci

»że służy djabłu« 1/13 1 dziew.
»wydaje mi się waryatem« 1/9, 2/10, 1/12, 1/14, 1/19 6 chł.
»podobny do cielęcia« 2/10 2 »
»że bydlę nie byłoby pijakiem« 1/10 1 »
»że mu się psuje rozum« 1/11 1 »
»że jest paskudny« 1/12 1 »
»że jest niemądry« 1/12 1 »
»że jest niechluj« 1/12, 1/13 2 »
»niepodobny do cywilizowanego człowieka« 1/14 1 »
»zniża się do poziomu bydlęcia 1/18 1 »

Spotykając pijanego, często dzieci wiedzą, że z pijanym żartów niema i że czasem można coś od niego najniewinniej oberwać i pijanego
»boją się« 4/8, 22/9, 20/10, 19/11, 23/12, 9/13, 1/14 raz. 98 dziew.
1/8, 2/9, 8/10, 3/11, 8/12, 2/13, 1/14, 1/16 » 26 chł.
raz. 124 dzieci

»uciekają« 2/9, 3/10, 2/11 raz. 7 dziew.
2/14 » 2 chł.
raz. 9 dzieci

»nie odzywają się do niego« 1/10 1 chł.
»odchodzą« 1/12, 1/13 2 »

Nasuwają się też dzieciom na widok pijanego najrozmaitsze refleksye, a więc, że
»pijak traci zdrowie« 2/10 raz. 2 dziew.
1/12 » 1 chł.
raz. 3 dzieci

»że pijaństwo jest obrazą Boga« 1/8, 1/9, 6/10, 1/11, 1/12 raz. 10 dziew.
1/11, 1/12 » 2 chł.
raz. 12 dzieci

»że pijaństwo jest grzechem« 8/9, 5/11, 2/13, 1/14 16 dziew.
»że pijak marnuje pieniądze« 1/9, 2/10 raz. 3 dziew.
5/12, 1/13, 1/14 » 7 chł.
raz. 10 dzieci

»że sieje zgorszenie« 1/10 raz. 1 dziew.
1/8, 2/9, 6/11, 5/13, 2/14 » 16 chł.
raz. 17 dzieci

»żebym nie pił więcej, żeby do niego nie być podobnym« 1/10 raz. 1 dziew.
2/11, 1/13, 1/14 » 4 chł.
raz. 5 dzieci

»że przecież pić to brzydko« 1/8 1 chł.
»dziwi się, jak się pijak nie wstydzi tracić pieniądze« 1/11 1 »
»uważa go za człowieka niezdrowego« 1/11, 5/12, 3/13, 1/14 10 »
»że pijaństwo godne jest pogardy« 1/10, 2/11, 1/13, 1/14, 1/15, 2/16 8 »
»że marnuje gospodarstwo« 1/12, 2/13, 1/14 4 »
»dziwi się, że pijak nie wstydzi się sąsiadów« 1/12 1 »
»że pijak źle robi« 1/15 1 »
»że ludzie doznają do niego odrazy« 1/15, 1/16, 6/18 8 »

Zachowanie się pijanego jest czasem takie, że mimo wszystko trzeba się z niego śmiać.
»Śmieje się też lub uważa pijaka za śmiesznego« 1/7, 1/8, 3/9, 8/10, 3/11, 11/12, 2/14 raz. 29 dziew.
11/9, 22/10, 16/11, 28/12, 12/13, 6/14, 1/16, 3/17, 1/20, 1/21 » 101 chł.
raz. 130 dzieci

»wyśmiewa go« 2/8 2 chł.

Niektóre zapatrywania starszej młodzieży warto poznać i dlatego przytaczam je tutaj dosłownie:

Jeden siedmnastoletni uczeń piątej klasy gimnazyalnej pisze:

»Zależy kogo widzę, kiedy widzę. Na widok biedaka pijanego doznaję współczucia, bogatego, to zdaje mi się, że to człowiek wyzuty z sumienia, marnuje bowiem pieniądze wtedy, kiedy wielu niema co do ust włożyć«.

Drugi siedmnastoletni uczeń VI kl. gimn.:

»Albo czuję do pijanego gniew, gdy jest kolegą — z powodu jego głupoty, lub współczuję z biednym robotnikiem ciemnym, nie-

oświeconym, który nie zna szkodliwości alkoholu i z nędzy rzuca się w nałóg pijaństwa. Tu czuję, że winny temu złe stosunki społeczne — klasy wyższe — gdy głód każą drażniącym zaspokoić napojem — trucizną«.

Trzeci siedmnastoletni w kl. VII gim.:

»Wstrętu i obrzydzenia, a zarazem politowania nad nim, że za swoje pieniądze robi się bydlęciem«.

Czwarty z klasy VI gimn.

»Lituje się, że człowiek może się tak poniżyć, że używa tego, o czem wie z góry, że mu szkodzi«.

Jeden ośmnastoletni ucz. VIII kl. gimn.

»Takich, że kląć mi się chce i na pijaka i na szynkarzy i na panów właścicieli gorzelni i na rząd, który pijaństwu nie zaradza«.

Jeden dziewiętnastoletni z VIII kl. gimn.:

»Gdy widzę biednego człowieka pijanego myślę sobie, co to za głupi człowiek, nie kupi sobie jakiejś rzeczy, z którejby miał korzyść za te pieniądze, lecz woli przepić. Gdy zaś widzę bogatego, myślę sobie: ten mógłby sobie popić, bo ma pieniądze, ale poco się upijać zanadto«.

Drugi również ośmioklasista:

»Gdy widzę biednego człowieka, wtedy jestem zły na takiego, że nie kupi dzieciom i żonie jeść tylko pije. Gdy natomiast widzę człowieka inteligentnego pijanego, wtedy myślę sobie, co za bezwstydny człowiek«.

Trzeci — jak wyżej:

»Budzi się we mnie obrzydzenie, a zarazem litość, że człowiek rozumny staje się bydlęciem«.

Czwarty — jak wyżej:

»Mam uczucie, jak gdybym widział wcielonego djabła«.

Jeden dwudziestoletni — jak wyżej:

»Zdaje mi się, że widzę nierogaciznę, tarzającą się za swoje pieniądze w błocie«.

Niektórzy z pomiędzy badanych nie zdają sobie zdaje się dokładnie z moralnego wrażenia sprawy i poprzestają na skonstatowaniu objawów zewnętrznych i zachowania się pijaka. W każdym razie przypuszczać można, że poruszają oni to, co najbardziej ich uderzyło, co sprawia im pewnego rodzaju przykrość lub budzi odrazę. Ci powiadają, że pijany

»śmierdzi wódką« $^2/_9$, $^3/_{10}$, $^1/_{12}$, $^1/_{13}$	raz.	7 dziew.
$^1/_7$, $^1/_9$	»	2 chł.
	raz.	9 dzieci
»zatacza się« $^1/_8$	raz.	1 dziew.
$^1/_7$, $^1/_9$	»	2 chł.
	raz.	3 dzieci
»że mu się nogi zawracają« $^1/_9$		1 dziew.
»że się po drodze przewraca« $^1/_{11}$, $^1/_{12}$	raz.	2 dziew.
$^1/_9$	»	1 chł.
	raz.	3 dzieci
»że jest nieporządny« $^1/_{12}$	raz.	1 dziew.
$^2/_{12}$, $^1/_{13}$	»	3 chł.
	raz.	4 dzieci
»że jest nieładny« $^2/_{12}$	raz.	2 dziew.
$^1/_{11}$	»	1 chł.
	raz.	3 dzieci
»że jest brudny« $^1/_9$		po jednym chłopcu
»że zły jest i przeklina« $^1/_{10}$		
»udaje głupiego« $^1/_{11}$		

Oprócz tego jedna dziesięcioletnia dziewczynka oświadcza, że »niedobra była dla pijanego«, dwie jedenastoletnie, że »ją pijany nudzi«, dwie dwunastoletnie, »doznają niechęci na widok pijanego«, na dwóch dziewiętnastoletnich pijany robi »bardzo ujemne wrażenie, jeden ośmnastoletni na pijanego »nie zwraca wcale uwagi«, jeden dziewiętnastoletni, doznaje wrażeń »rozmaitych«.

Pomiędzy młodzieżą starszą jest część, która bezwzględnie używania napoi alkoholowych nie potępia. Jedni z tych wstrzymali się od odpowiedzi, inni starają się trochę ironizować odpowiedzi, a inni silą się pokazać swą »nagą« duszę przy każdej odpowiedzi.

Z tych jeden piętnastoletni powiada sobie na widok pijanego, »a to sobie użył«. Jednemu piętnastoletniemu i dwom szesnastoletnim widok pijanego »jest zupełnie obojętny«. Jednemu czternastoletniemu »bardzo to imponuje«. Jeden szesnastoletni oświadcza, że pił z kolegą i doznawali wrażeń »bardzo przyjemnych, bo się im zdawało, jak gdyby im kto po pięć lat ujął«. Biedni staruszkowie! Inny szesnastoletni przypuszcza, że »pijany jest bardzo szczęśliwy«. Jeden siedmnastoletni przypuszcza, że »musiało mu smakować«. Jeden siedmnastoletni »zazdrości mu lekkiego chodu«. Jeden ośmnastoletni o ile

widzi »bardzo pijanego doznaje wrażeń przykrych, o ile trochę — przyjemnych«, jeden ośmnastoletni »wrażeń wesołych i chciałby być na miejscu pijanego«, jeden »kiwie głową«, jeden powiada, że »pijany głupi, bo jak się opije powinien siedzieć w domu«, jeden dwudziestojednoletni »w tym wypadku nie analizuje swoich uczuć«. Jeden dwudziestoletni: »żałuję go, że robi z siebie bydlę i życzę mu szczęśliwego dostania się do domu«. Jeden 19-letni: »Nienawidzę człowieka zalanego na śmierć, a lubię ludzi w lekko różowych humorach«. Jeden 18-letni: »zależnie od usposobienia. Czasem wstrętu, czasem na jego miejscu chciałbym być«.

Część dzieci i młodzieży widziała wprawdzie pijanego, ale jakich uczuć doznała na ten widok

»nie podaje« $^{6}/_{8}$, $^{6}/_{9}$. $^{12}/_{10}$, $^{5}/_{11}$, $^{12}/_{12}$, $^{5}/_{13}$ raz. 46 dziew.
$^{2}/_{7}$, $^{7}/_{8}$, $^{14}/_{9}$, $^{29}/_{10}$, $^{28}/_{11}$, $^{23}/_{12}$, $^{14}/_{13}$, $^{6}/_{14}$, $^{2}/_{15}$, $^{4}/_{16}$, $^{2}/_{18}$, $^{1}/_{21}$ » 132 chł.
raz. 178 dzieci

Inni nie doznali wrażeń
»nijakich« (żadnych) $^{1}/_{9}$, $^{2}/_{10}$, $^{4}/_{11}$, $^{2}/_{12}$ raz. 9 dziew.
$^{2}/_{8}$, $^{14}/_{9}$, $^{10}/_{10}$, $^{6}/_{11}$, $^{5}/_{12}$, $^{8}/_{13}$, $^{3}/_{14}$, $^{1}/_{16}$, $^{1}/_{18}$ » 50 chł.
raz. 59 dzieci

Jedna jedenastoletnia i jedna dwunastoletnia dziewczynka i jeden chłopiec piętnastoletni oświadcza, »że nie wie«, jakich doznał(a) wrażeń.

7. *Wpływ literatury na kształtowanie się u dzieci i młodzieży pojęć o szkodliwości alkoholu.*

Jak widzimy z powyższych rozdziałów dzieci i młodzież szkolna nagół wiedzą, że napoje wyskokowe są szkodliwe, a używanie ich złe. Wiedzą, ale zdaje się szkodliwość tę przypisują tylko nadmiernemu używaniu. Wszystkie pojęcia, jakie na tem tle posiada młodzież, dostały się do wiadomości tej młodzieży właściwie, że tak powiem, przypadkowo. O jakiejś planowej akcyi, o odpowiedniem oddziaływaniu szkoły i domu rodzicielskiego niema tu mowy. Że jednak tu i ówdzie szkoła oddziałuje w tym kierunku, spotykamy ślad i w naszej ankiecie w odpowiedziach na pytanie naszego kwestyonaryusza: czyś czytał jaką książkę o pijakach, pijaństwie i t. p. Jaką? Na te pytanie otrzymałem także między innemi i takie odpowiedzi:

»nie czytałem, tylko pani i ksiądz opowiadali« $^{4}/_{9}$, $^{1}/_{10}$ raz. 5 dziew.
$^{1}/_{8}$, $^{3}/_{9}$, $^{6}/_{11}$, $^{1}/_{14}$ » 11 chł.
raz. 16 dzieci

»opowiadał ks. proboszcz« $^{2}/_{10}$ raz. 2 dziew.
$^{1}/_{9}$ $^{4}/_{14}$ » 5 chł.
raz. 7 dzieci

»nie czytałam, tylko słyszałam, jak się w pijaku wódka zapaliła« $^{1}/_{11}$ 1 dziew.
»opowiadał pan w szkole« $^{2}/_{8}$ 2 chł.
»widział obrazki o pijaństwie w szkole wydz.« $^{1}/_{13}$, $^{1}/_{15}$ 2 »

Ślad ten jest bardzo nieznaczny i stanowi zaledwie 1% badanych. Ślady te dostały się do naszej ankiety właściwie przypadkowo, inny bowiem był cel omawianego obecnie pytania i na tej podstawie nie możemy wyciągać żadnych, dalej idących wniosków.

Na właściwe pytanie oświadcza, że czytali, ale co

»nie podaje« $^{1}/_{8}$, $^{8}/_{9}$, $^{22}/_{10}$, $^{21}/_{11}$, $^{30}/_{12}$, $^{3}/_{13}$, $^{3}/_{14}$ raz. 88 dziew.
$^{2}/_{8}$, $^{9}/_{9}$. $^{17}/_{10}$, $^{23}/_{11}$, $^{28}/_{12}$, $^{29}/_{13}$, $^{12}/_{14}$, $^{11}/_{15}$, $^{5}/_{16}$, $^{2}/_{17}$, $^{3}/_{18}$, $^{7}/_{19}$, $^{7}/_{20}$, $^{2}/_{21}$ » 157 chł.
raz. 245 dzieci

Tak chłopcy jak i dziewczęta czytali:

»o pijaku Urbanie« $^{3}/_{10}$, $^{1}/_{11}$, $^{3}/_{13}$ raz. 7 dziew.
$^{1}/_{9}$, $^{3}/_{11}$, $^{3}/_{12}$, $^{1}/_{13}$, $^{1}/_{16}$, $^{1}/_{18}$ » 10 chł.
raz. 17 dzieci

»o urwisie« $^{1}/_{12}$ raz. 1 dziew.
$^{3}/_{15}$ » 3 chł.
raz. 4 dzieci

Same dziewczęta:

»Książki nabożne« $^{1}/_{11}$ 1 dziew.
»Jak się bawią pijacy« $^{1}/_{11}$ 1 »
»Ile ludzie wydają na wódkę« $^{1}/_{12}$ 1 »

Sami chłopcy:

»Zgubne skutki alkoholu« $^{4}/_{11}$, $^{3}/_{12}$, $^{2}/_{13}$, $^{1}/_{14}$, $^{1}/_{17}$. $^{1}/_{18}$, $^{1}/_{19}$ 13 chł.
»Testament pijaka« $^{1}/_{9}$, $^{1}/_{11}$, $^{1}/_{12}$, $^{1}/_{13}$ 4 »
»O pijaństwie« $^{1}/_{11}$, $^{3}/_{15}$ 4 »
»Romanowa« $^{1}/_{11}$, $^{1}/_{12}$ 2 »
»Skutki nałogu pijaństwa« $^{1}/_{11}$, $^{1}/_{20}$, $^{1}/_{22}$, $^{2}/_{17}$ 5 »
»O pijakach i pijaństwie« $^{1}/_{11}$, $^{1}/_{17}$ 2 »
»Szatański posiew« $^{3}/_{13}$, $^{1}/_{15}$ 4 »
»Zaklęte skarby« $^{1}/_{12}$, $^{1}/_{14}$, $^{1}/_{16}$ 3 »
»Pijaństwo« Krasickiego $^{1}/_{15}$, $^{1}/_{18}$ 2 »
»Syn pijaka« $^{2}/_{12}$, $^{2}/_{13}$. $^{1}/_{16}$ 5 »
»Trzej hultaje« $^{1}/_{9}$, $^{1}/_{11}$ 2 »
»Muzykant w piekle« $^{2}/_{10}$, $^{1}/_{12}$ 3 »
»Alkoholizm i pijaństwo« $^{2}/_{18}$ 2 »
»Missbrauch geistiger Getränke« $^{1}/_{17}$, $^{2}/_{18}$ 3 »
»Czytał w Katechizmie« $^{1}/_{9}$ 1 »

»O Michale i wódce« $^{1}/_{9}$
»Zwycięstwo serca« $^{1}/_{9}$
»Ofiary nałogu« $^{1}/_{9}$
»O zabójstwach popełnianych przez pijaków« $^{1}/_{11}$
»O urwisie Dyrdusiu« $^{1}/_{11}$
»O pijaku Grzegorzu« $^{1}/_{11}$
»Odwet« $^{1}/_{11}$
»Używanie alkoholu« $^{1}/_{12}$
»O wpływie alkoholizmu na organizm« $^{1}/_{18}$
»O pustelniku« $^{1}/_{12}$
»w dzienniku »Naprzód« p. t. »Niech żyje wódka« $^{1}/_{12}$
»Szkaplerz wiarusa« $^{1}/_{12}$
»ks. Gondek: O pijaństwie« $^{1}/_{12}$
»Oszusty i pijaki« $^{1}/_{12}$
»Obraz pijanicy« $^{1}/_{12}$
»O rolę« $^{1}/_{12}$
»Pijacy« $^{1}/_{12}$
»Szczęście rodzinne« $^{1}/_{10}$
»12 opowiadań« $^{1}/_{12}$
»Do czego doprowadza pijaństwo« $^{1}/_{13}$
»Pijak« $^{1}/_{12}$
»W mętnej wodzie« $^{1}/_{15}$
»Kalendarz Serca P. Jezusa« $^{1}/_{16}$
»O pijaństwie i skutkach pijaństwa« $^{1}/_{17}$
»Szkodliwość alkoholu« $^{1}/_{17}$
»Dr. Heil: Skutki alkoholu« $^{1}/_{17}$
»Trunki gorące« $^{1}/_{17}$
»Dr. Forel: Alkohol und Geistenstörungen« $^{1}/_{18}$
»Dr. Gaule: Des Lebensgenuss ohne Alkohol« $^{1}/_{19}$
»W piśmie Wiedza i szkoła« $^{1}/_{20}$
»Anty. Al. Koholik. Pijaństwo nasz wróg« $^{1}/_{19}$
»Gorzałka« $^{1}/_{20}$
»Trójka hultajska« $^{1}/_{20}$

po jednym chłopcu

Jeżeli nawet przyjmiemy za pewnik, że wszyscy ci, którzy podają nam, że cokolwiek czytali same dziełka, wykazujące w tej lub owej formie szkodliwość używania napoi wyskokowych, to i tak otrzymamy bardzo skromne rezultaty, przekonamy się, że zaledwo okrągło 10% dziewcząt, 14% chłopców, czyta książki, które mogą wpłynąć i wyrobić w dzieciach pojęcia antyalkoholiczne. Wyniki te znacznie jeszcze skromniejby się nam przedstawiły, gdybyśmy przeprowadzili ściślejsze badania między tymi, którzy powiadają, że czytali, a nie podają dokładniej, co czytali.

8. *Pijaństwo w najbliższem otoczeniu dziecka i młodzieży.*

W jednym z poprzednich rozdziałów stwierdziliśmy fakt, że 97% dzieci i młodzieży szkolnej, widziało pijanego człowieka. Zgodzić się możemy bez zastrzeżeń na to, że ten pijany był pijanym w całem tego słowa znaczeniu, że nie był to człowiek jedynie podochocony w zaróżowionym humorze. Część z tych dzieci oświadczyła, że widziała pijanego człowieka »w domu«. Kogóż te dzieci w domu mogły widzieć pijanym? Straszne a jednak prawdziwe.

Przedewszystkiem ojca! Ojca widziało pijanym:

$^{3}/_{7}$, $^{17}/_{8}$, $^{35}/_{9}$, $^{72}/_{10}$, $^{64}/_{11}$, $^{39}/_{12}$, $^{14}/_{13}$, $^{7}/_{14}$ = 251 dziew.
$^{2}/_{7}$, $^{15}/_{8}$, $^{36}/_{9}$, $^{58}/_{10}$, $^{43}/_{11}$, $^{48}/_{12}$, $^{16}/_{13}$, $^{12}/_{14}$, $^{2}/_{16}$, $^{1}/_{18}$, $^{2}/_{20}$ = 235 chł.
raz. 486 dzieci

widziało go więc okrągło 28% dziewcząt, 16% chłopców, a 21% wszystkich dzieci.

Drugie miejsce w tym smutnym szeregu zajmuje:

»sąsiad« $^{5}/_{8}$, $^{8}/_{9}$, $^{22}/_{10}$, $^{36}/_{11}$, $^{21}/_{12}$, $^{9}/_{13}$, $^{3}/_{14}$ = 104 dziew.
$^{3}/_{7}$, $^{4}/_{9}$, $^{16}/_{10}$, $^{19}/_{11}$, $^{17}/_{12}$, $^{9}/_{13}$, $^{6}/_{14}$, $^{1}/_{15}$, $^{1}/_{16}$ = 76 chł.
raz. 180 dzieci

czyli 11% dziewcząt, 5% chłopców, a 8% wszystkich dzieci.

Dalej z kolei idzie:

»brat« $^{1}/_{7}$, $^{3}/_{8}$, $^{1}/_{9}$, $^{11}/_{10}$, $^{7}/_{11}$, $^{20}/_{12}$, $^{4}/_{13}$, $^{1}/_{14}$ = 48 dziew.
$^{1}/_{8}$, $^{8}/_{9}$, $^{5}/_{10}$, $^{13}/_{11}$, $^{16}/_{12}$, $^{6}/_{13}$, $^{7}/_{14}$, $^{1}/_{15}$, $^{1}/_{18}$ = 58 chł.
raz. 106 dzieci

czyli 5% dziewcząt, 4% chłopców, a 5% wszystkich dzieci.

»kolega« $^{1}/_{8}$, $^{2}/_{9}$, $^{2}/_{10}$, $^{5}/_{11}$, $^{4}/_{12}$, $^{7}/_{13}$, $^{8}/_{14}$, $^{11}/_{15}$, $^{8}/_{16}$, $^{12}/_{17}$, $^{6}/_{18}$, $^{11}/_{19}$, $^{10}/_{20}$, $^{2}/_{21}$, $^{1}/_{22}$ = 90 chł.

czyli 6% chłopców, a 4% wszystkich dzieci.

»wuj« $^{1}/_{8}$, $^{4}/_{9}$, $^{11}/_{10}$, $^{5}/_{11}$, $^{12}/_{12}$, $^{3}/_{13}$, $^{2}/_{14}$ = 38 dziew.
$^{1}/_{8}$, $^{1}/_{9}$, $^{5}/_{10}$, $^{4}/_{11}$, $^{10}/_{12}$, $^{4}/_{13}$, $^{4}/_{14}$, $^{3}/_{15}$ = 32 chł.
raz. 70 dzieci

czyli 4% dziewcząt, 2% chłopców, a 3% wszystkich dzieci.

»znajomy« $^{2}/_{9}$, $^{1}/_{11}$ = 3 dziew.
$^{4}/_{11}$, $^{14}/_{12}$, $^{11}/_{13}$, $^{5}/_{14}$, $^{14}/_{15}$, $^{1}/_{17}$, $^{1}/_{18}$, $^{1}/_{22}$ = 51 chł.
raz. 54 dzieci

czyli 0·33% dziewcząt, 3% chłopców, a 2% wszystkich dzieci.

»stryj« $^1/_8$, $^1/_9$, $^7/_{10}$, $^5/_{11}$, $^6/_{12}$ = 20 dziew.
$^1/_8$, $^4/_9$, $^4/_{10}$, $^7/_{11}$, $^3/_{12}$, $^3/_{13}$, $^1/_{16}$ = 23 chł.
raz. 43 dzieci

czyli 2·2% dziewcząt, 1·6% chłopców, a 1·89% wszystkich.

»krewny« $^1/_{10}$, $^2/_{11}$, $^1/_{12}$ = 4 dziew.
$^5/_{11}$, $^3/_{12}$, $^4/_{13}$, $^5/_{14}$, $^6/_{15}$, $^3/_{16}$, $^3/_{17}$, $^1/_{19}$, $^1/_{21}$ = 31 chł.
raz. 35 dzieci

czyli 0·44% dziewcząt, 2% chłopców, a 1·54% wszystkich.

»dziadek« $^1/_9$, $^6/_{10}$, $^4/_{12}$, $^3/_{13}$, $^1/_{14}$ = 15 dziew.
$^1/_8$, $^4/_9$, $^6/_{10}$, $^1/_{11}$, $^5/_{12}$, $^1/_{13}$, $^1/_{15}$ = 19 chł.
raz. 34 dzieci

czyli 1·65% dziewcząt, 1·29% chłopców, a 1·49% wszystkich.

»szwagier« $^2/_8$, $^1/_9$, $^2/_{10}$, $^5/_{11}$, $^7/_{12}$, $^2/_{14}$ = 19 dziew.
$^4/_9$, $^3/_{12}$, $^5/_{13}$ = 12 chł.
raz. 31 dzieci

czyli 2·09% dz., 0·82% chł., a 1·36% wszystkich.

»mama« $^1/_9$, $^4/_{10}$, $^7/_{11}$, $^5/_{12}$ = 17 dziew.
$^3/_9$, $^4/_{10}$, $^2/_{11}$, $^3/_{12}$, $^1/_{13}$ = 13 chł.
raz. 30 dzieci

czyli 1·87% dz., 0·88% chł., 1·32% wszystkich.

»chłop« $^1/_9$, $^5/_{10}$, $^1/_{11}$, $^4/_{12}$, $^2/_{13}$, $^2/_{14}$ = 15 dziew.
$^3/_{12}$, $^3/_{13}$ = 6 chł.
raz. 21 dzieci

czyli 1·65% dz., 0·40% chł., a 0·92% wszystkich.

»gospodarz« $^2/_{10}$ = 2 dziew.
$^4/_{12}$, $^3/_{18}$, $^1/_{19}$ = 8 chł,
raz. 10 dzieci

czyli 0·22% dz., 0·54% chł., a 0·44% wszystkich.

»chrzestny ojciec« $^1/_9$, $^3/_{10}$ = 4 dziew.
$^1/_9$, $^2/_{10}$, $^1/_{12}$, $^1/_{16}$ = 5 chł.

czyli 0·44% dz., 0·34% chł., 0·39% wszystkich.

»babka« $^1/_9$, $^3/_{10}$ $^2/_{11}$ = 6 dziew.
$^2/_9$, $^1/_{10}$ = 3 chł.
raz. 9 dzieci

czyli 0·66% dz., 0·20% chł., a 0·39% wszystkich

»przełożony« $^1/_{12}$, $^1/_{15}$, $^2/_{16}$, $^1/_{17}$, $^3/_{18}$ raz. 8 chł. czyli 0·54% chł., a 0·35% wszystkich

»profesor« $^2/_{17}$, $^2/_{18}$, $^3/_{19}$, $^1/_{20}$ » 8 » czyli 0·54% chł., a 0·35% wszystkich

»podróżny« $^2/_{10}$, $^2/_{11}$, $^3/_{12}$ » 7 dz. czyli 0·77% dziewcząt, a 0·30% wszystkich

»ciotka« $^2/_9$, $^2/_{10}$ = 4 dziew.
$^1/_9$ = 1 chł.
raz. 5 dzieci

czyli 0·44% dz., 0·068% chł., a 0·22% wszyst.

	razem	chł.	wszyst.
»opiekun« $^2/_{12}$, $^1/_{15}$	3 chł.	czyli 0·20%	a 0·13%

»parobek« $^1/_{10}$ razem 1 dziew. czyli 0·11%
$^1/_{11}$, $^1/_{19}$ » 2 chł. » 0·13%
razem 3 dzieci czyli 0.13%

»przyjaciel« $^1/_{17}$, $^2/_{18}$ chł. 3 czyli 0·20%, a wszystkich 0·13%

»stróż« $^1/_{11}$ 1 dziewczyna czyli 0·11%
$^1/_{12}$ 1 chłopiec » 0·68 »
razem 2 dzieci czyli 0·88%

	raz.		wszyst.
»służący« $^1/_{13}$, $^1/_{16}$	2 chł.	czyli 0·13%	0·088%
»służąca« $^1/_{12}$, $^1/_{13}$	2 dz.	» 0·22 »	0·088 »

»starsi ludzie« $^1/_{12}$
»lokator« $^1/_{12}$
»przyjaciel ojca« $^1/_{12}$
»czeladnik« $^1/_{11}$
»siostra« $^1/_{11}$
»gospodyni« $^1/_9$
»obcy« $^1/_{11}$
»nauczyciel« $^1/_{11}$
»kobieta« $^1/_{20}$
} po jednym chłopcu czyli po 0·068% chłopców a 0·044% wszystkich

»baba« $^1/_{12}$
»żebraczka« $^1/_{13}$
} po 1 dziew. czyli po 0·11% dziew., a 0·044% wszystkich.

Starsza młodzież odczuwa doskonale całą niewłaściwość tego, że rodzice ich piją, wstydzi się po prostu za tych swych pijanych ojców i bardzo niechętnie odpowiada na tę drażliwą kwestyę, a nawet gniewa się na tych, którzy wdzierają się w tę ich przykrą tajemnicę. Odpowiadają oni na to pytanie:

»to moja tajemnica« $^1/_{15}$, $^1/_{16}$ = 2 chł. czyli 0·13% chł., a 0·088% wszystkich

»co ci do tego« $^1/_{15}$
»człowiek« $^1/_{16}$
»i w rodzinie« $^1/_{16}$
»mniejsza o to« $^1/_{16}$
»Bartka z Dobrzyna« $^1/_{16}$
»młodych i starych« $^1/_{16}$
»to niepotrzebne wiedzieć« $^1/_{16}$
»człowieka więcej wykształconego« $^1/_{16}$
} po jednym chłopcu czyli po 0·068% chł., a 0·044% wszystkich

Część badanych załatwia się z tym drażliwym pytaniem po prostu i kogo z najbliższego otoczenia widziało pijanym:

»nie podaje« $^1/_8$, $^1/_9$, $^1/_{10}$, $^2/_{12}$ = 5 dziew.
$^3/_{11}$, $^7/_{12}$, $^1/_{15}$, $^1/_{17}$, $^2/_{18}$, $^2/_{19}$ = 16 chł.
raz. 21 dzieci

czyli 0·55% dziew., 1·08% chłopców, a 0·92% wszystkich dzieci.

Razem widuje pijanymi najbliższych ze swego otoczenia okrągło 60% dziewcząt, 49% chłopców, a 56% wszystkich dzieci.

Cyfry te są wprost przerażające. Niedawno temu przeprowadzałem badania pedologiczne w celu poznania ideałów naszych dzieci. Badania te wykazały, że dzieci, szczególniej młodsze, szukają najczęściej ideału dla siebie pomiędzy swymi najbliższymi. Pięknie te »ideały« naszej młodzieży wyglądają, jeżeli 60% z nich się zapija! Piękny przykład do naśladowania, zachęta do poprawy obyczai!

Widok pijanych braci i ojców jest dla dzieci

»nieprzyjemny« $^{2}/_{8}$, $^{7}/_{9}$, $^{30}/_{10}$, $^{16}/_{11}$, $^{11}/_{12}$, $^{8}/_{13}$, $^{1}/_{14}$	= 70 dziew.
$^{1}/_{7}$, $^{3}/_{8}$, $^{12}/_{9}$, $^{17}/_{10}$, $^{17}/_{11}$, $^{16}/_{12}$, $^{13}/_{13}$, $^{4}/_{14}$, $^{3}/_{15}$, $^{1}/_{16}$, $^{3}/_{17}$, $^{3}/_{18}$, $^{3}/_{19}$	= 96 chł.
	raz. 166 dzieci

»niemiły« $^{1}/_{8}$, $^{2}/_{9}$, $^{1}/_{10}$, $^{5}/_{11}$, $^{12}/_{12}$, $^{4}/_{13}$, $^{3}/_{14}$	= 28 dziew.
$^{2}/_{8}$, $^{7}/_{9}$, $^{9}/_{10}$, $^{11}/_{12}$, $^{8}/_{13}$, $^{4}/_{14}$, $^{1}/_{16}$	= 42 chł.
	raz. 70 dzieci

»nie podoba mi się« $^{1}/_{9}$, $^{1}/_{10}$, $^{2}/_{11}$	= 4 dziew.
$^{2}/_{7}$, $^{2}/_{9}$, $^{2}/_{10}$, $^{4}/_{11}$	= 10 chł.
	raz. 14 dzieci

Nic też dziwnego, że dzieci, widząc swych ojców, braci zataczających się, wyprawiających po domu niesłuszne breweryе, doznają wrażenia

»przykrego« $^{4}/_{7}$, $^{5}/_{8}$, $^{1}/_{14}$	= 10 dziew.
$^{3}/_{8}$ $^{1}/_{9}$, $^{2}/_{12}$, $^{2}/_{15}$, $^{2}/_{16}$, $^{2}/_{17}$, $^{3}/_{18}$, $^{1}/_{20}$	= 16 chł.
	raz. 26 dzieci

»boją się« $^{2}/_{8}$, $^{2}/_{9}$, $^{6}/_{10}$, $^{15}/_{11}$, $^{17}/_{12}$, $^{6}/_{13}$, $^{1}/_{14}$	= 49 dziew.
$^{2}/_{8}$, $^{2}/_{9}$, $^{8}/_{12}$, $^{3}/_{13}$, $^{3}/_{14}$	= 18 chł.
	raz. 67 dzieci

»że jest im przykro« $^{2}/_{8}$, $^{6}/_{9}$, $^{7}/_{10}$, $^{5}/_{11}$, $^{1}/_{12}$, $^{1}/_{13}$	= 22 dziew.
$^{2}/_{10}$, $^{1}/_{20}$	= 3 chł.
	raz. 25 dzieci

»że płaczą« $^{1}/_{8}$, $^{3}/_{9}$, $^{3}/_{10}$, $^{1}/_{12}$, $^{1}/_{14}$	= 9 dziew.
»że są smutne« $^{1}/_{9}$, $^{6}/_{10}$, $^{3}/_{11}$, $^{1}/_{12}$	= 11 »
$^{4}/_{10}$, $^{5}/_{11}$, $^{5}/_{12}$, $^{2}/_{14}$, $^{2}/_{15}$, $^{1}/_{16}$, $^{1}/_{18}$, $^{1}/_{19}$	= 21 chł.
	raz. 32 dzieci

»przygnębione« $^{1}/_{20}$	1 chł.
»kiepskie« $^{1}/_{16}$	1 »

Ojciec ci to wprawdzie i matka, ci rodziciele, których Pan Jezus nakazał w jednym ze swych przykazań czcić, ale nie dziwmy się zupełnie, jeżeli dzieci na widok zapitego ojca zapominają o tem przykazaniu, a zamiast czcią napełniają się ich młode duszyczki jadem

»złem« $^{5}/_{8}$, $^{9}/_{9}$, $^{32}/_{10}$, $^{16}/_{11}$, $^{7}/_{12}$, $^{3}/_{13}$	= 72 dziew.
$^{2}/_{8}$, $^{3}/_{9}$, $^{13}/_{10}$, $^{7}/_{11}$, $^{8}/_{12}$, $^{4}/_{13}$, $^{1}/_{14}$, $^{1}/_{15}$	= 39 chł.
	raz. 111 dzieci

nie dziwmy się, że zamiast czci czują:

»wstręt« $^{1}/_{8}$. $^{4}/_{12}$	= 5 dziew.
$^{1}/_{9}$, $^{9}/_{12}$, $^{5}/_{13}$, $^{6}/_{15}$, $^{1}/_{18}$, $^{2}/_{19}$	= 24 chł.
	raz. 20 dzieci

że im to całe zachowanie się dom. pijaków:

»wstrętne« $^{2}/_{10}$, $^{6}/_{11}$	= 8 dziew.
$^{2}/_{11}$, $^{7}/_{14}$, $^{1}/_{20}$	= 10 chł.
	raz. 18 dzieci

budzi w nich »obrzydzenie« $^{6}/_{12}$, $^{2}/_{18}$	= 8 dziew.
$^{2}/_{15}$, $^{1}/_{16}$	= 3 chł.
	raz. 11 dzieci

że jest »odrażające« $^{1}/_{14}$, $^{1}/_{15}$, $^{2}/_{18}$	4 chł.

Niektóre dzieci silnie odczuwają cały upadek moralny tych swoich najbliższych i najdroższych, którzy nie pomni na nie pod wpływem alkoholu dopuszczają się nieraz takich rzeczy, których po wytrzeźwieniu wstydzić się muszą. Te dzieci za tych pijaków

»wstydzą się« $^{1}/_{10}$, $^{7}/_{11}$, $^{3}/_{12}$, $^{2}/_{14}$	= 13 dziew.
$^{1}/_{8}$, $^{1}/_{11}$	= 2 chł.
	raz. 15 dzieci

»nie chcą ich widzieć« $^{2}/_{8}$, $^{1}/_{9}$	= 3 dziew.
$^{1}/_{8}$, $^{1}/_{9}$	= 2 chł.
	raz. 5 dzieci

»żałosno im« $^{1}/_{9}$	= 1 dziew.
$^{1}/_{12}$, $^{1}/_{13}$	= 2 chł.
	raz. 3 dzieci

»żal im ich« $^{1}/_{10}$, $^{4}/_{11}$	= 5 dziew.
$^{3}/_{9}$, $^{4}/_{10}$, $^{3}/_{11}$, $^{1}/_{12}$, $^{6}/_{13}$, $^{4}/_{14}$, $^{2}/_{16}$, $^{4}/_{18}$	= 27 chł.
	raz. 32 dzieci

»mają dla nich litość« $^{2}/_{10}$	= 2 dziew.
$^{3}/_{15}$, $^{1}/_{17}$	= 4 chł.
	raz. 6 dzieci

»bolesno im« $^{3}/_{12}$	3	chłopców
»ubolewają nad nim« $^{1}/_{13}$, $^{1}/_{17}$	2	
»są przygnębieni« $^{1}/_{19}$	1	

Przyjemni ci familianci i słodcy sąsiedzi po pijanemu dokuczają niejednokrotnie dzieciom

dziwić się też nie możemy, że dzieci na tych dokuczników

»są złe, irytują się« $^6/_8$, $^1/_9$, $^1/_{10}$ = 8 dziew.
$^1/_9$, $^1/_{12}$, $^1/_{15}$ = 3 chł.
raz. 11 dzieci

»przezywają ich« $^2/_8$, $^1/_9$, $^1/_{10}$ = 4 dziew.

»są dla nich niedobre« $^2/_9$, $^6/_{10}$, $^5/_{11}$, $^3/_{12}$, $^1/_{13}$ = 17 dziew.
$^1/_{10}$, $^2/_{12}$ = 3 chł.
raz. 20 dzieci

»uciekają od nich« $^1/_{10}$ $^2/_{12}$, $^1/_{13}$, $^1/_{14}$ = 5 dziew.
$^1/_9$, $^1/_{11}$ = 2 chł.
raz. 7 dzieci

»chowają się przed nimi« $^1/_{13}$ 1 dziew.

Podobnie jak o pijakach zupełnie obcych spotykanych na ulicy myślą dzieci i o swych ojcach

»różności« $^1/_{11}$ 1 dziew.
»że to grzech« $^3/_{11}$, $^1/_{13}$ 4 »
»że to szkaradnie« $^1/_{11}$ 1 »
»że ten pijany ojciec rozum stracił« $^3/_{11}$ 3 »

»że to okropne« $^1/_{12}$ = 1 dziew.
$^1/_{11}$ = 1 chł.
raz. 2 dzieci

że ojciec lub brat »traci pieniądze« $^1/_{12}$ = 1 dziew.
$^1/_{12}$ = 1 chł.
raz. 2 dzieci

»że sobie zdrowie niszczy« $^1/_{10}$, $^2/_{11}$, $^2/_{12}$, $^1/_{14}$ = 6
»że to obłąkany« $^3/_{11}$, $^1/_{18}$ = 4
»że się robi pijakiem« $^1/_{12}$ = 1
»że jest jak bydlę« $^1/_{13}$, $^2/_{14}$ = 3
»że podobny do szalonego« $^1/_{14}$ = 1
»że jest człowiekiem bez honoru i rozumu« $^1/_{14}$ = 1
»że głupi« $^1/_{12}$, $^2/_{15}$, $^1/_{20}$ = 4
»że godny wzgardy« $^1/_{15}$ = 1
»że to człowiek bez rozumu« $^1/_{15}$ = 1
»że gorszy swe własne dzieci« $^1/_{15}$ = 1
»że mu klepki brakuje« $^1/_{16}$ = 1
chłop.

Wprawdzie pismo św. powiada, że Bóg przeklął te dzieci, które naśmiewały się z pijanego ojca, dzieci jednak mimo to

»śmieją się« $^1/_7$, $^1/_8$, $^4/_9$, $^2/_{10}$, $^7/_{11}$, $^{15}/_{12}$, $^2/_{13}$ = 32 dziew.
$^1/_8$, $^1/_9$, $^4/_{10}$, $^2/_{11}$, $^{10}/_{12}$, $^5/_{13}$, $^2/_{14}$, $^3/_{15}$, $^3/_{16}$, $^2/_{17}$, $^1/_{19}$, $^1/_{20}$ = 35 chł.
raz. 67 dzieci

»są wesołe« $^1/_{18}$ = 1 chłopiec
»pijany ojciec robi wrażenie komiczne« $^1/_{20}$ = 1 »
»bawią się jego kosztem« $^1/_{19}$ = 1 »

Nie wszystkie jednak dzieci są takie wrażliwe. Są i takie, na których widok pijanego otoczenia nie robi wrażenia

»żadnego« $^8/_9$, $^{20}/_{10}$, $^8/_{11}$, $^7/_{12}$, $^1/_{13}$ = 44 dziew.
$^3/_8$, $^8/_9$, $^6/_{10}$, $^6/_{11}$, $^{10}/_{12}$, $^6/_{13}$, $^3/_{14}$ = 42 chł.
raz. 86 dzieci

»nie robi wrażenia« $^3/_{10}$, $^1/_{11}$ = 4 dziew.
$^4/_{10}$ = 4 chł.
raz. 8 dzieci

»obojętne« $^1/_{15}$, $^1/_{16}$ = 2 chł.
którzy »nie odczuwali nic, gdyż sami byli urznięci« $^2/_{18}$, $^1/_{20}$ 3 »
robią »takie wrażenie, jakie ja na nim« $^1/_{19}$ 1 »

Są także dzieci, na szczęście nie wiele ich, na których pijany domownik robi wrażenie

»dobre« $^2/_9$, $^3/_{11}$, $^2/_{12}$ = 7 dziew.
$^1/_{10}$ = 1 chł.
raz. 8 dzieci

»podoba mi się« $^1/_{11}$ = 1 chł.
»bardzo miłe« $^1/_{16}$ = 1 »
»bardzo przyjemne« $^1/_{16}$ = 1 »

Podobnie jak poprzednio i tutaj część dzieci zamiast powiedzieć, jakich doznaje wrażeń, poprzestaje na podaniu, jak się ten pijany domownik zachowywał, jak wyglądał. Ci podają zamiast jakie to co na nich zrobiło wrażenie:

»przeklinał« $^1/_9$, $^3/_{10}$, $^1/_{13}$ = 5 dziew.
$^4/_9$, $^4/_{10}$, $^{12}/_{11}$, $^8/_{12}$, $^4/_{13}$, $^1/_{14}$ = 33 chł.
raz. 38 dzieci

»był tatuś niedobry« $^1/_{10}$ = 1 dziew.

»poszedł spać« $^5/_{10}$, $^3/_{12}$, $^2/_{13}$, $^1/_{14}$ = 11
»kłócił się« $^1/_{10}$, $^1/_{12}$, $^1/_{14}$ = 3
dziewcząt

»swarzył« (gniewał się) $^1/_{10}$, $^1/_{11}$ = 2 dziew.
$^1/_{12}$ = 1 chł.
raz. 3 dzieci

»śpiewał« $^2/_{10}$ = 2
»nic nie mówił« $^1/_{10}$ = 1
»ile razy mnie wyciął!« (uderzył paskiem) $^1/_{10}$ = 1
»był zły« $^1/_{11}$ = 1
»nic nie robił« $^1/_{11}$, $^1/_{12}$ = 2
»tak mówił, że go rozumieć nie można było« $^1/_{12}$ = 1
dziew.

»bił mnie« $^{1}/_{12}$	=	1 dziew.
$^{3}/_{9}$, $^{3}/_{10}$, $^{4}/_{11}$, $^{1}/_{12}$, $^{1}/_{14}$, $^{2}/_{15}$	=	14 chł.
	raz.	15 dzieci

»z każdym się chciał bić« $^{1}/_{12}$	=	1 dziew.

»przezywał mnie« $^{1}/_{8}$	=	1 dziew.
$^{1}/_{7}$, $^{3}/_{9}$, $^{5}/_{11}$, $^{1}/_{14}$	=	10 chł.
	raz.	11 dzieci

»wszystkich zaczepiał« $^{2}/_{9}$	=	2	chłop.
»mówił głupio« $^{2}/_{9}$, $^{1}/_{10}$, $^{1}/_{12}$	=	4	
»zrobił się blady« $^{1}/_{10}$	=	1	
»dawał mi wódki« $^{2}/_{10}$	=	2	
»kopał« $^{1}/_{10}$, $^{2}/_{11}$	=	3	
»jak pijany $^{1}/_{10}$, $^{3}/_{11}$, $^{1}/_{17}$	=	5	
»szarpał« $^{1}/_{11}$	=	1	
»popychał« $^{1}/_{11}$	=	1	
»bałem się, żeby mnie nie wywalił do fosy« $^{1}/_{11}$	=	1	
»gonił mnie« $^{1}/_{11}$, $^{1}/_{12}$, $^{1}/_{18}$	=	3	
»ociężały, patrzeć nie lubię« $^{1}/_{12}$	=	1	
»przewracał się« $^{2}/_{12}$	=	2	
»kiwał się i chodził z jednej strony ulicy na drugą« $^{1}/_{14}$	=	1	

Nie powiadają dzieci te jakich doznają wrażeń, ale wrażenia te możemy sobie z ich słów, bardzo łatwo wyobrazić, taki tragizm wieje z tych prostych przez dzieci stwierdzonych faktów. Zdaje mi się, że Prus w jednej ze swych nowelek powiada, że Pan Bóg smutny jest, gdy patrzy na smutne dzieci. O jakiż stokroć smutniejszy musi być ten Pan Bóg, gdy patrzy na smutek dzieci, wywołany nałogiem rodzica, gdy patrzy na te dzieci popychane i kopane, uciekające i kryjące się z przerażeniem po kątach przed ojcem alkoholikiem.

Mała gromadka dzieci powiada, że wrażeń swych »nie pamięta« $^{3}/_{9}$, $^{1}/_{10}$ $^{2}/_{11}$ = 6 dziew.

»nie wie« $^{1}/_{8}$, $^{1}/_{11}$	=	2 dziew.
$^{1}/_{12}$, $^{1}/_{15}$	=	2 chł.
	raz.	4 dzieci

Część jakich doświadcza wrażeń

»nie podaje« $^{4}/_{9}$, $^{3}/_{12}$, $^{1}/_{13}$	=	8 dziew.
$^{1}/_{7}$, $^{2}/_{8}$, $^{9}/_{9}$, $^{16}/_{10}$, $^{8}/_{11}$, $^{12}/_{12}$, $^{3}/_{13}$, $^{2}/_{14}$, $^{4}/_{15}$, $^{5}/_{16}$, $^{1}/_{17}$, $^{2}/_{21}$	=	65 chł.
	raz.	73 dzieci

Każdy, kto bodaj cokolwiek zna duszę dziecięcia, zrozumie bardzo dobrze, że te wszystkie wrażenia, jakie wywołuje w duszach pijane otoczenie dziecięcia nie przechodzi i przejść nie może bez śladu. Żłobią się tam rysy, ryją krwawe zgłoski, urabiają na tem tle pojęcia, których całe życie później nie zatrze. Nie łudźmy się twierdzeniem, że miłość i szacunek dla rodziców to rzeczy każdemu dziecku wrodzone, że to rzeczy, do których każde dziecko jest bezwzględnie obowiązane, bo rodzice wśród upojeń miłosnych nie myśląc o tem zupełnie dali mu życie. Na miłość, szacunek i zaufanie zasłużyć trzeba, a z pewnością uczuć tych nie wzbudzi w dziecięciu ojciec alkoholik, a nawet ojciec, którego dziecię raz tylko lub kilka widziało pijanym.

Nad pijaństwem ojca, matki i swych najbliższych dziecię nie przechodzi tak łatwo do porządku dziennego. Gdybyśmy tak mogli serce i duszę takiego dziecięcia otworzyć lub prześwietlić ją promieniami Röntgena i odczytać co się tam dzieje, zobaczylibyśmy niejednokrotnie taki straszny dramat, że włosy pobielałyby nam na głowie, a dusza skurczyła się ze strachu.

— — — — — — — — — —

Jak zaznaczyłem we wstępie, artykuł niniejszy i przeprowadzone badania nie wyczerpały ze szczętem poruszonej kwestyi — potrąciły jedynie o nią i niejednokrotnie w czasie pisania nasuwały mi się jeszcze różne kwestye, które w kwestyonaryuszu uwzględnić i poruszyć należało, za późno już jednak było na poprawki i ulepszenia, bo zgromadzony materyał leżał na stole, a gromadzić uzupełnienia od tych samych dzieci było wprost niepodobna. Materyał zebrany oddaję prawie że surowy, umyślnie powstrzymywałem się od szerszego rozpisywania, wyciągania wniosków, aby nie osłabiać tego, co cyfry same za siebie mówią, a mówią one bardzo, a bardzo wiele.

BRUNONA BRUCHNALSKA (Lwów).

MISS AGNIESZKA ELŻBIETA WESTON — APOSTOŁKA WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI.

Gdy myśl dojrzewa do czynu, wtedy spostrzegamy ciekawe zjawisko. Oto ruch poczyna się naraz na kilku punktach, niewiadomo kto pierwszy rzucił iskrę, która rozniecila zarzewie.

Tak było z propagandą abstynencyi w marynarce angielskiej. Około roku 1869 zawiązało się »Królewskie towarzystwo wstrzemięźliwości marynarzy« i równocześnie prawie skromna pracownica Miss Agnieszka Weston rozpoczęła swoją mrówczą pracę. A zadanie było wcale niełatwe, gdyż należało zwyciężyć nie tylko uprzedzenia, towarzyszące każdej reformie, ale i trudności wynikające z regulaminu armii morskiej, przyznającego »niebieskim mundurom« (blue jackets) stałą, codzienną porcyę rumu.

Dla nas działanie Miss Weston jest niezmiernie zajmującem ze względu na metodę jej postępowania, na sposób, w jaki, od małego począwszy, doszła do istotnie zdumiewających rezultatów.

Krótki opis rozwoju jej ducha i stopniowych etapów wytrwałej pracy społecznej może być wzorem dla inicyatywy prywatnej w kwestyach życia społecznego.

Pierwsze lata młodości Miss Weston nie zapowiadały wcale kierunku, który z czasem stał się głównem zadaniem jej życia. Rodzice jej, jakkolwiek protestanci, byli szczerze pobożni, lecz, pomimo to młodziutka Agnieszka, do 16 roku życia, broniła się z zaciętym uporem przeciwko wszelkim wpływom religii. Nie modliła się nigdy, a w kościele przymykała oczy i zatykała uszy, aby niczego nie widzieć i nie słyszeć. Była powodem ciągłej troski swoich rodziców. Nareszcie w 16 roku życia nastąpił przełom; zwróciła uwagę na słowo Boże, a w pamiętniku jej z owego czasu czytamy: »Godzinami całemi przebywałam w polu z pismem św. w ręku i niejedną noc przebyłam bezsennie, walcząc boleśnie z upadkiem i konaniem ducha! Miewałam chwile spoczynku i ukojenia, lecz burze wracały, wnosząc do duszy mej zwątpienie i niewiarę«.

Szukała obrony i mocy ducha w pracy. Zrazu zajęła się muzyką i doprowadziła ją do znacznej doskonałości która to zdolność oddała jej później wielkie usługi przy misyi wstrzemięźliwości. Nareszcie i nad nią zabłysło światło łaski, wprawdzie zwolna i stopniowo i wtedy mogła powtórzyć słowa ciemnego, któremu Zbawiciel wzrok przywrócił: »Jedną rzecz znam, oto, że widzę teraz to, czego przedtem widzieć nie mogłam«. Zwierzenia się swoje kończy słowami: »Biada mi, gdybym, mając takich rodziców i taki dom, nie stała się dziecięciem Boga i pracownicą w jego winnicy«.

Niepewna jeszcze dróg swojego powołania, Miss Weston uczęszczała do szpitala w Bath, miejsca swego zamieszkania, i pielęgnowała chorych, niosąc im ulgę w cierpieniu i pocieszenie duchowe. Tam, przy łożu umierających słyszała nieraz wzruszające opowiadania walk ze zwątpieniem i grzechem, tam również widziała nieraz zwycięstwo światła i wolności ducha w Imię Boże.

W tym czasie również przybyła milicya hrabstwa Somerset do Bath na ćwiczenia. Miss Weston przemawiała do żołnierzy, głosząc im zbawienie i przebaczenie grzechów i wtedy spostrzegła, że główną przeszkodą w przyjęciu nauk Chrystusa było pijaństwo. Postarała się u Ligi narodowej o blankiety przysiąg i nakłaniała żołnierzy do zupełnej wstrzemięźliwości. Sama również przysięgę złożyła, zrozumiawszy, że obowiązkiem jej jest świecić dobrym przykładem.

W dalszym ciągu swojej ewangielicznej i pełnej poświęcenia pracy Miss Weston poznała żołnierza, który wraz z pułkiem swoim musiał odpłynąć do Indyi. Chcąc go umocnić w wierze i dobrych postanowieniach, zacna kobieta napisała do niego list pełen życzliwych rad. Pewien marynarz przeczytał ten list i oddając go właścicielowi, rzekł: »To jest rzecz dobra — my biedni chłopcy nie mamy przyjaciół! Czy sądzisz, że ta pani napisałaby i do mnie? Dałbym wiele, gdybym mógł podobny list otrzymać«. Żołnierz udał się w istocie z prośbą do Miss Agnieszki, a ona, uszczęśliwiona powodzeniem dobrej myśli, przystała z ochotą. Wkrótce otrzymała odpowiedź wdzięcznego marynarza, wraz z całą listą nazwisk ludzi, pragnących z nią korespondować. Pisała więc do wszystkich proszących, pisała ze zrozumieniem ich potrzeb i pragnień coraz lepszem. Nareszcie żądania stały się

tak liczne, że musiała uciec się do druku, by im zadosyć uczynić. Tym sposobem powstała miesięczna publikacya odezw, przeznaczonych wyłącznie dla marynarzy. Listy te nosiły nazwę adresów niebieskich, z powodu błękitnej okładki.

Miss Weston twierdzi, że listy te były właściwym początkiem jej pracy w służbie Chrystusa. Lata korespondencyi z marynarzami dostarczyły jej doskonałej znajomości ich zwyczajów, pokus, na które byli narażeni, trudności natury intelektualnej, oraz sposobów, za pomocą których można było pomyśleć o oddaniu im przysług prawdziwych i tak wydatnych, jak te, które w ciągu lat oddała im w Devonport i w Portsmouth.

Około roku 1872 Miss Weston udała się do Devonport do przyjaciółki swojej a późniejszej współpracowniczki Miss Wintz. W czasie tych odwiedzin zauważyła, że mnóstwo małych marynarzy, odbywających naukę na okrętach ćwiczeń, snuje się w wieczory sobotnie po ulicach portu zupełnie bez celu, bez dozoru i zajęcia. Zrozumiała na jakie pokusy młodzież ta jest narażoną i serdecznie ulitowała się nad tysiącami biednych matek, drżących o swoje dzieci, więc postanowiła skutecznie zaradzić złemu. W tym celu konferowała z oficerami marynarki, ale ci nie robili jej nadziei powodzenia, sądząc, że mali marynarze, przybywszy na ląd, są tak spragnieni ruchu, jak ptaki uwolnione z klatek i że wobec tego niemożliwem będzie zgromadzić ich w celu poważnym.

Jednak Miss Weston nie wahała się ani chwili, a chociaż pierwsze jej próby zakończyły się porażką, w niedługim czasie udało się jej zgromadzić mnóstwo słuchaczy na swoich sobotnich meetingach. I nie tylko młodzież brała w nich udział, zaczęli się schodzić ludzie starsi, a nawet kobiety, żony, matki i siostry marynarzy.

Działanie Miss Agnieszki było już teraz tak wydatnem i znanem, że gdy chodziło o przyprowadzenie do skutku połączenia Królewskiego Tow. mar. z Narodową Ligą wstrzemięźliwości, zwrócono uwagę na nią i wezwano ją do komitetu, w celu dania wskazówek, w jaki sposób Liga ma rozwinąć swoją działalność w marynarce. Liga, uznając ogromne korzyści uzyskane dla propagandy przez listy błękitne, postanowiła rozszerzyć ich zakres i nadać im subwencyę miesięczną, pozostawiając redakcyę w rękach Miss Weston.

Zgromadzenia sobotnie, zaprowadzone w Devonport, rozwijały się coraz lepiej, a uczęszczający na nie marynarze sami poddają myśl dalszego postępu, podnosząc kwestyę utworzenia schroniska dla marynarzy, jak najbliżej doków i pod egidą zupełnej abstynencyi od napojów alkoholowych. Jest to jednym z najciekawszych momentów w działalności panny Weston, że pozornie inicyatywa reform lub ulepszeń nigdy od niej samej nie wychodzi. Ona czeka cierpliwie, gotowa i chętna do pracy, aż do chwili, gdy praca ta sama niejako wchodzi w jej ręce. I kto wie, czy przy reformach socyalnych stanowisko takie, wymagające jednakże wielkiej znajomości sprawy i serc ludzkich, nie jest jedyną rękojmią powodzenia. Tym prostym sposobem żadna zmiana nie jest narzuconą z góry łaską, lecz tylko przyjętem rozsądnem żądaniem i potrzebą narodu i sama w sobie już nosi siłę przyszłego rozwoju. Ale ten, który w danym kierunku pracuje, musi mieć doświadczenie, bystrość sądu, a zarazem możność i chęć działania. Zalety te posiadała w wysokim stopniu Miss Weston, umiała zgromadzić potrzebne materyały i siły, a następnie umiała wyzyskać odpowiednią do działania chwilę.

Współpracowniczka jej panna Wintz tak sie wyraża, notując historyę powstania schroniska: »Wstrzemięźliwi wołali o schronisko dla abstynentów, a wyznawcy Chrystusa o schronisko dla wiernych i tak przybliżyli dzień wykonania dzieła«. A Miss Weston sama dodaje, że jedynie uległa presyi wypadków, gdyż prawdopodobnie nigdyby nie zamarzyła o stworzeniu podobnego przytułku. Na razie więc porzuciła powziętą na skutek związku z Ligą myśl meetingów w Portsmouth i Devonport i przeniosła się na stałe mieszkanie z Bath do Devonport.

Chodziło o założenie schroniska, w któremby bawiący na lądzie marynarze, mężczyźni i chłopcy, mieli wolne od alkoholowych napojów miejsce wypoczynku i gdzie Miss Weston mogłaby sama osobiście bez przeszkód, spełniać swoje chrześcijańskie posłannictwo.

Z pomocą Miss Wintz rozpoczęła pracę natychmiast, tymczasowo w kuchni domostwa Miss Wintz. Przewodnią ideą obu dzielnych i wytrwałych kobiet było pragnienie chwały Boskiej i dobra sprawy, której trudności nie były im tajne. »Marynarz« — mówi Miss Weston — »jest płochliwym ptakiem i unika miejsc, w których może być zmuszonym do słuchania kazań«. Praca szła im nieraz ciężko i z oporem, nieraz też myliły się i walczyć musiały z niedostatkiem i brakiem odpowiedniego pomieszczenia.

Pismo »The Christian« przyszło im z po-

mocą, ogłaszając listę składek na zakupno budynku. W okolicy doków na ulicy Fore-Street było ni mniej, ni więcej, jak 8 szynków i dom zastawniczy, można więc łatwo ocenić, jakiem niebezpieczeństwem groziły te zakłady młodzieży, znużonej jednostajnością życia na okręcie. Miss Weston, rozważywszy to wszystko, postanowiła działać w samem ognisku zarazy i wynajęła dom, który przypadkowo był wolny obok jednego z szynków. W nim założyła w parterze kawiarnię, czytelnię i salę zgromadzeń, a na piętrze pomieściła szereg sypialń. Wkrótce składki popłynęły obficiej i dom wynajęty został zakupiony, adoptowany odpowiednio do celów misyi i otwarty uroczyście dnia 8 maja 1876 roku. Miss Wintz notuje wzruszającą anegdotę z powodu otwarcia schroniska. Wieczorem, przed dniem uroczystości, trzej marynarze prosili o pozwolenie przenocowania w schronisku, chcąc mieć zaszczyt, że oni pierwsi przestąpili progi nowego budynku. Chociaż żądanie to sprzeciwiało się programowi, przyjęto ich. Dozorca, który ich wprowadził do sypialni, doniósł później, że zaledwie weszli do pokoju i drzwi zamknęli, natychmiast otworzyli Biblię, uklękli i rozpoczęli modlitwy. Dowiedziawszy się o tem Miss Weston, rzekła: »Niechaj Bóg błogosławi niebieskie mundurki (blue-jackets) za to, że modlą się za nas tak szczerze. Tak, jesteśmy pewni, że ich modlitwy podobne są do cementu, który spaja mury, przez nie budowa moralna i duchowa nabiera siły i trwałości i wzrasta z dnia na dzień«.

Obmyśliwszy schronienie dla marynarzy na lądzie, Miss Weston znowu postępuje o krok dalej. Stara się o wpływ na tych z pomiędzy marynarzy, którzy dobrowolnie nie wstępują do jej domu. Udaje się do admirała W. King Hall z propozycyą, by jej było wolno miewać wykłady na okrętach. Admirał postawił jej warunek, by wykład pierwszy odbył się w obecności jego i kapelana statku: »Mam być obrońcą pani« rzucił żartobliwie, »dlatego muszę sam pierwej słyszeć, czy słowa pani nie będą przeciwne prawu, z mężczyzną łatwo sobie poradzić i pozbyć się go, z kobietą sprawa nie jest tak prosta«. Miss Weston zgodziła się na propozycyę admirała i od tego czasu wolno jej było miewać odczyty na okrętach stojących w przystani Devonport. Mowy jej zyskały ogromne powodzenie, bo doświadczenie nauczyło ją, jak ma »prząść swoją nitkę«, by jej chętnie słuchano, by, ucząc i moralizując, być zarazem ujmującą i zabawną. Umiała jednak być głęboko poważną, gdy chodziło o dzieło abstynencyi, gdyż pijaństwo było zawsze największą plamą na sławie marynarza i najczęstszą przyczyną zbrodni.

W ten sposób rozpoczęte dzieło wzrastało z roku na rok. Sprawozdania Miss Weston, składane corocznie, stwierdzają stały postęp. Schronisko w Devonport już w pierwszym roku miało 127.000 odwiedzających, z tych 10.488 osób korzystało z noclegu. Sprawy schroniska prowadzone były zupełnie po kupiecku, a ceny za noclegi i wiktuały obliczone w sposób zapewniający mały zysk, przeznaczony na cele moralnej i religijnej propagandy. Trzy najważniejsze prawa, zawarte w regulaminie, zasługują na uwagę: 1. Nie wolno odmówić przyjęcia w schronisku żadnemu marynarzowi, nawet gdyby był pijany. 2. Nie wolno przymuszać nikogo do udziału w wykładach i nauce, każdy z gości zakładu ma być tak swobodnym jak we własnym domu. 3. Za pożywienie, nocleg i kąpiel należy pobierać skromną opłatę, lecz z wszelkich innych urządzeń zakładu (czytelni, koncertów, wieczorków, odczytów i t. p.) korzystać wolno bezpłatnie.

Niepodobna jest w krótkim zarysie podawać całej historyi pracy, trwającej lat więcej niż czterdzieści, lecz pragnę jeszcze zwrócić uwagę na kilka chwil ważniejszych, na dalsze, w zupełnej konsekwencyi z poprzednich danych, rozwijające się etapy działania.

Po ustaleniu wpływu na ogół marynarzy spostrzegamy, że Miss Weston zdołała w dalszym ciągu obudzić w nich zapał, dążący do własnej inicyatywy w pięknem dziele. Zamiast prosić zwierzchników o porcyę grogu lub rumu, dzielni adepci Chrystusowej nauki proszą o pozwolenie zakładania nowych towarzystw wstrzemięźliwości, które też pojawiają się na dalekich stacyach i w portach Indyi i Wschodu.

Jak dalece postępowanie Miss Weston było proste i ujmujące, jak skromnie i bez aparatu wszelkiego spełniała swoje posłannictwo dowodzą nam jej zapiski. Prosty stolik drewniany z umieszczoną na nim czerwoną chorągwią z napisem: »Żaden pijak nie wejdzie do królestwa niebieskiego« wystarczał do zbierania podpisów i przysiąg nowo przystępujących do Ligi członków a raz nawet, gdy na pokładzie okrętu niebyło stołu, Miss Weston spostrzegłszy leżącą opodal baryłkę i sądząc, że to dzieżka na chleb, kazała ją przytoczyć i na niej złożyła blankiety przysiąg. Jeden z marynarzy, podpisując przysięgę, zawołał ze śmiechem: »Oto wbijam gwóźdź w twoją trumnę baryłko!« Pokazało się bowiem, że to była baryłka od rumu, używanego na grog.

Gdy już zebrano wszystkie podpisy w liczbie 60, obecny przytem kapitan rzekł: „Jeśli tak dalej pójdzie, to nie ręczę za życie tej baryłki«. Jednak pomimo tak pomyślnego rezultatu jej własnej wymowy, twierdzi Miss Weston, że milsze jej są przysięgi zebrane zwolna, po długich rozmysłach, przez registratorów Ligi, ustanowionych na każdym okręcie. W roku 1876 notuje Miss Weston: »Dzieło wzrasta, dotąd potrzebowaliśmy pomocy z zewnątrz, obecnie praca nasza zapuściła korzenie głęboko, a marynarze sami idą szlachetnie naprzód, zakładając nowe związki i urządzając meetingi wszędzie, dokąd okręta angielskie dochodzą, bez względu na wyznanie, ponieważ wszystkie łączą się w zbożnej, moralnej idei trzeźwości«.

W tym samym roku założono związek oficerów marynarki, również w celu poparcia zamiarów Ligi narodowej i za inicyatywą Miss Weston.

W jednym z raportów swoich dzielna pracownica opisuje pokój w schronisku marynarzy w Devonport, służący jej sekretarzowi za kancelaryę. Opis ten daje wyobrażenie o rozmiarach podjętej przez nią pracy. „Mało kto wie o tem“ — mówi — „jak ogromnie wiele mamy do roboty. Całe wozy pakietów, stosy blankietów i książek rozchodzą się codziennie na wszystkie strony świata, nie licząc nawet olbrzymiej korespondencyi, którą ja sama załatwiam. Budynek sam stał się w istocie główną kwaterą wpływu Ligi na marynarkę; mnóstwo ludzi przychodzi do mnie z prośbą o radę i pomoc w pracy, a niektóre z tych odwiedzin są pełne głębokiego i poważnego interesu. Co miesiąc wydajemy dla marynarzy bezpłatne przyjęcia, w czasie których — odbywają się wykłady i odbierają się przysięgi. Utrzymywanie księgi przysiąg w domu, w którym można odpocząć i zabawić się przy szklance kawy lub herbaty, okazało się bardzo korzystnem dla sprawy.

W roku 1879 zakłada Miss Weston nowe pismo ilustrowane pod tytułem: „Na lądzie i na morzu“ (Ashore and Afloat) i powierza redakcyę swojej pomocnicy Miss Wintz. Pismo to, niezmiernie tanie, wychodzi raz na miesiąc i za cenę jednego penny (5 ct.) dostarcza pożytecznej i przyjemnej lektury. Rocznie rozchodzi się 743.000 nr. wydawnictwa listów niebieskich — a 692.000 nr. pisma. „Na lądzie i na morzu“. Obecnie postanowiono połączyć oba pisma, w celu powiększenia popularności wydawnictwa. Do każdego numeru dołączoną jest odezwa, wzywająca do przystępowania do Ligi zupełnej abstynencyi.

Raport z roku 1880 jest bardzo znamienny. „Dzieło Ligi wzrosło i wzmocniło się, a obecnie istnieje w niej organizacya, tak dokładna i pewna w działaniu a zarazem tak zgodna z ustawami, że nawet wobec klasy ludzi tak trudnych do opanowania jak marynarze nigdy nie chybia celu“. Miss Weston opowiada się w dalszym ciągu jako zdecydowana stronniczka zupełnej i bezwzględnej abstynencyi i mówi, że życzy sobie, aby pijący umiarkowanie jak najpilniej uczęszczali na wykłady lekarza Dra Richardsona, w celu przekonania się jak dalece się mylą co do nieszkodliwości używania napojów gorących w ogóle. W tym roku nareszcie waży się na krok stanowczy i stara się o usunięcie z regulaminu zwyczajowej porcyi grogu lub rumu. Na kwestyę tę zapatrywano się już wówczas zupełnie inaczej niż z początku, a chociaż admiralicya nie uważała za stosowne natychmiastowe obalenie tej pozycyi regulaminu, to jednak przyznała, że mając fundusz, można spróbować obalić a przynajmniej osłabić ją ubocznie przez dawanie odpowiednio zwiększonego wynagrodzenia w pieniądzach marynarzom, rezygnującym z napoju. Liga, uznając słuszność żądania Miss Weston, pomogła jej gorliwie i wysłała do admiralicyi memoryał, popierający jej projekta. Skutkiem tych zabiegów była bardzo ważna reforma, dotycząca młodzieży marynarskiej. Bowiem postawiono, by młodzieńcom do lat 20 podawano w czasie służby, zamiast dotychczasowej porcyi grogu, obok dotąd podawanej herbaty i cukru, także czekoladę jako napój. Zmiana ta kosztowała rząd rocznie od 10.000 do 20.000 funtów, lecz pomimo to rząd nie wątpi o błogich skutkach zaprowadzonej zmiany nawet pod względem finansowym.

W roku 1882 obie współpracowniczki razem założyły drugie schronisko w Portsmouth, a w roku następnym, ze względu na ogromne rozszerzenie się frekwencyi w schronisku w Devonport zakupiły trzy sąsiednie szynki i wzniosły wspaniały, aż do samych doków dochodzący budynek. Wobec takiej silnej konkurencyi wszystkie na ulicy Fore-street znajdujące się szynki upadły a wraz z nimi znikł także i dom zastawniczy. Wytrwała, w Imię Chrystusa podjęta praca odniosła walne zwycięstwo i odtąd sprawa wstrzemięźliwości w marynarce angielskiej święci prawdziwy pochód tryumfalny.

Na zakończenie podajemy wyjątek z jubileuszowego numeru pisma: „Na lądzie i na morzu“ (Ashore and Afloat) poświęcony 25 letniej rocznicy pracy Miss Weston, w którym sama jubilatka

wspomina lata wytrwałej i pełnej poświęcenia pracy i streszcza jej wyniki.

„Przed laty dwudziestu pięciu usłyszałam wezwanie — rozumiem, że to był głos Boży — nakazujące mi opuścić szczęśliwy dom rodzinny i oddać całe życie na usługi marynarzy. Kroki moje, wiedzione niewidzialną potęgą, skierowały się do arsenału w Plymouth.

„Przed laty dwudziestu pięciu po raz pierwszy znalazłam się na pokładzie pancernego statku.

„Około 800 do 1000 młodych ludzi i chłopców zgromadziło się w około mnie. Kapitan i oficerowie stali przy mnie i wolno mi było powiedzieć słów kilka dla zawarcia z nimi znajomości i wyrażenia czego pragnę.

„Dwadzieścia i pięć lat minęło od chwili, gdy stanęła przedemną deputacya marynarzy z prośbą o założenie schroniska w Devonport. Odpowiedziałam im, że żądają rzeczy, przechodzącej moje siły. Przewidywałam, że przystając będę zmuszoną wyrzec się na całe życie domu własnego i szczęścia. Już miałam odmówić, gdy jeden z obecnych, młody oficer, zawołał: „Nie odmawiaj nam pani, bo złamiesz nasze serca! My pragniemy mieć dom własny, w którym Ty przyjmować i uczyć nas będziesz. Towarzysze, módlmy się i prośmy o to! I wszyscy uklękli — a prośby ich mogły poruszyć kamień. Więc przystałam i dom w Devonport stał się wyrazem pragnień niebieskich mundurków.

„Dwadzieścia i pięć lat minęło jak spotkałam towarzyszkę młodą, w kwiecie zdrowia i siły, która poszła ze mną wesoło i odtąd razem stawiałyśmy czoło przeciwnościom i razem cieszyłyśmy się powodzeniem. Miss Wintz należy się zupełnie słusznie połowa zasługi i wdzięczności. Przez lat 25 płynęłyśmy na tym samym okręcie, przejęte tą samą myślą i tem samem pragnieniem spełnienia woli Boga, o ile sił starczy.

„Dlaczego ci ludzie nazywają mnie matką?“ Dlaczego wszyscy nazywają mnie tak samo jak ów żołnierz, który pisał do mnie z dalekiego portu, z pokładu wojennego statku?

„Wytłumaczył mi to młody chłopczyna, który pytał starszego: „Czy to jest ta pani, którą nazywacie matką?“ A tamten odrzekł: „Tak jest“ „Nic dziwnego“ odpowiedział malec „ona wygląda zupełnie jak matka“. Szczęśliwą jestem, gdy każdej soboty otoczą mnie dzieci ze statków ćwiczeń i czuję to, że jestem istotnie ich matką. Wobec tego nie dziwię się już, że mnie zowią tem słodkiem imieniem.

„Dziś przypominam sobie dobrze chwile, gdy młodzi marynarze przychodzili w sobotę do domu Miss Wintz. Jasny promień ozłacający moje srebrne wesele z Ligą pozwala mi, stojącej na szczycie drogi, obejrzeć się i osądzić długą, przebytą podróż i podziwiać łaskę, którą Bóg mnie obdarzył.

„Słowa przyjaźni, wymówione pierwszy raz na statku przed tylu laty, były przepowiednią mojej pracy około tysięcy, a tysięcy słuchaczy na statkach Brytanii i Ameryki, a pierwsze listy skromnym początkiem licznych pism i publikacyi, których miliony rozeszły się pomiędzy chętnych czytelników. Mała restauracya w domu mojej przyjaciółki przemieniła się w szereg budynków w Devonport i innych portach angielskich. Samo schronisko w Devonport gościło w roku zeszłym 178.527 ludzi, a dochody wynosiły 15.905 funtów st. Rządy obce, Niemcy, Stany Zjednoczone i Japonia udają się do nas o informacye co do sposobu prowadzenia akcyi, a Królowa udzieliła schronisku marynarzy tytułu: „Królewskie schronisko“.

„Przed laty dwudziestu pięciu nie miałam prawie wcale stosunków z rodzinami marynarzy, obecnie otaczają mnie żony i dzieci niebieskich mundurków. Stara pieśń powiada: „Żona marynarza gwiazdą marynarza być powinna“. (A sailor's wife a sailor's star should be) i w istocie jakiem błogosławieństwem jest taka gwiazda dla wystawionego na tyle burz marynarza. „Moja żona“ rzekł z zapałem pewien marynarz „jest dla mnie prawdziwą kotwicą nadziei, czuję jej dobry wpływ nawet na drugim końcu świata“. Lecz mnóstwo cierpień i trudności znajduje się na drodze życia żony marynarza. Mąż jej bywa po trzy lub cztery lata nieobecny w domu, podczas gdy ona musi starać się o utrzymanie częstokroć licznej rodziny przy pensyi bardzo szczupłej. Nasze związki i zebrania dla żon marynarzy starają się złemu zaradzić a stosunki nasze z niemi są ciepłe i serdeczne“.

Od tego pięknego dnia upłynęło lat kilkanaście a obie pracowniczki prowadzą dalej swoje błogosławione dzieło z równem poświęceniem się i korzyścią dla sprawy. Oddają jej życie, zdrowie i wszystko co posiadają, a czynią to szczerem sercem, z ewangieliczną prostotą: „Raduję się w Bogu i dziękuję mu“ – pisze swoim cokolwiek biblijnym stylem Miss Weston, „że mi dozwala w pełni sił i zdrowia, w spokoju i radości ducha spełniać moje zadanie tak samo jak przed laty“.

W losach tej zacnej kobiety tkwi ogrom nauki, jak należy się zabierać i jak spełniać misyę chrześcijańską i socyalną, aby mieć praw-

dopodobieństwo powodzenia. Praca taka, chociażby początkowo była tylko dyletantyzmem, musi z czasem zająć całą duszę i ogarnąć wszystkie siły pracownika lub pracownicy, musi być stałą, cierpliwą i pełną mądrości i poświęcenia.

❀ ❀ ❀

MIKOŁAJ SKIBA (Lwów).

TOWARZYSTWO SZKOŁY LUDOWEJ W WALCE Z ALKOHOLIZMEM.

W ciężkiej i niewdzięcznej pracy przeciwalkoholowej, wyglądają abstynenci polscy pomocy od społeczeństwa, a szczególnie od organizacyi narodowych jak »Sokół« i T. S. L. Organizacye te, szeroko rozwinięte, mające wielu pracowników, cieszące się w społeczeństwie uznaniem i poparciem mogłyby walkę z alkoholizmem posunąć o duży krok naprzód, jeżeli tylko zrozumieją swoje zadanie i zechcą stanąć na właściwym gruncie. Co się tyczy T. S. L. to ono prawie od pierwszej chwili, gdy kwestya abstynencka weszła na teren polski, przyłączyło się do szeregu pracujących nad uświadomieniem ogółu w sprawie alkoholizmu. Sprawa ta, przez cały szereg lat nie schodzi z porządku obrad Walnych zgromadzeń i zjazdów delegatów T. S. L. Pierwszy raz pojawia się w roku 1904 na walnem zgromadzeniu T. S. L. w Krakowie wniosek nagły Koła VI im. T. Kościuszki we Lwowie, uchwalony przez Walne Zgromadzenie:

»Walka z alkoholizmem, tym strasznym wrogiem ludzkości, w nielicznych tylko dotąd wypadkach prowadzoną była intensywnie przez Koła T. S. L. Ze względu na ogromną doniosłość tej sprawy, Walne Zgromadzenie wzywa poszczególne Koła T. S. L, by w działalności swojej nieustannie propagowały ideę wstrzemięźliwości od napojów wyskokowych tak żywem słowem w wykładach popularnych jako też dawaniem dobrego przykładu na wszystkich zjazdach T. S. L.« W rok potem na zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu T. S. L. w Stanisławowie na wniosek Koła I męskiego w Krakowie przybywa nowa uchwała w sprawie alkoholizmu w brzmieniu następującem: »Uznając uświadamianie ludu o zgubnych skutkach alkoholizmu, jako integralną część działania Towarzystwa oraz jako podstawę rozwoju oświaty, Walne Zgromadzenie wita z całą sympatyą ruch, który wszczął się w kraju na tem polu, pragnąc zaś czynnie poprzeć i rozszerzyć myśl zupełnej wstrzemięźliwości od alkoholu postanawia:

a) Zarząd Główny poleci wszystkim Kołom T. S. L., aby zajęły przychylne stanowisko wobec ruchu przeciwalkoholowego.

c) Zarząd Główny włączy do bibliotek normalnych wsystkich stopni, zakładanych przez Koła T. S. L. wydawnictwa »Eleuteryi« i inne, propagujące sprawę zupełnej wstrzemięźliwości od alkoholu, natomiast wykluczy ze wszystkich bibliotek wydawnictwa, propagujące wstrzemięźliwość niezupełną«.

W związku z tym wnioskiem zostaje zgłoszony wniosek nagły przyjęty bez dyskusyi przez aklamacyę:

»Walne zgromadzenie uchwala: przy wszelkich występach i przyjęciach T. S. L. użycie napojów alkoholowych jest wykluczone«.

W roku 1906 na zjeździe w Przemyślu delegat I Koła krakowskiego p. Tabaczyński przypomina: »Tamtego roku uchwalono, aby w czytelniach T. S. L. nie używano zupełnie alkoholu« — oraz stawia wniosek, który zjazd uchwala: »Walny Zjazd T. S. L. zebrany w Przemyślu 8 i 9 IX. 1906, idąc w myśl wielokrotnych uchwał Walnych Zgromadzeń, zdążających do walki z alkoholizmem, poleca Kołom prenumerowanie dla swych czytelń miesięcznika dla ludu, poświęconego walce z alkoholizmem p. t. »Przyszłość Ludu«, wychodzącego we Lwowie« Na kilka lat sprawa ucicha, aż znowu w r. 1911 w Nowym Sączu »Walny Zjazd uznaje walkę z alkoholizmem za pierwszorzędny środek narodowego odrodzenia i poleca Kołom kontynuowanie i rozszerzanie jak najskuteczniejsze tej akcyi przez wykłady«.

W roku 1912 we Lwowie »Walny Zjazd

uchwala, jako wskazówkę dla wszystkich Kół, aby rozpoczęły energiczną walkę z alkoholizmem ludu i inteligencyi, jako jednego z najważniejszych źródeł naszego zastoju ekonomicznego, a nieraz i upadku moralnego. Walny Zjazd wyraża żądanie, aby powołane do tego czynniki zabroniły sprzedawania dzieciom alkoholu«.

Streszczając powyższe uchwały mamy: 1) Towarzystwo Szkoły Ludowej uznaje w walce z alkoholizmem zasadę zupełnej wstrzemięźliwości, 2) wycofuje z czytelń wydawnictwa, propagujące umiarkowanie, 3) Uważa pracę przeciwalkoholową za integralną część swego działania, 4) kilkakrotnie poleca Kołom dopilnowywanie tego działu pracy, wreszcie 5) Uważa za rzecz konieczną dawanie dobrego przykładu na zjazdach i dlatego wyklucza możliwość używania napojów alkoholowych przy wszelkich występach T. S. L.

W przeważnej mierze uchwały T. S. L. pozostały nie tylko na papierze, ale zostały wprowadzone w czyn. Prawie w każdem Kole T. S. L. odbywa się w ciągu roku kilka wykładów przeciwalkoholowych, niektóre, jak np. Dębickie, wytrwale, działają i udaje im się organizować po wsiach Koła abstynenckie. W ostatnim czasie z reguły T. S. L. współdziała na prowincyi Tow. »Wyzwolenie« w urządzaniu wędrownej wystawy przeciwalkoholowej. Aby działacze T. S. L. mieli odpowiedni materyał do odczytów, aby też samym czytelnikom ułatwić poznanie kwestyi alkoholizmu rozpisuje VI Koło im. Słowackiego w Krakowie konkurs na najlepszą broszurę poczem wydaje w r. 1910 Dr Rząda p. t. »Czas życia krótki — kropnijmy wódki« nawiasem mówiąc. broszurę może najlepszą w polskiej popularnej literaturze przeciwalkoholowej. — Prawie równocześnie wychodzi nakładem tegoż Koła W. Fuska »Alkohol a kształtowanie się stosunków w gminie«. W ślad za wydaniem broszur, mających dać wskazówki prelegentom, idzie w T. S. L. robota odczytowa. Z odpowiedzi na okólnik Zarz. Gł. T. S. L. ze stycznia 1913 r. (vide: »Walka z alkoholizmem« Nr I, str. 64), widzimy, że prawie każde Koło T. S. L. urządzało wykłady przeciwalkoholowe [1]).

Jednak dotychczasowe działanie T. S. L. na polu zwalczania alkoholizmu nie dość sprawne, często utyka i nie daje pożądanych rezultatów. Brak tu przedewszystkiem z góry oznaczonego planu działania i wytknięcia konkretnego celu, do którego się dąży.

Czuje to i rozumie T. S. L. i dlatego na zjazd tegoroczny w Tarnowie ustanawia osobną sekcyę: komisyę walki z alkoholizmem. Jeżeli walka z alkoholizmem jest »integralną częścią działania Towarzystwa« to słuszną jest rzeczą, aby się nad tą sprawą na zjeździe szerzej zastanowić, wytyczyć drogi, usunąć przeszkody, dać wskazówki, co i jak robić.

Na wieść o utworzeniu w T. S. L. osobnej komisyi walki alkoholizmem żywiej zabiły serca abstynentów. Przybyło otuchy, przybyło nowych sił, bo to już nie im samym przyjdzie orać tę twardą glebę; stają obok nich do pracy inni. Z niecierpliwością oczekiwali rezultatów obrad tegorocznego Zjazdu.

Rezultaty te zamknięto w uchwaleniu następujących wniosków, postawionych przez komisyę walki z alkoholizmem: »Zjazd delegatów Kół T. S. L. uznaje potrzebę uświadamiania wszystkich warstw społeczeństwa polskiego o niszczącym wpływie nawet umiarkowanego używania trunków alkoholicznych na organizm ludzki«.

»Zjazd postanawia baczną zwrócić uwagę na uświadamianie w tej kwestyi ludu drogą odczytów o zgubnem działaniu alkoholu w każdej ilości i w każdej formie«.

»Zjazd postanawia domagać się stanowczo od czynników ustawodawczych w kraju, aby szynki miejskie i wiejskie zamykano od soboty wieczór do poniedziałku rano«.

»Zjazd postanawia popierać budowę herbaciarń i przestrzegać, aby wiejskie chóry, przedstawienia amatorskie, zebrania drużyn i obchody patryotyczne odbywały się bez trunków alkoholowych«.

„Zjazd poleci Kołom, aby do czytelń i wy-

---

[1]) W »Miesięczniku T. S. L.« znajdujemy artykuły dotyczące się kwestyi alkoholizmu. I tak m. i w r. 1905 zamieszczony był, bardzo dobrze napisany, artykuł p. Maryi Bandrowskiej p. t.: »Alkohol w życiu młodzieży szkolnej«.

W r. zaś 1906 w zeszycie z lutego znajdujemy artykuł wstępny p. Gustawa Baumfelda p. t. »Współdziałanie T. S. L. w walce z alkoholizmem«. Artykuł odznacza się tendencyą ściśle abstynencką. »Kiedy T. S. L. pisze autor, w zakres swojej pracy wciągnie stanowczo akcyę przeciwalkoholiczną, nauczyciele szkółek, utrzymywanych przez T-wo, będą się poczuwali do obowiązku zastosować w życiu zasadę zupełnej wstrzemięźliwości i wpajać ją uczniom«. W końcu zaś zaznacza: »Nie możemy też nie zwrócić uwagi na okoliczność że pracownicy T. S. L., kiedy pójdą w lud, zyskają wiele na powadze, przyznając się głośno do idei zupełnej wstrzemięźliwości i manifestując ją na wspólnych z ludem zebraniach«.

(Przypisek Redakcyi).

pożyczalń T. S. L. zaprenumerowały organ abstynentów »Wyzwolenie«.

»Zjazd poleca Zarządowi głównemu, aby odniósł się do Wysokiej Rady Szkolnej Krajowej o wydanie tablic i grafikonów, przedstawiających grozę alkoholizmu, które winny znaleźć się w każdej sali szkolnej«.

»Zjazd wzywa Zarząd gł. T. S. L. aby polecił swoim organom nauczycielskim wprowadzenie w plany nauki szkół T. S. L. wykładów o szkodliwości alkoholu i aby wykonania tego polecenia pilnie przestrzegał«.

»Zjazd zwraca się z apelem do Tow. Kółek Rolniczych o wyrugowanie alkoholu ze sklepów Tow. Kółek Rolniczych i zaprowadzenie herbaciarni ludowych bezalkoholowych«.

Wnioski te komisyi walki z alkoholizmem przyniosły rozczarowanie. Nic w nich nowego.— Uznaje się znowu walkę z alkoholizmem za potrzebną, każe się ją prowadzić wykładami, stawia się żądania, zwrócone do różnych mniej lub więcej odpowiedzialnych czynników, stojących poza T. S. L. Komisya walki z alkoholizmem stwierdza, że dla T. S. L. nie pozostaje nic innego jak tylko wykładanie o szkodliwości trunków! Przez to T. S. L. nie posunie walki z alkoholizmem ani na jeden krok naprzód, bo nie znalazło tego punktu, który robotę jego paraliżuje, mówiąc ściślej, zapomniało o tem, że ten punkt już dawno w swoich uchwałach znalazło, tylko przeszło nad nim do porządku dziennego. Jeżeli w roku 1904 i 1905 rozumiało T. S. L. na czem ma się oprzeć, aby praca jego była skuteczną, to Zjazdem tarnowskim dowiodło, że przestało rozumieć, co w dawniejszych latach było dlań jasne, czyli, że się zestarzało.

Co więcej; powołaniem na zjazd tarnowski komisyi walki z alkoholizmem wystawiło T. S. L. pracę abstynencką na bolesny żart, zadrwiło sobie z niej, jak jeszcze nikt nigdy sobie nie zadrwił!

Tak jest! Zjazd T. S. L. w Tarnowie powiedział nam to, co w ślepocie swojej zwykł mówić każdy alkoholik; »zwalczać alkoholizm trzeba przez niszczenie alkoholu, więc piję go, ile się zmieści«. Towarzystwo Szkoły Ludowej obradowało w Tarnowie nad leczeniem »ludu« i »młodzieży« z alkoholizmu, a r ó w n o c z e ś n i e s a m o p i ł o n a b a n k i e c i e — chociaż w r. 1904 nakazało sobie walczyć z alkoholizmem »dawaniem dobrego przykładu na wszystkich zjazdach T. S. L.« a w roku 1905 powiedziało, że »przy wszelkich występach i przyjęciach T. S. L. użycie napojów alkoholowych jest wykluczone«.

A przecież na tym zjeździe był Zarząd główny T. S. L., którego obowiązkiem jest stać na straży swoich ustaw! I pamiętać o obowiązujących uchwałach Zjazdów poprzednich!

Nie wymaga się od T. S. L., aby dawało dobry przykład, ale chyba społeczeństwo polskie ma prawo żądać od Towarzystwa Szkoły Ludowej, aby nie dawało z ł e g o przykładu!

Uchwalać wnioski o zwalczaniu alkoholizmu a przytem oficyalnie pić, jest dawaniem złego przykładu, sprowadzać na zjazd delegatów z ludu, mówić im o potrzebie wstrzemięźliwości, a równocześnie uczyć jak się inteligentnie pije to znaczy tyle, co lud demoralizować!

Z jakimże czołem pójdzie T. S. L. do ludu z ideą wstrzemięźliwości, jeżeli samo ani na chwilę nie wypuszcza z ręki kufla piwa?

Jakim sposobem będzie T. S. L. nauczało wstrzemięźliwości powierzone jego wychowaniu dzieci, skoro na Zjeździe w Tarnowie tak potwornie zdeptało tę dziecięcą wstrzemięźliwość, k a ż ą c p r z e z s w o i c h n a u c z y c i e l i s k a u t o m-a b s t y n e n t o m roznosić nauczycielom piwo?!

Oto jest ten punkt oporny, który pomimo najlepszych chęci nie pozwoli Towarzystwu Szkoły Ludowej na polu walki z alkoholizmem nic zrobić! Niema na świecie takiego przewinienia, któregoby nie można było zmazać, naprawić, wynagrodzić, T. S. L. w sprawie zwalczania alkoholizmu okazało dotychczas dużo dobrej woli — niech jej okaże jeszcze małą odrobinę, niech nie robi nic więcej, ale niech tylko zrealizuje to, do zrealizowania czego poczuło się dość silnem na zjazdach swych w roku 1904 i 1905.

ZYGMUNT ABDERMAN.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES PRZECIWALKOHOLOWY W MEDYOLANIE.

(Sprawozdanie).

Ten już XIV kongres międzynarodowy obradował od 22 do 28 września b. r. w zamku królewskim (Villa Reale), który na obrady kongresu odstąpił zarząd królewskiego domu. Kongres zgromadził kilkuset uczestników, tak abstynentów, jak i umiarkowanych. Licznie byli reprezentowani Włosi, Anglicy, Niemcy, Francuzi i Amerykanie. Oficyalnych delegatów przysłały prawie wszystkie rządy europejskie, widzieliśmy też delegatów rządowych amerykańskich i australijskich. Wszyscy delegaci, witając kongres, podnosili ogromne znaczenie, jakie ma dla rozwoju państw i społeczeństw usunięcie alkoholizmu.

Kongres zagaił przewodniczący komitetu organizacyjnego Dr. Filipetti, po nim przemawiał delegat rządu włoskiego i burmistrz Medyolanu i kolejno wszyscy delegaci rządowi.

Większa część referatów tego kongresu dotyczyła kwestyi organizacyi walki z alkoholizmem.

22-go po południu mówili Prof. Dr. J. van Rees z Amsterdamu i Turner Rae z Londynu o moralnem zwyrodnieniu, spowodowanem przez alkohol. Mówcami dyskusyjnymi byli Dr. Salebby z Londynu i Dr. Ferrari z Medyolanu. Wszyscy ci referenci zgodnie podnosili, że używanie alkoholu obniża poziom moralny człowieka, bo przyćmiewa zdolność sądzenia i osłabia władzę panowania nad sobą. Alkohol rozwiązuje namiętności. Używany nawet w małej ilości przez szereg pokoleń doprowadza do moralnej, umysłowej i fizycznej degeneracyi. Jeśli naszą upadającą rasę chcemy podnieść, musimy z życia ludów zupełnie wykluczyć używanie napojów alkoholowych.

23-go (wtorek) przed południem obradowano nad »gospodarczem znaczeniem przemysłu alkoholowego«. O gospodarczem znaczeniu wina w państwie mówił inżynier rolniczy Ottavi z Casalmonferrato. Włochy produkują przeciętnie rocznie 48 milionów hl. wina, Francya 50 mil. hl. Zysk brutto z wina wynosi we Włoszech rocznie przeszło 760 milionów koron. Uprawa wina daje utrzymanie 2 milionom robotników, a ponieważ potrzebuje ona dużo rąk, więc z okolic winnych emigruje niewielu ludzi, podczas gdy z prowincyi włoskich bezwinnych emigracya jest silna. Tylko z 3% winogron nie robi się wina. Wino jest we Włoszech głównym przedmiotem opodatkowania tak ze strony państwa, jak i ze strony gmin. N. p. miasta włoskie mają z wina 67 milionów koron podatku.

Abstynenci nie chcą niszczyć tego źródła bogactwa jednostki i społeczeństwa. Żądają oni, by wino nie było trucizną dla jednostek i społeczeństw. Przestaje ono być trucizną, gdy przez sterylizacyę jest pozbawione alkoholu, co jest możliwem i już jest dokonywanem w szeregu fabryk we Włoszech, we Francyi i na południu Austryi. Niewątpliwie konsumpcya wina bezalkoholowego będzie mniejszą, niż wina, zawierającego alkohol. Jednak resztę winogron będzie można zużywać jako owoce, gdy tylko prace komisyi dla konserwowania winogron (wybranej przez kongres) dadzą poważniejsze rezultaty.

Dyrektor Dr. Hartwig z Lubeki przedstawił »gospodarcze znaczenie przemysłu browarniczego«. Na świecie produkuje się rocznie około 300 milionów hl. piwa (215 mil. hl. w Europie, 80 mil. hl. w Ameryce).

W roku 1911 wyprodukowały piwa

Stany Zj. Am. Płn.	74 mil.	hl.
Niemcy	70 »	»
Anglia	59 »	»
Austro-Węgry	25 »	»

Produkcya piwa wzrasta, lecz wzrasta ona wolniej, niż dawniej i przypuszczać należy, że w czasie już bliskim zacznie się zmniejszać. Bo już od szeregu lat — zdaniem dyrektora Hartwiga — konsumpcya piwa w Europie zmniejsza się w stosunku do liczby ludności, a nawet po części zmniejsza się bezwzględnie. Roczne wydatki ludzkości na piwo wahają się między 12 a 18 miliardami koron. Browarów jest na świecie około 30.000. Liczba ich maleje prawie wszędzie*). Kapitał, włożony w te

*) Znikają bowiem liczne browary małe, pochłaniane przez wielki kapitał browarniczy. Syndykaty i kartele zabijają przemysł drobny i średni. Zjawisko to daje się doskonale zaobserwować w Galicyi n. p. na przemysłach browarniczym i zapałkowym. (Przyp. Red.).

browary, oszacowano na 24 miliardy koron. Przemysł browarniczy zatrudnia pół miliona robotników, których płace wynoszą przeszło 600 milionów koron. Liczba gospód i szynków, sprzedających piwo, dochodzi do 2 milionów. Piwo jest prawie wszędzie przedmiotem opodatkowania w łącznej wysokości około 1 miliarda koron. Jest rzeczą jasną, że walka z takim potężnym kapitałem jest sprawą bardzo trudną i wymaga wielkiego zasobu energii i wytrwałości ze strony abstynentów.

O wódce referował powszechnie znany Prof. Matti Helenius z Helsingforsu.

Drugim punktem porządku dziennego wtorkowego posiedzenia było »występowanie kapitału alkoholowego przeciwko ruchowi antyalkoholowemu«. Referentem był Dr. Hercod z Lozanny; mówcami dyskusyjnymi byli Dr. Holitscher z Karlsbadu i W. Johnson z Westerville (Stany Zj. Am. P.).

Kapitaliści alkoholowi, którzy skupiają w swych rękach olbrzymie kapitały, zapomocą całej armii płatnych agentów zwalczają energicznie wszelkie usiłowania, mające na celu zmniejszenie konsumpcyi alkoholu. Pozornie popierają oni działalność towarzystw umiarkowanego picia, jednak tylko słowami. Gdy chodzi jednak o wprowadzenie jakiej ustawy, która nie nakazuje bynajmniej zupełnej abstynencyi, ale zmierza jedynie do zredukowania konsumpcyi napojów alkoholowych, kapitaliści wszelkimi środkami usiłują przeszkodzić uchwaleniu takiej ustawy. By przeciwdziałać wychowawczej działalności abstynentów, urządzają agenci kapitału alkoholowego odczyty, którymi pragną przywrócić alkoholowi jego dawną cześć i prawa. Rozpowszechniają broszury i pisma ulotne, w których polemizują z argumentami abstynentów, a ich samych starają się zohydzić. Alkoholowa prasa fachowa umieszcza gwałtowne ataki na przeciwników alkohu. Szczególnie dużo zabiegów poświęcają na zjednanie dla swoich celów prasy codziennej. Umieszczanie sowicie opłacanych ogłoszeń uzależniają od drukowania przez dziennik artykułów przychylnych dla używania alkoholu i domagają się od redakcyi nieprzyjmowania artykułów, które w istotnem świetle przedstawiają skutki używania napojów alkoholowych. W polemice z abstynentami — wobec braku innych argumentów — posługują się wątpliwemi cyframi i teoryami, które przez naukę dawno uznane zostały za zupełnie fałszywe.

By sparaliżować wpływ abstynentów na ustawodawstwo, kapitaliści pragną przekonać członków ciał ustawodawczych o słuszności swej sprawy za pomocą polemiki z argumentami, dowodzącymi szkodliwości używania alkoholu. W większości wypadków uciekają się jednak do innych środków. Starają się zastraszyć posłów groźbą ostrego zwalczania ich przy nowych wyborach, gdyby posłowie odważyli się głosować za ustawami przeciwalkoholowemi.

Nierzadko zjednują sobie głosy stronnictw, albo wybitnych deputowanych, przez ofiarowanie bezpośrednio, lub pośrednio znacznej sumy pieniężnej do kasy partyjnej lub do kieszeni deputowanego. Przy wszelkich wyborach tak producenci alkoholu, jak i szynkarze biorą bardzo czynny udział w agitacyi przedwyborczej, popierając energicznie swoich agentów, a zwalczając zwolenników ustaw przeciwalkoholowych. Tą akcyą kapitału alkoholowego przeciwko ruchowi abstynenckiemu kierują związki zawodowe browarników, gorzelników i szynkarzy, albo też nawet specyalne organizacye bojowe, n. p. »Niemiecki związek dla zwalczania wybujałości ruchu abstynenckiego«, lub towarzystwa o pięknie brzmiących nazwach, n. p. »Związek dla ochrony wolności ekonomicznej«, Związek przeciw prawom przymusowym« lub »Związek dla wolności«. Najgorliwszymi bojownikami w tej walce są specyalnie utworzone »biura propagandy« (alkoholowej), bogato wyposażone w środki pieniężne.

Jak należy zwalczać te machinacye kapitału alkoholowego? Do działalności przeciwalkoholowej wprowadzić więcej metody. Na wykład odpowiadać wykładem, plakaty i broszury przeciwników nie pozostawiać bez odpowiedzi, starać się o to, aby antyalkoholowe czasopisma stały się potęgą i baczną uwagę zwracać na prasę codzienną. Należy dawać dziennikom regularne i prawdziwe wiadomości o walce z alkoholizmem i artykuły w tej kwestyi. Na ataki przeciwników natychmiast odpowiadać. Gazety uczciwe informować o metodach walki agentów kapitału alkoholowego. O ile na porządku dziennym ciał ustawodawczych stoi sprawa zwalczania alkokolizmu, informować posłów o stanie tej kwestyi zapomocą specyalnych broszur. W czasie wyborów starać się — każdy w swej partyi — o wyznaczanie naszych zwolenników lub sympatyków, a zwalczać mężów zaufania przemysłu alkoholowego. Akcyą naszą winny systematycznie kierować specyalne »Sekretaryaty antyalkoholowe«, na których czele staliby ludzie mogący cały swój czas poświęcić tej sprawie.

Referat ten, poparty licznymi dowodami na

fakta w nim przytoczone, nagrodzony został hucznymi oklaskami.

Mówca dyskusyjny Dr. Holitscher mówił o presyi, wywieranej przez kapitał alkoholowy na władze i to nietylko niższe, lecz i wyższe. Kapitaliści alkoholowi przez swych agentów usiłują szkodzić materyalnie wybitnym pracownikom abstynenckim, terroryzują właścicieli sal, rozbijają zgromadzenia abstynenckie i t. d. Ta zaciekła walka kapitału alkoholowego z abstynentami toczy się już dzisiaj w Niemczech i w Anglii. W Austryi dotychczas nie przybrała ostrych form, bo tu napór abstynentów był słabszy, niż w Niemczech, lecz niewątpliwie w miarę wzrostu ruchu abstynenckiego i wogóle przeciwalkoholowego stanie się ostrzejszą. I ten referat wypowiedziany ze swadą, a oświetlony faktami, wywołał nadzwyczaj żywe zainteresowanie całego kongresu.

Podczas dyskusyi nad tymi referatami przyszło do starcia między abstynentami a umiarkowanymi. Zarzucono umiarkowanym, że ich organizacye — chociaż w dobrej wierze — działają jednak pośrednio na korzyść kapitału alkoholowego. Sędziwy Prof. Forel zarzucił hr. Skarżyńskiemu, delegatowi rosyjskiego rządu, że stara się wprowadzić w błąd cały kongres, mówiąc o zasługach swego rządu i swoich na polu zwalczania alkoholizmu, podczas gdy równocześnie jako członek rosyjskiej komisyi monopolowej usiłuje powiększyć dochody, płynące z monopolu wódczanego, co może być w większej mierze osiągnięte tylko przez rozpajanie ludności. Skarżyński uczuł się tem obrażony i żądał satysfakcyi od kongresu, której mu jednak nie dano.

»O szkodach wyrządzonych przez alkoholizm w państwie« referował Dr. Daum, adwokat z Wiednia, znany działacz przeciwalkoholowy, redaktor czasopisma »Alkoholgegner«. Podatek od napojów alkoholowych stanowi ważną pozycyę w dochodach państwa, krajów i gmin. Jednak i straty, które i państwo i jednostki ponoszą z powodu używania alkoholu są kolosalne. N. p. komisya parlamentu szwedzkiego stwierdziła, że połowa rodziców, którym władze, opiekujące się ubogimi w większych miastach, musiały odebrać ich dzieci, była alkoholikami. Na państwo i na inne związki prawno-publiczne (kraje, powiaty, gminy) spadają koszta utrzymania chorych i obłąkanych i koszta wykonywania jurysdykcyi karnej i utrzymania więźniów. Wydatki te spowodowane są wprawdzie nie wyłącznie, jednak w przeważnej mierze przez używanie alkoholu. Na tem nie kończą się jednak szkody, wywołane przez alkohol. Zwyczaj używania napojów alkoholowych pociąga za sobą nie tylko olbrzymie obciążenie budżetu, lecz powoduje i inne straty. Zmniejsza siłę roboczą i sprawność militarną, sumienność i przytomność umysłu, oddziałuje bardzo niekorzystnie na życie rodzinne i na moralność, osłabia zmysł oszczędności i t. d. Wywiera nawet ujemny wpływ na ustawodawstwo i administracyę, bo alkohol demoralizuje wyborców.

Te tak poważne szkody, wywoływane przez alkohol, znane są nie tylko abstynentom, ale i zupełnie nieabstynenckim mężom stanu. Mimo to większość państw przygląda się obojętnie konsumpcyi alkoholu, a nawet stara się ją zwiększyć. Przyczyny takiego zachowania się sfer rządzących szukać należy w chęci powiększenia dochodów, płynących z podatku alkoholowego. Rządy dzisiejsze, które myślą tylko o pokryciu potrzeb aktualnych i o utrzymaniu większości w parlamencie, w niewielu tylko krajach zdobyły się na energię, która jest nieodzowną do przeprowadzenia reform przeciwalkoholowych. Reform, które w znacznym stopniu zmniejszą dochody wpływowych kół wyborców, zainteresowanych w konsumpcyi alkoholu.

Referat ten sędziwego przywódcy niemiecko-austryackich abstynentów był przedmiotem ożywionej dyskusyi.

Na temat »Alkohol a ubezpieczenie« mówił koreferent, radca rządu Karol Kögler z Wiednia, dyrektor zakładu ubezpieczenia robotników od wypadku.

Alkohol jest przyczyną różnych chorób, zwiększa znacznie ilość wypadków okaleczenia i śmierci. Alkoholicy są mniej odporni na choroby. To zwiększa wydatki kas chorych i zakładów ubezpieczeń. Instytucye te powinny we własnym interesie, popierać towarzystwa abstynenckie, działające wśród robotników. Popierać miejsca opieki i zakłady lecznicze dla alkoholików. Nie powinno się dopuszczać do pracy podpitych robotników; należy zakazać sprzedaży alkoholu na miejscu pracy, sprzedawać tam natomiast bezalkoholowe napoje orzeźwiające po cenie własnych kosztów. To wyjdzie na korzyść i robotników i pracodawców. Wypłata zarobków nie w sobotę, lecz w inny dzień; odbywanie zebrań związków robotniczych w miejscach, gdzie nie szynkują alkoholu; sprzedawanie w konsumach robotniczych mleka, a niesprzedawanie alkoholu i t. p. środki przyczynią się do zmniejszenia liczby chorób i nieszczęśliwych wypadków.

Drugi mówca dyskusyjny p. A. Kohn z Berlina proponował, by kasy chorych wprowadziły dokładną, na końcowej dyagnozie opartą, statystykę przyczyn chorób, z uwzględnieniem alkoholizmu.

Budżet gminny ze stanowiska przeciwalkoholowego, szczególnie we Francyi przedstawił generalny sekretarz Dr. Riémain z Paryża. Gminy pobierają opłaty od wprowadzania w ich obręb alkoholu, od sprzedaży w sklepach, i w szynkach i na ulicy. Przeciwstawić temu należy wydatki gmin, które są skutkiem zalkoholizowania ludności: wydatki na fundusz ubogich i pobyt ubogich w szpitalach, zwiększenie wydatków na zakłady dla obłąkanych, które przyjmują alkoholików; wspieranie rodzin zmarłych alkoholików, koszta utrzymania w domach dla chorych i podobnych zakładach dzieci nienormalnych i t. d.

W środę przed południem radzono nad »zużytkowaniem winogron i owoców do sporządzania wytworów wolnych od alkoholu«. O stronie hygienicznej mówił Dr. Bertarelli z Parmy, o stronie technicznej Prof. Monti z Turynu i Dr. Kochs z Berlina, kierownik stacyi doświadczalnej dla zużytkowania winogron, o stronie gospodarczej referowali: Dr. Szanto z Budapesztu i prof. Marescalchi z Casalmonferrato. Referaty były starannie opracowane. Temat to bardzo zajmujący abstynentów w krajach produkujących wino.

Po południu omawiano »walkę z alkoholizmem w koloniach«. We czwartek przed południem zajmowano się »rolą pracodawców i robotników w walce z alkoholizmem«. Dyrektor górniczy Meyer z Westfalii mówił o różnych środkach, za pomocą których pracodawcy mogą wpływać na mniejsze używanie alkoholu przez robotników. Leży to w interesie pracodawców, bo robotnik, nadużywający napojów alkoholowych, jest mniej zdolny do pracy, częściej chory i bardziej narażony na nieszczęśliwe wypadki i mniej ochotny do roboty.

W dyskusyi jeden dyrektor kolei z Niemiec podniósł, że szczególniej pracownicy kolejowi winni być zawsze zupełnie trzeźwi. Zarządy niemieckich kolei zrozumiały już doniosłość abstynencyi wśród personalu kolejowego i w tym kierunku współdziałają z abstynentami.

Następnie dyskutowano nad »środkami zastępującymi karczmę«. Referent pastor Dr. Stubbe, mówca dyskusyjny Dr. Ude, prof. un. Gospody są koniecznemi, bo czynią one zadość potrzebie życia towarzyskiego, a nie tylko samej potrzebie picia. Gospody (szynki, restauracye, kawiarnie), w których sprzedaje się alkohol, są pomocnikami niemoralnego kapitału alkoholowego, miejscem przymusu picia i wszelakiego brudu. Jeśli ruch abstynencki ma zatoczyć szerokie kręgi, koniecznem jest tworzenie sympatycznych, choć oszczędnych gospód bezalkoholowych. Prof. Ude wskazuje na opłacanie się wzorowych restauracyi bezalkoholowych, założonych przez Związek niewiast w Zurychu i przez siebie samego w Grazu. Liczne domy ludowe, odczyty popularne, koncerty i przedstawienia teatralne i t. p. przyczyniają się do zmniejszenia pijaństwa.

Członek ros. Rady Państwa M. Cramer przedstawiał dotychczasową działalność swego rządu na polu walki z alkoholizmem (głównie kuratorya trzeźwości) i projekt ustawy o zwalczaniu pijaństwa wniesiony do Dumy i do Rady Państwa. Projekt przyznaje gminom wiejskim prawo zakazu sprzedaży alkoholu. Zakaz jest ważny przez lat 3 i może być ponawiany. W niedziele i święta jest zakazana po wsiach sprzedaż wszelkiego alkoholu; po miastach od godziny 12 w południe wolno pić na miejscu. Państwo przeznacza rocznie 20 milionów rubli na lecznice dla pijaków i na subwencyonowanie władz samorządnych i towarzystw, zajmujących się zwalczaniem pijaństwa. Wprowadza naukę o szkodliwości alkoholu do wszystkich szkół niższych i średnich i t. p. Jak widzimy, projekt ten przedstawia się bardzo dodatnio. »Wystawy przeciwalkoholowe« omówił w sposób wyczerpujący Dr. Flaig z Berlina. Wystawy są dziś — zdaniem referenta — najlepszym, bo poglądowym środkiem agitacyjnym, wywierają silny wpływ, zwłaszcza na młodzież, wywołują zainteresowanie i współdziałanie władz państwowych. Aby frekwencya była silna, muszą być odpowiednio przygotowane.

O leczeniu pijaków mówił znany Dr. Legrain z Paryża. Leczenie alkoholików, jest, jego zdaniem, stosunkowo łatwe. Środki leczenia psycho-terapeutyczne trzeba wesprzeć przez inne. Koniecznem jest zupełne zaprzestanie picia alkoholu. W tym celu bardzo jest pożądane odosobnienie leczonych. Nie zapominać o stanie ciała. Oddziaływać na duchowe władze człowieka; obudzać sumienie, pogłębiać wiadomości o alkoholizmie, ożywiać stan umysłu, wzmacniać wolę. Środki do tego są rozmaite (jak suggestya, wpływ etyczny i religijny i t. d.) Hypnoza może być tylko środkiem pomocniczym. Lekarz winien znać problem alkoholowy w ogólności, a w szczególności bliższe okoliczności, które doprowadziły

danego pacyenta do alkoholizmu. Najlepiej oddziała lekarz własnym przykładem. Abstynencya jest więc dla lekarza obowiązkiem zawodowym.

Mówcą dyskusyjnym był Dr. Danicz, lekarz z Belgradu. I całkowite wyleczenie pijaków jest — zdaniem referenta — możliwe. Recydywa jest raczej korzystną, bo dodaje woli pijakowi. Regułą winno być odzwyczajanie nagłe, gdyż powolne jest trudniejsze. Dowiedzionem jest, że większość chorobowych zjawisk u chronicznych alkoholików znika, gdy zostają abstynentami. Przez medykamenta n. p. preparaty cynku, strychninę niczego się nie osiągnie. Przy leczeniu główną uwagę należy zwrócić na wzmocnienie systemu nerwowego i zmianę warunków życia. Zwłaszcza zmiana warunków życia winna być przeprowadzona ostatecznie przez oddanie do zakładu leczniczego. Ustawodawstwo winno nakazać przymusowe leczenie pijaków.

Ks. Monod z Paryża mówił »o leczeniu pijaków przez towarzystwa«. Specyalne zakłady dla leczenia pijaków są konieczne. Obok nich, względnie zamiast nich leczyć mogą pijaków towarzystwa abstynenckie. Wszystkie abstynenckie tow. we Francyi mają wśród swych członków dawnych alkoholików. Najwięcej uratowanych alkoholików, bo aż 22 tysiące liczy w swych szeregach »Błękitny Krzyż«, działający we Francyi od 1883 r. Metoda »Błękitnego Krzyża« polega na tem, że chory pozostaje wśród rodziny. Przez to leczenie jest tanie. Trzy są warunki powodzenia w leczeniu tą metodą: lekarski (zupełna abstynencya), moralny (wychowuje się wolą) i społeczny (pozyskuje się rodzinę i przyjaciół leczonego dla zupełnej wstrzemięźliwości, aby oddziaływali dobrym przykładem, urządza się zebrania towarzyskie, aby leczeni mieli rozrywkę). 22 tysiące dawnych alkoholików, w ten sposób uratowanych i pozyskanych dla abstynencyi, dowodzi, że ta metoda jest skuteczną.

Koreferent O. Syring, zakonnik z Werden Rhur (Niemcy), ratowanie pijaków uważa za najprzedniejsze zadanie związków przeciwalkoholowych. Ta praca winna być intensywną, pełną zrozumienia i ofiarną.

Dr. Delbrück z Bremy podnosi konieczność tworzenia nowych, większych lecznic. Należy zająć się nieuleczalnymi pijakami, budując dla nich osobne zakłady.

»Myśli przewodnie o opiece nad pijakami« podał Prof. Dr. Gonser z Berlina.

Liczba pijaków, t. j. osób, u których zwyczaj picia stał się namiętnością, chorobliwym nałogiem, jest znacznie większą, niż się zwykle sądzi (w Niemczech szacują liczbę pijaków na 300 tysięcy).

Pijacy sami są nieszczęśliwi, unieszczęśliwiają swoje otoczenie i są ciężarem dla społeczeństwa. Dotychczasowe wysiłki (państwa, gmin, duchowieństwa, związków dla ratowania pijaków, humanitarnych jednostek) nie dały należytego rezultatu, mimo dobrej woli i wielkich ofiar. Przyczyna leży w tem, że te wysiłki nie były ześrodkowane. Za mało zajmowano się pojedynczymi pijakami. By te wysiłki zjednoczyć — należy tworzyć miejsca (biura) opieki nad pijakami. Zadaniem tych miejsc jest: wyszukiwanie pijaków, nakłanianie ich do abstynencyi i do wytrwania w niej, i wpływ w tym duchu na ich rodziny. W tym celu potrzebne jest biuro, w którem odbywałyby się stałe dyżury i odwiedzanie mieszkań. Pracą tą kierują organizacye przeciwalkoholowe, które się łączą i starają się o współpracownictwo lekarzy, władz państwowych i miejskich, zakładów ubezpieczeń, duchowieństwa, sfer pedagogicznych, zarządów kas chorych, więzień i t. p. Wykonawcami są chętne jednostki. Wpływa się na pijaków i ich rodziny przez uświadamianie, zyskiwanie ich zaufania, nakłanianie do wstępowania do towarzystw abstynenckich, wyszukiwanie im pracy, oddawanie ciężko chorych na pewien czas do specyalnych lecznic, opiekowanie się nimi po wyjściu z lecznic i w wyjątkowych wypadkach stosowanie środków przymusowych. Dotychczasowe doświadczenia w Niemczech wykazały, że zarzuty, podnoszone przeciw biurom opiekuńczym były nieuzasadnione. Pijacy zgłaszają się bardzo często, władze i towarzystwa współdziałają chętnie, środki pieniężne zawsze się znajdują, a liczba uleczonych jest bardzo znaczna. Zorganizowana opieka jest koniecznym warunkiem dalszego postępu ruchu przeciwalkoholowego, bo: *a*) na tej drodze najlepiej poznać możemy straszne skutki alkoholizmu, *b*) opinia publiczna jest poruszaną przez dowiadywanie się o wstrząsających faktach, odkrywanych przez biura opieki, a prasa fakta te ogłasza, *c*) zyskuje się do pracy przeciwalkoholowej nowe siły, zwłaszcza sfery urzędowe, *d*) zbiera się mnóstwo materyału doświadczalnego, który jest podstawą do lepszego zbadania przyczyn alkoholizmu i sposobów jego zwalczania, *e*) wiele szkodliwych skutków alkoholizmu zostaje usuniętych, a przynajmniej złagodzonych.

Cały kraj winien być pokryty gęstą siecią biur. W Niemczech jest ich obecnie 202. Za

wzorem Niemiec utworzono miejsca opieki w Danii, Holandyi, Luksemburgu, Austro-Węgrzech, Szwecyi i Szwajcaryi*).

Następnie omawiano sprawę ograniczenia liczby szynków i zamykania ich w niedziele i święta. Zastanawiano się nad systemem gotenburskim, zakazem gminnym i prohibicyą. W sobotę przyszła pod obrady sprawa »przeciwalkoholowego wychowania młodzieży«. Referowała ją p. Marya Brehm z Pittsburga (Stany Zjed. Am. P.). Nie usuniemy alkoholizmu, jeśli dzieci naszych nie wychowamy w duchu przeciwalkoholowym. Uświadamiać trzeba dzieci o szkodliwości alkoholu, zanim wezmą do ust pierwszą jego kroplę. Nauka o szkodliwości alkoholu jest częścią hygieny i fizyologii. Doświadczenie w szkołach Stanów Zjednoczonych okazało, że 3—4 godziny tygodniowo przez dziesięć tygodni w roku, gdy naukę tę prowadzi się przez lat kilka, pozwalają dostatecznie zapoznać młodzież ze skutkami używania napojów alkoholowych. W trzech najniższych klasach szkoły ludowej tak prywatnej, jak i publicznej pouczane są dzieci tylko w drodze wykładu nauczyciela według podręcznika, w dalszych latach nauki i uczniowie otrzymują podręcznik. Całe lata starań upłynęły, zanim wreszcie wprowadzono tę naukę do szkół. Rezultaty są — zdaniem referentki — bardzo dobre. Pogłębianiem uświadomienia przeciwalkoholowego młodzieży starszej zajmują się organizacye abstynenckie.

»Działalność moskiewskiego towarzystwa studentów dla walki z alkoholizmem« przedstawił adwokat Aleksy Szyłow. Zaznacza, że walka z alkoholizmem młodzieży daje obfitsze rezultaty, niż propaganda wśród starszych. Towarzystwo z pomocą kuratoryum trzeźwości założyło w Moskwie muzeum przeciwalkoholowe i ambulatoryum dla leczenia alkoholików.

Obrady kongresu zakończyły referaty o alkoholizmie we Włoszech i o jego zwalczaniu i o międzynarodowym ruchu przeciwalkoholowym. Podczas kongresu odbywały się zebrania międzynarodowych organizacyi abstynenckich, jak dobrych templaryuszy, abst. kolejarzy, abst. młodzieży i innych.

W kongresie brało udział 6 Polaków: delegaci Zarządu głównego galic. Tow. »Wyzwolenie« Dr. Mikulski i Jan Sierakowski, delegat oddziału lwowskiego p. Godfrejów, pp. Jelska i Brzozowska z Zakopanego i podpisany — jako delegat oddziału krakowskiego Tow. »Wyzwolenie«. Z innych zaborów nie widzieliśmy nikogo. Ponieważ na XIII kongresie przeciwalkoholowym wyrażono zapatrywanie, że jeden z najbliższych międzynarodowych kongresów winien się odbyć na ziemi słowiańskiej Prezydyum miasta Krakowa — za staraniem Zarządu Głównego Wyzwolenia — wystosowało do kongresu zaproszenie o odbycie następnego kongresu przeciwalkoholowego w Krakowie. Uchwalono odbyć XV międzynarodowy kongres w Ameryce, a XVI w r. 1916 w Kopenhadze. Za Kopenhagą oświadczyło się głosów 117, za Krakowem 57. Przedstawiciele wielu narodów zapewniali nas, że jeśli w Kopenhadze ponowimy zaproszenie, będą z pewnością głosowali za Krakowem.

Podpisany przemawiał w dyskusyi nad przeciwalkoholowem wychowaniem młodzieży. W sprawie odbycia przyszłego Kongresu w Krakowie, energiczne czynił starania i przemawiał p. Jan Sierakowski. Kongres zrobił na mnie bardzo dobre wrażenie, bo brali w nim udział przeważnie ludzie, którzy walkę z alkoholizmem postawili sobie za cel życia, i bez względu na swe przekonania narodowe, polityczne czy wyznaniowe łączą się dla wspólnej pracy.

*) Na prośbę naszą w sprawozdaniu niniejszem sprawa opieki nad alkoholikami i ich leczenia została obszerniej przedstawioną. Czynimy to ze względu na rozprawę Dra Franciszka Chłapowskiego, poświęconą tej tak doniosłej, a u nas tak zaniedbanej kwestyi. (Przyp. Red.).

ADAM SZYMAŃSKI.

PRZEMÓWIENIE PRZY OTWARCIU WYSTAWY PRZECIWALKOHOLOWEJ W KRAKOWIE [1].

(Dnia 12 X. 1913 r.).

Szanowne Panie i Szanowni Panowie!

Wobec wszechstronnego wyjaśnienia przez dotychczasowych mówców zgubnego wpływu alkoholu na zdrowie ludzkie, pomijam tę stronę sprawy i pozwolę sobie zwrócić Waszą uwagę na dwa pytania: 1⁰ W jaki sposób i przez kogo zostały zalkoholizowane społeczeństwa nowożytne i 2⁰ Czy w dziejach ludzkości nie znajdziemy faktów, które uzasadniłyby nam możność wyrugowania zwyczaju używania napojów podniecających w najuroczystszych chwilach życia ludzkiego?

Wszystkie dotychczasowe badania socyologów dowiodły, że ogromna większość, panujących w społeczeństwach nowożytnych, zwyczajów i obyczajow towarzyskich spłynęła i spływa ku nam z góry. Sfery rządzące, zamożne, posiadające największe wpływy i środki, są tem źródłem, często nieuchwytnem, zawsze jednak dającem się dokładnie wyśledzić i wykazać, z którego czy to wartkim strumieniem, czy ciągle padającemi kroplami, sączy się ów płyn zabarwiający, nadający ton naszemu życiu powszedniemu, urabiający je wiekami na taką a nie inną modłę. Stąd tedy spłynęło i zyskało uprawnienie, jako obyczaj uświęcony wiekami, i pijaństwo. — Jest tedy ono starym, prastarym grzechem ludzkości. Sfery rządzące, posiadające, inteligentne — te wierzchołki, na których wzoruje swe życie towarzyskie wszystko, co znajduje się niżej, doprowadziły pijaństwo do ostatecznych granic, do prawdziwie pijaczego szału, w wieku XVIII. Nie znaczy to, aby przedtem mniej one pijały, rosnące jednak niepomiernie zapotrzebowanie niewątpliwie współdziałało coraz szerszemu spożyciu falsyfikatów. — Tak zwane szlachetne napoje: wina, miody i słabe domowe piwa zaczęto obficie zaprawiać spirytusem, pędzonym z ziarna i następnie z kartofli.

Jeżeli wprowadzenie i rozpowszechnienie w Europie spirytusu i wódki, a szczególniej z kartofli, najfatalniej oddziałało na trzeźwość ludu, uprzystępniając najuboższym możność upijania się, demokratyzując pijacze rozkosze, dostępne dotychczas tylko dla zamożniejszych, to niewątpliwie, spirytus i wódka sprawiły też, że niepomierne pijaństwo sfer wyższych w wieku XVIII dobiegło do swego kresu.

Na początku XIX wieku widzimy pewien zwrot ku lepszemu. Czy można ten zwrot przypisać pewnemu opamiętaniu się, czy wprost wyczerpaniu odporności organizmów ludzkich na truciznę bardziej szkodliwą, nie dociekamy tego, zaznaczam tylko fakt pewnego opamiętania się zamożniejszych sfer towarzyskich. Być może nawet, że ilość zużywanego przez nie alkoholu nie zmniejszyła się, być może nawet, że urozmaicając spożycie różnorodnemi postaciami win, wódek, rumów, koniaków, likierów, piwa i porteru, spożywano go nawet więcej, faktem jest jednak, że forma spożycia straciła swe brutalne, wyuzdane cechy. Pijaństwo tych sfer dostroiło się do innych, już kulturalnych stron ich życia, uległo wpływom miary, zyskało ton i zabarwienie, przeciwko którym wykraczać nie można było. Jeżeli jeszcze w XVIII w. publiczne wychylanie wśród najlepszych sfer towarzyskich olbrzymich rostruchanów zyskiwało poklask karmazynowych współbiesiadników, to w XIX mógł to czynić furman, szewc, chłop, pan zaś, choćby wypijał i całe garnce alkoholu, musiał to czynić, zachowując pewną miarę, rozłożyć spożycie na różne okresy dnia; upić się do utraty przytomności wolno było, idąc na spoczynek, w zebraniach wyłącznie męskich i jeszcze czas długi w pewne wyjątkowe wielkie uroczystości niektórych tradycyjnych świąt, zapust, wesel i t. p.

Ale też zato picie na zabój, publiczne, z dawną szlachecką fanaberyą, dzięki rozpowszechnieniu i taniości wódki, zeszło niżej i opanowało lud. To też temu, co się u nas i teraz jeszcze wśród ludu dzieje, temu wyuzdaniu pijaczemu, któremu ludność niektórych okolic kraju i większych miast ulega, myśmy winni. Myśmy wiekami wpajali i wszczepiali

[1]) Będąc 14-ym z rzędu mówcą, musiałem z konieczności rzeczy skrócić to, com zamierzał powiedzieć, do możebnych granic. Tu rozszerzyłem skrócone ustępy, o ile tylko przypomnieć się dało.

w umysły ludu, że niemasz uroczystości, niemasz święta, niemasz chwili poważniejszej w życiu ludzkiem bez podniety alkoholowej.

Mamy więc teraz pijane odpusty, pijane święta, wesela, pogrzeby i chrzciny. Prawda, dzięki kilkakrotnie w pewnych okresach XIX w. podejmowanym usiłowaniom ludzi dobrej woli i w wyobrażenia ludu wszczepiono gdzieniegdzie zdrowe myśli o ohydzie pijaństwa, o wartości i znaczeniu trzeźwości, ale naogół pojęcia te, są mniej rozpowszechnione i wręcz przeciwne, łączące przedewszystkiem pijaństwo z przedstawieniem o dobrobycie, o jego szczególniejszem uprawnieniu w dnie pewnych uroczystości, przyjęć gości i t. d. są dominujące.

Do nas tedy, do ludzi inteligentnych, jako bezpośrednich, choć nieświadomych, sprawców złego, należy sprawa przeobrażenia zgubnych i zabójczych zwyczajów towarzyskich, wyrobionych wiekami. A uczynić to tem łatwiej, że nadużycia alkoholowe, wśród niższych sfer towarzyskich popełniane, spotęgowane ohydnemi napojami, zabójczo oddziaływającemi na pijących, jak wywołały wśród sfer wyższych, tak też budzą i wywołują wszędzie wśród ludu, szczególniej wśród kobiet, silną reakcyę. Powiedzielibyśmy nawet, że reakcya ta wskutek wywoływanych szybko, straszniejszych objawów zatrucia, kto wie czy nie jest i teraz nawet silniejszą wśród ludu niż była wśród wyższych sfer towarzyskich. Tłumiła ją tylko i tłumi siła wszechpotężnego zwyczaju i ten fatalny zgubny przykład, wciąż, choć w mniej ohydnej formie, idący z góry. Wobec takiego stanu rzeczy usiłowania inteligencyi w zwalczaniu alkoholizmu znajdą wśród ludu wdzięczny i gorący oddźwięk. Trudniej daleko o ten oddźwięk wśród tych wszystkich sfer, życie i sposób życia których stanowią o zwyczajach i obyczajach towarzyskich. Ludzie wiedzy wśród tych sfer tworzą obecnie znikomą cząstkę. Jednakże nie są bez wpływów i wyniki badań naukowych, często przyjmowane z początku bardzo opornie, dają się po pewnym czasie zaszczepić i rozpowszechnić z niesłychaną w dawniejszych czasach szybkością. Słowo drukowane, ciągła propaganda zawsze zrobią swoje. Zrobić muszą, zrobią tem prędzej i tem pewniej w tej sprawie, że ostatnie wyniki badań naukowych dają zwolennikom i propagatorom trzeźwości, broń potężną, apelującą wprost do najsilniejszych instynktów stworzeń żywych, do instynktów samozachowawczych. Odkąd wiemy, że najmniejsza doza alkoholu jest szkodliwą, że najbardziej umiarkowane regularne picie jest fatalnem, a dla dzieci wprost zabójczem, możemy śmielej i energiczniej podjąć propagandę trzeźwości, uderzyć w skorupę wiekowych przesądów, rozbić ją i zniszczyć doszczętnie.

Aby zaś to skuteczuie uczynić, należy, oprócz energicznego rozpowszechniania wiadomości o zgubnych skutkach używania alkoholu w jakiejkolwiekbądź postaci i ilości, rozpocząć wśród sfer kierowniczych społeczeństwa nie mniej energiczną propagandę zaniechania jakichkolwiekbądź przyjęć z podawaniem alkoholu. Z radością zaznaczamy, że możemy się już w tym względzie powołać na głowę jednego z największych i najpotężniejszych państw świata, na nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilsona, który natychmiast po wprowadzeniu się do białego domu prezydentów zarządził zupełne usunięcie z przyjęć urzędowych wszystkich napojów, zawierających alkohol. Jest więc początek, jest wyłom w haniebnym obyczaju, plamiącym obecnie ludzkość. Skwapliwie więc wykorzystajmy tak pomyślną okoliczność. Przykład głowy wielkiego państwa niech zachęca nas do wypowiedzenia bezwzględnej walki zastarzałemu obyczajowi przyjmowania swych najbliższych, najdroższych trucizną. Ten uśmiech pobłażliwie pogardliwy, ironiczny, którym wszelaki starodawny obyczaj tak zwycięsko odpiera każdą próbę wprowadzenia weń jakiejś innowacyi lub modyfikacyi, niech się stanie i naszą bronią. Wszak w najlepszym razie tylko głębokie politowanie budzić w nas mogą ludzie, którzy, szczycąc się swą przynależnością do najbardziej kulturalnych sfer społecznych, mają o alkoholu pojęcia tak wsteczne, tak dalekie od prawdziwej kultury od rzeczywistego postępu wiedzy. Precz więc z tym barbarzyńskim obyczajem! Niech z przyjęć naszych urzędowych i prywatnych wesel i balów, uczt publicznych i zamkniętych zacznie się wreszcie rugowanie napojów upajających! — Jedna próba, raz śmiało dokonana, przekona każdego, że walka z przesądem i głupotą ludzką jest łatwiejsza, niż się zdaje. Ale wykonać ją należy bezwzględnie i stanowczo. Błogie uczucie głębokiego przeświadczenia, że się weszło w szeregi wyprowadzających ludzkość z trzęsawiska największej niedoli i nędzy, upadku

i spodleniu, dodają każdemu sił i energji do wytrwania w szlachetnem usiłowaniu.

Przeglądając dzieje ludzkości, odnajdujemy na dwóch przeciwległych krańcach starego lądu w dwóch różnych okresach, przedzielonych przestrzenią 20 blisko wieków, dwa fakty stwierdzające, że uczucie czyste i wzniosłe nie potrzebuje podniety alkoholowej. Przykładem bliskim, niedawno zapisanym w dziejach, są ostatnie bohaterskie boje Japończyków. Jest prawdą niewątpliwą, że wodzowie japońscy najdzielniejszych ludzi, idących na śmierć niechybną, żegnali toastem z wody ojczystej, umyślnie w tym celu sprowadzonej. Tą wodą świętą, z ojczystych niw i pól przywiezioną, wypijano toast, mający nadać duszom i sercom bohaterów hart stali, moc granitową. I słusznie. Prawdziwa, głęboka miłość kraju rodzinnego nie potrzebuje sztucznej podniety, lecz raczej ochłody, nawołującej do wielkiej rozwagi. — Cóż za wzniosły przykład dla wszystkich ludów! Jakżeż upokarzającem dla wszystkich innych zestawienie!

Czyż nasze pola i niwy, przesiąknięte krwią tylu bohaterów i męczenników, toczą mniej świętą wodę? A czyż zawsze pamiętaliśmy o tem?

Drugi przykład podał nam Jezus Chrystus. Wczytując się w święte księgi Ewangielistów i w powieść o Godach w Kanie Galilejskiej, nigdym nie mógł pogodzić się z myślą, że Syn Boga Żywego mógł współdziałać w jakikolwiek sposób rozpowszechnianiu zgubnego nałogu, przyczyniał się w jakiejkolwiekbądź mierze do upadku człowieka. Wobec wyraźnych powiedzeń Chrystusa, że przyszedł nie usuwać, lecz poprawiać Stary Zakon, jeżeli prawdą jest, że ustawodawstwo Mojżeszowe zabraniało nowożeńcom w noc poślubną używania wina czyż może być, żeby Jezus Chrystus przyczynił się do zwiększenia ilości szkodliwego napoju? Być nie może. I powieść tłómaczyć sobie winniśmy jako przypowieść symyoliczną. Syn Boży, widząc nadużycia współzawodników w spożyciu odurzającego napoju, podał im dla ochłody czystą wodę źródlaną tej ziemi świętej, której straszny los tak opłakiwał, którą tak ukochał... I pod wpływem Jego cudownego słowa pili ją zebrani jak wino naprzedniejsze, jako napój, który ich wzmocnił, orzeźwił i pokrzepił. Uczucie bowiem wielkie i czyste, zapał prawdziwy i szlachetny nie potrzebują podniety alkoholowej — pod wpływem tej podniety wybuchają one jak proch — ale jak proch spalają się i marnieją w tym wybuchu, ożywione zaś cudownem działaniem wody, bijącej ze świętych źródeł matki ziemi — rzeźwieją i krzepną, nabierają mocy granitu i hartu stali.

OCENY I SPRAWOZDANIA.

Dr. Czesław Otto, ordynator kliniki terapeutycznej uniwersytetu warszawskiego w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie. »Zmiany anatomiczne w sercu pod wpływem nikotyny. (Praca doświadczalna)«. Odbitka z »Medycyny i Kroniki lekarskiej«, stron 14, Warszawa.

Aby wyjaśnić przyczynę dolegliwości sercowych, na które często cierpią nałogowi palacze tytoniu, wykonał autor szereg doświadczeń na zwierzętach, zatruwając je nikotyną przez wstrzykiwanie do żył, a zabiwszy zwierzęta po upływie 5 do 10 miesięcy takiego zatruwania, przeprowadził żmudne badania mikroskopowe ich serca. Doświadczenia swe wykonał Dr Otto na 12 królikach. U zwierząt zabitych przed upływem 6 miesięcy nie było serce chorobowo zmienione, (przynajmniej nie można było wykryć zmian za pomocą środków badania, jakimi dziś nauka rozporządza); u zwierząt natomiast, zatruwanych przez 10 miesięcy, stwierdził Dr Otto wyraźne zmiany chorobowe serca. Serca tych zwierząt były chorobowo powiększone (przerosłe), w mięśniu sercowym stwierdzono zwyrodnienie i tworzenie się ogniskowych blizn. W naczyniach krwionośnych, odżywiających mięsień sercowy (t. j. w tętnicach wieńcowych) i w głównej tętnicy (aorcie) były zmiany takie same, jak przy chorobowem stwardnieniu tętnic, dającem się u zwierząt wywołać innymi także czynnikami szkodliwymi. Wreszcie i w komórkach nerwowych, znajdujących się w sercu (w zwojach nerwowych serca) znalazł Dr Otto u zwierząt, zatruwanych nikotyną, zmiany patologiczne.

Wyniki badań Dra Otto zgadzają się z wy-

nikami podobnych badań, podejmowanych przez uczonych zagranicznych za pomocą doświadczeń na zwierzętach. Dr Otto przypuszcza, że i u ludzi, namiętnie i nałogowo palących tytoń, powstawać mogą zmiany podobne, jak u zwierząt, zatruwanych nikotyną i że w takich właśnie zmianach tkwi źródło przypadłości sercowych, występujących u palaczy tytoniu. W polskiem piśmiennictwie naukowem jest praca Dra Otto pierwszą w tym kierunku; wprawdzie bowiem wykonywano i u nas badania eksperymentalne co do wpływu tytoniu na zwierzęta (Żuliński i inni), wszelako badano wtedy tylko działanie ostrego zatrucia tytoniowego i tylko ze względu na objawy, występujące za życia. Badań nad zatruciem tytoniowem przewlekłem, ani też badań co do zmian anatomicznych, przez nie wywołanych, dotąd nie mieliśmy.

Prof. Dr. Stanisław Ciechanowski.

Dr. M. Legrain. Wegetaryanizm, abstynencya i problemy ekonomiczne. Streszczenie przez p. J. M. konferencyi Dr. M. Legrain'a, naczelnego lekarza przytułku w Villejuif, mianej we »Francuskiem Towarzystwie Wegetaryańskiem«. (Miesięcznik »Hygie«, wychodzący w Paryżu pod red. p. Morand, N 64 z b. r.).

Konferencya ta, którą podaję tu w streszczeniu za miesięcznikiem paryskim — jest tak ciekawą i poruszającą tak ważne i zasadnicze kwestye, że niewątpliwie wywody w niej zawarte, zasługują na baczną uwagę — ta uwaga winna się jeszcze powiększyć ze względu na osobę jej Czcigodnego Autora. Dr. M. Legrain, wybitny uczony i badacz kwestyi alkoholizmu cieszy się w tej dziedzinie sławą europejską — jego badania o zwyrodnieniu w związku z alkoholizmem mają doniosłe znaczenie w literaturze naukowej.

Gdyby chcieć zająć się w pełni szczegółami, które konferencya ta zawiera, byłaby ona sama w sobie całym światem; to też ograniczymy się na ich dotknięciu zaledwie, nie pomijając wszakże punktów interesujących.

Byłoby zresztą nieco zbytecznem gruntowne rozpatrywanie tych zawsze trudnych kwestyi ekonomicznych, których cyfry przeznaczone na to, aby czyniły wrażenie, zawsze z trudnością się zapamiętują.

Wiemy w jak ścisłym związku pozostaje z sobą wegetaryanizm i antyalkoholizm i żadnemu z nas nie wolno nie wiedzieć, że są one równie ściśle związane z kwestyami ekonomicznemi.

Jako abstynenci skłonni jesteśmy naturalnie do faworyzowania jarstwa, gdyż uważamy za jego największego wroga przez nas odrzucany alkohol, ten alkohol, który znieprawia smak, mąci odczucia tak, jak unicestwia człowieka.

Wszyscy abstynenci nie są oczywiście jaroszami, lecz trzeba zauważyć, że odbywa się w nich ewolucya i możemy być pewni, że dnia pewnego przebędą oni bez wyjątku tę odległość, jaka im pozostaje do przebycia.

Alkohol psuje uczucie smaku, mówi Dr Legrain, czego widoczny dowód miałem w licznych wypadkach moich badań; z pomiędzy 8 tysięcy chorych, leczonych w Ville Evrard, duża ilość tych przymusowych abstynentów odzyskała smak normalny; stają się oni napowrót tem, czem byli dziećmi, nim zostali wykolejeni: upodobanie ich powraca do słodyczy, których użyteczność dla równomiernego działania organizmu odczuwają na nowo.

Rzecz jest doskonale stwierdzoną, nie można upatrzyć żadnego antagonizmu między abstynencyą a dyetą jarską, jedna, można powiedzieć, nie idzie bez drugiej, dopełniają się obie wzajem.

Z punktu widzenia ekonomicznego bylibyśmy skłonni iść jeszcze bardziej ręka w rękę.

Gdyby znaczne ilości substancyi, zużywanych w celu wytworzenia alkoholu, przywrócić do ich stanu pierwotnego, oddając je tak do spożycia — wyżywiłyby one dostatecznie wielką ilość ludzi, umierających z głodu.

Budżet alkoholizmu i alkoholików jest ogromny, ileżby dało się zrobić, aby polepszyć egzystencyę za pomocą tego kapitału, w ten sposób rozpraszanego. Nierozwiązany problemat drożyzny, który stanowi powracający peryodycznie kryzys ekonomiczny — nasuwał się w różnych okresach czasu i za każdym razem było się zmuszonym stwierdzać to samo: ludzie nie umieją jeść ani pić; matki nie umieją wychowywać i żywić swych dzieci, dają im mięso, w ich oczach przedstawiające jedyne źródło energii, nie widząc w tem żadnej odwrotnej strony nie wiedząc, że jeśli chce się dostarczać organizmowi substancyi życiowych, których on potrzebuje, kaloryi, jak mówią chemicy, to nie powinniśmy zwracać się do ciała zwierzęcego, lecz do węglowodanów; jestto prawda teoretyczna i doświadczalna, w poznaniu której świat znalazłby największą dla siebie korzyść.

Drożyzna jest następstwem pewnych zdarzeń, przeciw którym nie zawsze można walczyć jakby się chciało, różnego rodzaju klęski mogą nas dosięgnąć i wywołać głód, dziesiątkujący całe ludy;

no, i podczas kiedy umierają z głodu, my rzucamy w alembik materyały, któreby uratowały ich istnienie i w ten sposób człowiek zamiast działać w doskonałej zgodzie z naturą, unierównoważa jej energię i bogactwa; z tego, co było przeznaczone do wytwarzania pokarmów — robi truciznę.

W świeżo ogłoszonym przez „Petit Parisien" konkursie, w którym chodziło o porządkową klasyfikacyę pokarmów wedle ich wartości — przyszło 240.000 odpowiedzi i jakkolwiek chleb uzyskał w nich należne mu z prawa pierwsze miejsce, to natomiast niektóre pokarmy najcenniejsze jak tłuszcze, cukier, jarzyny, zboża, owoce, otrzymały miejsca następne po innych mniejszej wartości jak mleko, sól, wołowina, wino etc.

Ankieta ta nie ma oczywiście wielkiego znaczenia, lecz uwidoczniła nam ona ignorancyę ludzi w zakresie hygieny pokarmowej, a także interes, który może mieć wielu, aby niektóre pokarmy miały przewagę nad innemi, gdyż nie trzeba zapominać, że we Francyi jest 4.500.000 osób, bezpośrednio zainteresowanych w produkcyi i w sprzedaży alkoholu.

Chcecież wiedzieć, co kosztuje w rzeczywistości ten alkohol?

W Anglii w r. 1908 oficyalne cyfry przedstawiały się następująco:

Straty produktywnej pracy (bezrobocia, rozruchy etc.): 130.000.000 funtów szterl.

Straty wynikłe z przedwczesnych śmierci: £ 22.000 000.

Nędza, mająca źródło w alkoholu: 15.000.000 £ kryminalność: £ 9 800.000.

Straty pochodzące z bezprodukcyi skutkiem choroby: £ 1.500.000.

Straty, wreszcie, wskutek dotknięcia osobników przez obłęd: £ 1.390.000.

Jeśli dodać do tego wydatek bezpośredni na alkohol t. j. 161 milionów funt. szterl., wyniesie to sumę 8 516 milionów franków.

W r. 1903 Rosya straciła na fabrykacyę wódki 110 milionów czetwerti ziemniaków, 30 milionów zboża i 5 milionów melasy. W r. 1906 podczas gdy monopol alkoholowy przynosił 697 milionów rubli, wydatkowano zaledwie 59 mil. na wychowanie publiczne.

Niemcy wydają na alkohol 2 miliardy 226 milionów marek; udział proletaryatu w tem wynosi 1 miliard 695 milionów czyli 10% zarobków.

Jestto 1° równoważnik długu państwowego, 2° trzy razy tyle, ile potrzebne na armię i flotę, 3° sześć razy tyle, ile się wydaje na ubezpieczenie pracowników, 4° siedm razy tyle, ile się wydaje na wychowanie publiczne.

Ileż przykładów podobnych możnaby przytoczyć, aby okazać zboczenia ekonomiczne narodów cywilizowanych.

We Francyi trzy piąte roli uprawnej są zużytkowane na produkcyę alkoholu i tytoniu, i zajmując się kwestyą maltuzyanizmu, pozwala się jednocześnie umierać z głodu mnóstwu osobom, którym brakuje niezbędnego, podczas gdy rozprasza się na zniszczenie rasy wielką część bogactw ziemi.

Wszędzie porównano wydatki na alkohol, mięso, piwo, tytoń z wydatkami niezbędnemi wskutek systemu zbrojnego pokoju, i wszędzie stwierdzono, że wydatek najpokaźniejszy ze wszystkich przypadał na napoje alkoholowe.

Ludy skandynawskie wyzwoliły się z tego — u nich chleb, mleko, odzież są teraz pierwsze, alkohol zajmuje już miejsce drugorzędne.

We Francyi budżet alkoholu jest oszacowany na około 17 miliardów. Gdy się widzi podobne kuglarzenie temi olbrzymiemi sumami, trwonionemi na największą szkodę samego narodu, co zresztą nie jest bynajmniej naszą tylko właściwością, chciałoby się zapytać, czy się nie żyje wśród szaleńców?

Prawda, że te pieniądze nie są stracone dla wszystkich; korzystają bezsprzecznie jedni z eksploatacyi czynionej na innych. Skandynawia poszła przodem w reformie naglącej, założono przeszło 5 000 lig w celu popularyzowania idei wstrzemięźliwości i abstynencyi i zwrócenia na dobrą drogę tych, którzy pozostali wierni alkoholowi i mięsu.

W Szwecyi czynią z tego kwestyę socyalną, lud odmawia teraz podtrzymywania monopolu państwa, któremu przynosił podatek swego zdrowia i swojej siły wraz z podatkiem pieniężnym. Lecz gdzieindziej kapitał alkoholowy pozostaje olbrzymią potęgą.

W Anglii, przemysł browarniczy należy do pewnej liczby towarzystw z kapitałem 225 000.000 funtów szterlingów, i z 275.000 000 różnych innych towarzystw.

$^{1}/_{500}$ tych kapitałów jest własnością narodu, reszta t. j. $^{499}/_{500}$ należy częścią do bankierów, częścią do oficerów armii, duchownych, szlachty etc.. 275 dyrektorów browarów jest członkami trybunałów orzekających.

W Izbie Lordów 280 z pomiędzy nich jest zainteresowanych w sprzedaży napojów spirytualnych.

Z drugiej strony jest ustalonem, że sprzedaż trunków nie żywi pracownika, browar i dystylarnia liczą się do przedsiębiorstw, które dają najsłabsze wynagrodzenie robotnikom i to jest najzupełniej ogólne.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie się spotyka mnóstwo zakazów picia trunków alkoholowych, konsumpcya znacznie się obniżyła, zwłaszcza w niektórych Stanach: Ohio, Illinois, Maine, i stwierdzono, że robotnicy umieszczają w kasach oszczędności wkładki znacznie większe niż dawniej i niż gdzieindziej.

Lecz te stwierdzania, wprawdzie bardzo sugestywne, nie zdają się wzruszać wielkich mas, w dalszym ciągu trwoni się najużyteczniejsze materyały; nie wytwarza się dość zboża, aby wyżywić zgłodniałe ludy, produkcya cukru jest niewystarczającą, lecz nie przestaje się przerabiać winogron na wino i zboża na alkohol.

Browar pochłania w Niemczech 1 miliard 900 milionów kilogramów jęczmienia, nie licząc tego, co zużywa sie jeszcze do wyrobu wódki; w ten sposób trwoni się: albuminy, krochmale, sole mineralne ze szkodą zdrowia publicznego. Ośm miliardów 300 milionów kilo winogron zużywa się we Francyi do wyrobu wina, a cukier w nich zawarty zepsuty przez fermentacyę jest stracony dla normalnego odżywiania się obywateli.

To nie wszystko — nasze dystylarnie wchłonęły w r. 1910 — 1.413 938 centnarów zboża, mogących dostarczyć 141 milionów kilogramów chleba.

Możnaby było dostarczyć kilograma chleba dziennie 386.000 ubogim.

Jasnem jest, że gdyby się prawdziwie chciało, nie byłoby już ani jednego nędzarza wśród narodów cywilizowanych; dość byłoby unikać przeróbek przeciwnaturalnych, unikać trwonienia, aby zapewnić każdemu po kilogramie chleba, któryby zabezpieczył życie najnędzniejszemu.

Ekonomizując pierwotne produkty, dodaje Dr. Legrain, będący kooperatystą; ustanawiając stałą spójnię między wytwórcą a spożywcą; zachowując w stanie pierwotnym dary natury; robiąc soki z winogron. soki z owoców zamiast denaturowania ich niebacznem poddawaniem fermentacyi — wzbogaconoby się pod wszystkimi względami.

W Szwajcaryi utworzyły się towarzystwa dla fabrykacyi i eksploatacyi soków owocowych; wyniki otrzymane dotychczas są jaknajbardziej zadawalniające, ich udziały dają przychód nie mniejszy jak 6%.

Wino bez alkoholu nie ma smaku wina, powiedzą, i to jest słuszne; lecz dla tych, którzy odzyskali zmysł smaku, dla abstynenta — nic jednakże straconego; przeciwnie odnajdują oni całą gamę wrażeń subtelnych, dorównywających co najmniej tym, których dostarczyć są w stanie najlepsze wina.

Powiedzmy tylko, że istnieje różnica w naturze percepcyi zmysłowej, lecz nie unicestwienie, jak to mniema się czasem niesłusznie, i ten, którego zmysł smaku nie uległ naruszeniu jest najzupełniej zdolnym do rozpoznania smakiem swoistości wina bez alkoholu. Lekarstwo przeciw położeniu, skreślonemu przez nas przed chwilą leży całkowicie w reformie błędów istotnych, i wierzę szczerze, mówi Dr. Legrain, że jarstwo jest ideałem, któryście potrafili urzeczywistnić; wieluby was zapewne naśladowało gdyby ich pociągnięto, lecz we Francyi jak i gdzieindziej panuje taki rutynizm w zakresie kulinarnym, że długo jeszcze trzeba będzie czekać, nim wegetaryanizm stanie się znanym ogólnie i nim się rozpowszechni w różnych klasach społeczeństwa.

Ci, którzy go próbują wykazują brak znajomości technicznej, stąd też słyszy się wypowiadane nadzwyczajności i stwierdza się te niepowodzenia, które skłaniają do powrotu do dawnych zwyczajów.

Najgorętszem pragnieniem abstynentów jest wyrwanie przemysłowi alkoholicznemu zbóż, winogron i owoców, przerabianych przezeń na alkohol — aby je oddać wegetaryanom, których ilość na szczęście wzrasta z roku na rok.

W Bordelais i w Hérault urządzono szereg konferencyi przeciwalkoholowych i te miały naprawdę racyę bytu, bo jeśli południe, wysyłając nam swoje wino, czyni przez to wiele złego, nie myśląc o tem, to w innych okolicach tenże uprawca wina upija się absyntem.

Konferencye te, trzeba to powiedzieć, wzbudziły żywe zainteresowanie wśród ludności południowej i jeśli są jeszcze wahania co do przeprowadzenia zmian potrzebnych, których domagamy się tak bardzo, to wynikają one z tego, że tu jak i gdzieindziej nie można zrobić jajecznicy nie tłukąc jaj; trzeba zacząć od ofiar, a że trudno wymagać zbyt ciężkich, aby nie zabić przemysłu winnego z dnia na dzień, więc będziemy zmuszeni chcąc widzieć urzeczywistnienie naszych marzeń — do uzbrojenia się w cierpliwość.

Tymczasem trzeba pouczać nowe pokolenia, zachęcać do przeobrażania winnic, do plantacyi

drzew i uprawy nowalii, będących rzeczywistemi źródłami bogactwa.

Skoro zmodyfikujemy nasze zapotrzebowania, wytwórca zrobi wówczas co potrzeba, aby zmodyfikować swoją ofertę. Gdy zmienimy nasze potrzeby i będziemy żądali od wytwórcy nie już wina, lecz oliwek, szparagów, melonów, owoców, winogron, nasi południowcy zmienią po trochu swój sposób i ich interesy będą zabezpieczone, można nawet twierdzić, że zyskają na tem...

Rada powszechna w Hérault, na jednem ze swych posiedzeń, wyraziła żal, że nie rozwija się bardziej uprawa owoców i nowalii; to wskazuje na stan umysłów chwili obecnej i na możliwość ulepszeń w krótkim czasie, trzebaby tylko, żeby towarzystwa kolejowe organizowały szybkie i mniej kosztowne transporty i żeby municypalia zgodziły się na zniesienie opłat (akcyzy).

Revue vinicole podaje bardzo prosty sposób usunięcia nadprodukcyi, chodzi ni mniej ni więcej jak o powrót do stanu rzeczy w przeszłości: usuńmy nadmiar winnic, zastąpmy je tam, gdzie to jest możliwe, uprawą zbóż, a kurs powróci do normy.

Jako zakończenie Dr. Legrain zaprasza wegeteryanów i antyalkoholistów do energicznego popularyzowania w dalszym ciągu swych idei, do połączenia wysiłków, aby dać poznać najwłaściwszą wytwórczość i wskazać utracone źródła, ważność trwonień, jakie się odbywają, nędzę do wspomożenia oraz przejąć masy ideą, że nędza społeczna jest raną, która nie powinna istnieć.

Nie jesteśmy sekciarzami, wiemy czem jesteśmy i czego chcemy, pozostaje nam więc tylko zdobyć obojętnych, pokazując im, że ich interes leży w sumiennem przystąpieniu do naszych praktyk wegeteryańskich i abstynenckich, które jedynie w sposób zadawalniający mogą rozstrzygnąć problem socyalny i podać rzeczywiste rozwiązanie ekonomiczne.

Na zakończenie Dr. Legrain przypomina życzenie, wypowiedziane 18 miesięcy temu w Grenoble przez kongres abstynentów francuskich, który zajmował się przedewszystkiem przyszłością uprawy winnic i jej przetworzeniem, i zaprasza swych słuchaczy, aby stawili się na przyszłym kongresie w Havre, gdzie wegetaryanie i antyalkoholicy spotkają się znowu i w coraz ściślejszej spójni. *Marya Hornowska.*

Ks. Józef Janiszewski. »I ty czyń także! (Łuk. 10.37) napisał«... Nakł. Związku księży abstynentów. Poznań. 1913, str. 46 + 2 n. l. (cena?).

Lektura przedstawionych w sposób dostępny życiorysów ludzi wybitnych jest nie tylko zajmującą, ale ma także ogromne znaczenie wychowawcze.

Względ powyższy pobudził najsłuszniej Czcigodnego Autora do napisania tej tak pożytecznej książeczki. Na treść jej złożyło się 29 życiorysów ludzi różnych czasów i narodowości (poczynając od św. Jana Chrzciciela aż do żyjących obecnie), którzy, będąc abstynentami, byli lub są czynnymi bojownikami trzeźwości. Znajdujemy tu życiorysy ludzi różnych narodowości, wyznań i przekonań politycznych, bo w walce z tak powszechnym i międzynarodowym wrogiem — jak alkoholizm — każdy istotny szermierz tej walki pracuje dla dobra ogólnoludzkiego. Takim też pracownikiem i szermierzem jest sam autor, pojmujący walkę z pijaństwem, jako wielki, święty ubowiązek społeczny, jako szczytne zadanie życia — nic więc dziwnego, że omawiana praca nacechowana jest duchem prawdziwie obywatelskim, będąc zaś przeznaczoną dla szerokich kół czytelników, zjedna wśród nich niejednego adepta wzniosłej idei zupełnej trzeźwości. To też powinna się ona znaleźć w każdej czytelni ludowej, w każdej bibliotece oświatowej, w każdej wypożyczalni. Przedewszystkiem zaś powinna dostać się do rąk młodzieży, do bibliotek szkolnych. Mamy nadzieję, że poleci ją Rada Szkolna Krajowa, a nasze towarzystwa oświatowe zwrócą na nią należytą uwagę.

Godzi się przypuszczać, że życiorysy te doczekają się rychło nowego wydania — życzyćby należało, aby niektóre z nich zostały rozszerzone, n. p. ks. Karola Antoniewicza, Zygmunta Sierakowskiego, aby zostały dodane niektóre nowe, n. p. doktora J. Szymkiewicza, Tomasza Zana, ks. Wojciecha Bieli, który z takim zapałem i poświęceniem, a w tak trudnych warunkach pracował dla idei abstynencyi, z obcych Lwa Tołstego, generała Booth'a. J. S.

KRONIKA.

Słowo i czyn w walce z alkoholem. W »Głosie Lekarzy« Dr Antoni Mikulski, znany lekarz psychiatra, autor interesującego studyum p. t. »Polska literatura psychopatyczna« (Lwów, 1908), zamieścił doniosły artykuł p. t. »W walce z alkoholem — od słowa do czynu« — treścią jego jest zestawienie »słów«, uchwalanych w sprawie zwalczania alkoholizmu na zjazdach i kongresach lekarskich z »czynami« alkoholicznemi, manifestującemi się czasem na tych samych zjazdach... Artykuł Dr Mikulskiego jest tak ważny, uwagi jego tak słuszne i trafne, że przytaczamy część artykułu w całości:

»Mnożą się coraz bardziej oznaki, wskazujące na bliską już walkę czynną lekarzy z alkoholizmem. Wprawdzie jeszcześmy do boju nie wystąpili z orężem, wprawdzie jeszcze wolimy przyglądać się podjazdowej walce, którą coraz zacieklej toczą różne koła »Eleuteryi-Wyzwolenia«, ale już radzimy w stolicy, a z tych narad wypływają uchwały, które obowiązują i prą do czynu. Zjazd po zjeździe uchwala rezolucye, zachęcające lekarzy do udziału w ruchu przeciwalkoholowym. Uchwala to XI Zjazd lekarzy i przyrodników, uchwala II Zjazd psychiatrów i neurologów i zdaje się, niema już obecnie lekarzy, którzyby po dyletancku twierdzili, że kieliszeczek »wódeczki« przed obiadem »dobrze robi« na trawienie. A jednak z wiary naszej jeszcze niema woli naszej, a nie wiadomo, kiedy czyn będzie. Teorya i praktyka chadzają swojemi drogami — jedna do Sasa, druga do lasa. Zjazd lekarski uchwala, by lekarze popierali walkę z alkoholizmem i uznaje to »za ważny postulat hygieny społecznej«, a jednocześnie urządza bankiet z alkoholem, pomimo, że olbrzymia większość uczestników składa się z przeciwników alkoholu, którzy właśnie uchwalali walkę z alkoholem. Jak pogodzić te sprzeczne fakty? Jedynem dla mnie zrozumiałem tłómaczeniem jest to, że bankiet odbył się przed uchwałą, a więc nie była ona jeszcze obowiązującą. Ale teraz uchwała zapadła: walka nas obowiązuje... Czyżby na bankiecie przyszłego zjazdu ponownie figurował alkohol? Czyżbyśmy w tak rażący i demoralizujący dla nielekarzy sposób zlekceważyli swoje własne uchwały? Brak nam jeszcze cywilnej odwagi nawet tam, gdzie jej trzeba tak mało. A przecie w ruchu abstynenckim my lekarze musimy stać na czele, a nie chować się w cień szkodliwych przesądów i popełniać czyny, sprzeczne z uchwałami, a uchwały te wręcz ośmieszające. W roku przyszłym przypada zjazd hygienistów; miejmy nadzieję, że odtąd raz na zawsze alkohol ze wszystkich uczt zjazdowych będzie usunięty«.

»Życie nie czeka. Już niektóre organizacye poczynają nas wyprzedzać. Już sokołom w czasie ćwiczeń używać alkoholu nie wolno, już skauting całkowicie trunki usunął, istnieją organizacye abstynenckie księży, kolejarzy itd. — w jaki więc sposób lekarze mogą się wlec na 2-im lub 3-im planie, zamiast stanąć na czele i chronić młody ruch abstynencki od wypaczeń, jakim podlegać może i istotnie podlegał?«

»Na jednem z ostatnich posiedzeń Lw. Tow. Lekarskiego prezes zawiadomił członków o piśmie Komitetu XI Zjazdu, wzywającym lekarzy, w myśl uchwały, do walki z alkoholizmem. Nie wyobrażam sobie tej walki inaczej, jak przedewszystkiem pod postacią dążenia do zupełnej abstynencyi od alkoholu, w czem lekarz musi dawać przykład. Tymczasem ilekroć zajdzie w sferach lekarskich mowa o walce z alkoholizmem, tylekroć słyszymy tak dobrze nam znane: »tylko bez przesady«... Jakgdyby w walce tej mogła być przesada i jakgdyby całkowita abstynencya od trunków mogła być uważana za przesadę«.

»Wręcz przeciwnie, należy do tej przesady jaknajusilniej dążyć, gdyż tak czy owak olbrzymia część ludzi jeszcze długo z własnego popędu będzie unikała przesady, pijąc »umiarkowanie« piwo i wódkę i wskazując na lekarzy jako na przykład. Daleki jestem od różowych nadziei; wiem, że większość lekarzy będzie nadal unikała »przesady«, chyba, że się dowiemy, że lekarze szwedzcy lub finlandzcy postanowili całkowicie wyrzec się trunków; wówczas może zaczniemy naśladować przykład ludów kulturalnych, bezwiednie w ten sposób podkreślając, że jesteśmy kulturą niżsi a w każdym razie mniej samodzielni«.

»Z rozmów osobistych, z wrażeń i odgłosów kongresowych, z całego szeregu faktów mogę śmiało wnioskować, że istnieje wielu a wielu lekarzy, którzy poważnie się zapatrują na walkę z alkoholizmem którzy uchwały zjazdów nie uważają za czczy apel tylko, lecz chcieliby istotnie się przyczynić do pokonania i usunięcia tak wielkiego zła społecznego, jakiem jest alkoholizm. Jest nas wielu, ale działamy rozproszeni, stąd i owoce działalności są nikłe. Konieczność organizacyi jest oczywistą. Istnieje towarzystwo abstynenckie »Wyzwolenie«, do którego jednak lekarze nie przystępują (zaledwie trzej lekarze lwowscy należą do Towarzystwa) z wielką szkodą

dla społeczeństwa, gdyż liczny udział lekarzy nadałby Towarzystwu walor i wpływ w sferach decydujących, które musiałyby się liczyć w sprawach, dotyczących alkoholizmu, z głosem zjednoczenia, posiadającego powagę naukową. Wiem, że istnieją względem »Wyzwolenia« (dawniej »Eleuterya«) nie uzasadnione uprzedzenia. Wielu kolegów nie zdaje sobie nawet sprawy z różnicy, zachodzącej między Eleuteryą a Eleusis, wielu nie przystępuje do Towarzystwa ze względów politycznych, chociaż jest ono w zasadzie apolityczne, wielu lekceważy kompetencyę naukową Towarzystwa, chociaż od nas samych zależy nadanie mu większej powagi naukowej, — bądź co bądź, lekarze, przeciwnicy alkoholu, w niczem się nie przyczyniają do usunięcia tych wad i usterek, które »Eleuteryi« zarzucają. Jeżeli jednak nie chcemy przystępować do Eleuteryi, to przecie nic nie stoi na przeszkodzie utworzeniu odrębnego związku lekarzy, przeciwników alkoholu, który zabierałby głos we wszelkich sprawach społeczno-naukowych, związanych z alkoholizmem. Śpieszę zaznaczyć, że w Wiedniu, na który się stale oglądamy, już istnieje związek niemieckich lekarzy abstynentów, liczący 70 członków (prezesem jest prof. Weichselbaum), a dla czego więc nie miałby powstać związek polski?«

»Nie tak dawno wygasła propinacya. Przy nadawaniu koncesyi nowych nikt się z lekarzy o zdanie nie pytał i żaden głos lekarski się nie odezwał, gdy ilość koncesyi szynkarskich powiększano. W Krakowie ma w najbliższym czasie zapaść uchwała w sprawie niedzielnego zamykania szynków; na czele tej akcyi stanął ksiądz*), l e k a r z e z a ś p o z o s t a l i n a u b o c z u, pozbawiając silnego poparcia sprawę niezmiernie dla hygieny społecznej ważną«.

Utworzenie Związku lekarzy abstynentów uważa autor za »sprawę palącą« z tego jeszcze względu, że być może w r. 1918 Kraków będzie gościł międzynarodowy Kongres przeciwalkoholowy — »jeżeli lekarze polacy świecić będą nieobecnością — to o kulturze naszej powezmą cudzoziemcy bardzo złe wyobrażenie«.

Jak widzimy słowa i czyny lekarzy naszych bardzo są podobne do słów i czynów naszych działaczy oświatowych, o czem mowa wyżej w artykule p. S k i b y — rozdźwięk ten sam; i tu i tam jest on zjawiskiem wysoce bolesnem...

Pouczanie o szkodliwości alkoholu. Austryackie ministeryum oświaty przesłało władzom szkolnym zarządzenie w sprawie pouczania kandydatów zawodu nauczycielskiego o kwestyi wyskokowej. Wskazując na szkodliwe skutki używania wyskoku i znaczeniu ruchu przeciwalkoholowego, żąda ono od docentów, wykładających przyszłym nauczycielom i nauczycielkom somatologię i hygienę szkolną, aby w planie naukowym uwzględniali następujące sprawy: fizyologiczne działanie alkoholu na ustrój człowieka; pobudzenie, porażenie ośrodkowego układu nerwowego, początkowe powiększenie i szybko następujące obniżenie umysłowej i cielesnej sprawności. Patologiczne działanie alkoholu na ustrój ludzki: ostre zatrucie alkoholowe, przewlekłe nadużywanie alkoholu, zmiany w tkankach i narządach, zwyrodnienie narządów, ważnych dla życia (wątroby, nerek, serca), zboczenia umysłowe, delirium tremens, śmierć skutkiem wyskoku. Towarzyskie niebezpieczeństwa nadużywania wyskoku: zmniejszenie zdolności do pracy, powiększenie częstości nieszczęśliwych wypadków, zrujnowanie dobrobytu i życia rodzinnego, choroby umysłowe, zbrodnie, zwyrodnienie potomstwa. Znaczenie gospodarskie alkoholu jako pożywienia: minimalna wartość odżywcza przy stosunkowo wysokiej cenie, np. porównanie jednego litra mleka z tą samą ilością alkoholu pod względem ich wartości odżywczej i ceny. (*»Przegląd Hygieniczny«* N. 10).

Zamiast karczmy — ochrona. W majątku Siedziszowie, pod Osiekiem w gub. Siedleckiej, istnieje od lat kilku, założona staraniem właściciela tego majątku, p. A n t o n i e g o D a s z e w s k i e g o, ochrona dla dzieci służby dworskiej. Korzystają z niej jednak i dzieci z pobliskich wsi. Obecnie powstaje w tejże okolicy druga taka ochrona. W zeszłym roku p. D a s z e w s k i kupił na licytacyi we wsi Szymaniewicach dawną karczmę i po rozszerzeniu jej założył w niej ochronę.

Piwiarnie i zakłady naukowe. Rosyjskie ministeryum skarbu zawiadomiło zarządy akcyzy, że piwiarni nie wolno otwierać w odległości 20 sążni od budynków, zajmowanych przez zakłady naukowe. Jeśli zaś zakład naukowy został otwarty wtedy, gdy piwiarnia już istniała, to właściciel piwiarni może ją utrzymywać tylko do czasu wygaśnięcia świadectwa (koncesyi).

Alkoholizm a wojsko. »Gazeta Podhalańska« pisze o tegorocznym poborze na Podhalu: »Z przykrością zaznaczyć musimy, że zachowanie się młodzieży podhalańskiej podczas poboru w Nowym Targu zasługuje na jak najostrzejsze skarcenie. Pomimo, że w myśl rozporządzenia starostwa podczas poboru wszystkie szynki były zamknięte do g. 11 rano, poborowi włóczyli się po ulicach miasta pijani. Śpiewy i krzyki nieludzkie wypełniały miasto nieopisanym wprost zgiełkiem«. Następuje potem opis całego szeregu bójek i awantur popisowych

*) Ksiądz Dr. J ó z e f C a p u t a, radca miejski (przyp. red.).

i wniosek, aby domagano się zamykania szynków podczas poboru w całym powiecie w godzinach porannych i wieczornych, tudzież, aby zamykano szynki w niedziele i święta.

Uniwersytet niemiecki — obrońcą alkoholizmu. Według pism poznańskich w czerwcu r. b. odbył się w Gryfii komers studentów ku uczczeniu jubileuszu cesarskiego. Korporacye studenckie i studenci niezorganizowani siedzieli przy piwie, śpiewano, gwarzono wesoło i pito — pito bez przerwy. Kto nie pije piwa i nie »orżnie się« jak trąba nie może uchodzić za prawdziwego bursza. Czterech studentów tymczasem nie chciało pić, co więcej, ogłosili oni nawet odezwę z protestem przeciw obchodzeniu uroczystości przy piwie. Rektor i senat, którzy brali udział w komersie, postępowanie to uznali za »karygodne podburzanie przeciw obyczajom akademickim« i udzielili owym 4 studentom nagany. Gdy jeden z abstynentów krytykował stanowisko senatu, otrzymał 3 dni karceru. Korporacye studenckie z zezwolenia rektora odbywały odtąd co tydzień »Früh- und Dämmerszoppen« — to jest ranne i wieczorne posiedzenie przy piwie. 2 studentów abstynentów wydalono z uniwersytetu, a przeciw 2 pozostałym wytoczono postępowanie dyscyplinarne.

Bardzo pocieszający objaw. Warszawski »Pracownik Polski« przynosi ciekawą statystykę z fabryki Fitznera i Gampera w Sosnowcu, przeprowadzoną przez samych robotników. Według ich obliczeń używanie alkoholu i tytoniu zmniejsza się znacznie; z pracujących w tej fabryce 1500 robotników używa alkoholu 400, pali tytoń 1000, całkowitych abstynentów jest 370.

Skuteczny środek przeciw rozpajaczom. W Holandyi zarządy miejskie wprowadziły następujący środek przeciw rozpajaczom: policya zwraca uwagę na osoby, wychodzące z restauracyi i szynków. Gdy policyant zauważy kogoś ciężko pijanego i z trudnością zdążającego do domu, wsadza go grzecznie do dorożki i odwozi najuprzejmiej do kancelaryi policyjnej. Tam wezwany lekarz bada »chorego«; wyrokuje, czy nie grozi mu jakie niebezpieczeństwo. Jeżeli opinia brzmi pomyślnie, znów pakują zatrutego do dorożki i odwożą do domu. Jeżeli lekarz uzna stan alkoholika za poważny, odwożą go do lecznicy. Nazajutrz policya przedstawia rachunek za dorożki i lekarza właścicielowi szynku, w którym nastąpiło zatrucie i żąda zapłaty, grożąc odebraniem koncesyi. Podobno od chwili wprowadzenia tego przepisu, pijaństwo zmniejszyło się znacznie, gdyż właściciele restauracyi wystrzegają się sprzedawać trunki gościom, lubiącym przebrać miarę.

Przyczyny nędzy. Towarzystwo opieki nad ubogimi w Wilnie zebrało ciekawą statystykę, dotyczącą przyczyn nędzy. 12% najuboższej ludności za przyczynę swego ubóstwa uważa brak pracy, 7·9% nadmierne obarczenie dziećmi, 14% pijaństwo, 32·1% różne choroby, 8·5% kalectwo, 19·4% starość, 18·7% rozmaite inne powody. (»*Przyjaciel Zdrowia*« N. 10).

Dobre zarządzenie. Jak donosi »Pracownik Polski« jedno z poważniejszych łódzkich towarzystw akcyjnych, posiadające swe zakłady fabryczne pod Łodzią, postanowiło z dniem 1 lipca b. r. zabronić sprzedaży napoi alkoholowych na terytoryum swych posiadłości.

Harcerstwo polskie przeciw alkoholowi. Według § 10 prawa harcerskiego (Scauting) »harcerz (Skaut) nie pije napoi alkoholowych, nie pali tytoniu i jest czysty w myśli, mowie i uczynkach«. Każdy harcerz składa ślubowanie, w którem uroczyście przyrzeka m. i. »wstrzemięźliwość od alkoholu i tytoniu«.

Symbol kultury europejskiej. Wiadomem jest powszechnie jaką rolę odegrała wódka w dziejach ostatecznego podbicia Ameryki; »woda ognista« siała większe zniszczenie niż broń białych. Taki sam »cywilizacyjny« pochód wódki odbywa się na nieszczęsnym »czarnym« kontynencie. I jeżeli rządy europejskie z taką na ogół obojętnością przyglądają się ubożeniu, niszczeniu i degeneracyi własnej ludności przez alkoholizm — to jest rzeczą jasną, że w koloniach dzieje się jeszcze gorzej. Przemoc, wyzysk i łupiestwo za wszelką cenę i pod wszelką postacią — oto działalność europejczyków wśród »dzikich«; nic więc dziwnego, że dzicy mają nieszczególne pojęcie o cywilizacyi europejskiej i jej przedstawicielach. Niedawno angielski minister dla kolonii opowiedział urzędnikom, udającym się na służbę do Indyi, następującą historyę, jako przykład odstraszający: Pewien młody urzędnik udał się na wybrzeże malabarskie na polowanie, gdzie zachorował na febrę i wkrótce umarł. Dzicy, wśród których urzędnik zmarł, nie wiedzieli, co zrobić, aby przebłagać ducha zmarłego i uprosić go, aby nie straszył żyjących. Postanowiono złożyć na grobie jakiś angielski »totem«. Dzicy mieszkali zdala od ludzi cywilizowanych, lecz zdecydowali się wysłać poselstwo, które zakupiło butelkę whisky, 2 butelki wody sodowej i pudełko papierosów, przedmioty te złożyli na grobie zmarłego i czynią to obecnie co rok. Prawda, że niezły pomnik? Minister zakończył życzeniem »aby wyraz narodowego ducha angielskiego przedstawiał się nadal u narodów niecywilizowanych w nieco odmienny sposób«.

Obłuda. Intensywna walka z alkoholem napotyka w naszem społeczeństwie na liczne przeszkody, dobrze znane wszystkim, co tę walkę podjęli. Jedną

z tych przeszkód i to bardzo poważnych jest **obłuda**, okazywana na każdym kroku, przez prasę i społeczeństwo, gdy ludzie uczciwi chcą tego wroga ludzkości uczynić nieszkodliwym.

Oto mała próbka tej obłudy:

Pewna firma krakowska, trudniąca się sprzedażą trunków wyskokowych na wielką skalę, zmieniła swój lokal. Z okazyi tej prawie wszystkie dzienniki miejscowe pomieściły większe artykuły, poświęcone opisowi nowego lokalu firmy, pełne zachwytów nad tym »przybytkiem Gambrinusa«. Te same jednak dzienniki, popierające w ten sposób pośrednio alkoholizm, gotowe są, acz niechętnie, pomieścić artykuł antyalkoholiczny, nadesłany z poza redakcyi.

Czyż takie postępowanie nie jest szczytem obłudy?...

Prasa i społeczeństwo dopuszczają się jej na każdym kroku. Oto np. każdy publicysta, czy inny przeciętny inteligent, nie ma dość słów pogardy i oburzenia nad upijającymi się proletaryuszami, a sam czyż jest od nich lepszym? Różnica między pijącym panem radcą, profesorem, komisarzem i t. p. a wyrobnikiem i chłopem, — jest tylko ta, że jeden pije dobrze piwo i wino w »porządnym« lokalu a drugi obrzydliwą gorzałkę w pospolitym szynku. Obydwaj przecież dochodzą do tego samego celu: do upicia się, poczem jeden odjeżdża dorożką do domu, drugiego zaś policya zwykle zabiera »pod telegraf«.

Pełno u nas narzekań na pijaństwo w najniższych warstwach społeczeństwa, ale o pijaństwo w sferach t. zw. inteligencyi i mieszczaństwa zachowuje się dyskretne, a obłudne milczenie. Wszyscy kupcy narzekają na strasznie ciężkie czasy i na zastój w interesach. Przypatrzmy się jednak frekwencyi lokali »śniadankowych«, znanych kawiarń i szynków, a nie spostrzegamy tam żadnych śladów zastoju — alkohol pod rozmaitemi postaciami przelewa się w gardła konsumentów, a ich pieniądze płyną do kieszeni właścicieli tych »humanitarnych« zakładów.

Zresztą, jeżeli dla proletaryusza, który zalewa się wódką, można jeszcze znaleźć wiele okoliczności łagodzących, jak złe odżywianie się a często głód, brak wszelkiej kultury etycznej, nieświadomość szkodliwego działania alkoholu itp. — to pijaka ze sfery inteligencyi potępiają wprost przeciwne okoliczności obciążające. Więc, gdy ludzie z tej sfery chcą oburzać się na pijaństwo proletaryuszów, niechaj sami dadzą dobry przykład wstrzemięźliwości, a przedewszystkiem niechaj zrzucą maskę obłudy, niechaj nie gorszą się u innych tem, co sami czynią! *X.*

Z naszego ruchu abstynenckiego. Doroczne Walne Zgromadzenie Związku księży abstynentów odbyło się we Lwowie dnia 4 XII pod przewodnictwem ks. Józefa Janiszewskiego. Wzięło w niem udział 44 członków na ogólną liczbę 128. Sprawozdanie kasowe wykazało 2.814 K 59 h obrotu, przyczem trzeba zaznaczyć, że Związek nie otrzymuje żadnej subwencyi i opiera się tylko na funduszach, zebranych pomiędzy członkami. — Przedmiotem obrad były sprawy organizacyjne i agitacyjne. Organizacyę dzieci i młodzieży początkującej w myśl wniosków ks. Dra Jana Ciemniewskiego, podanych na kursie katechetycznym w Krakowie, referował ks. Antoni Cząstka i postawił konkretne wnioski, tyczące się metod i form pracy. Sprawy agitacyjne omawiał ks. Teofil Długosz, przedkładając projekt wydania obrazów i kartek ulotnych, potrzebnych przy odczytach i wiecach. Uchwalono parę wniosków, z których najważniejszym jest ten, aby członkowie urządzali łącznie z »Wyzwoleniem« ruchomą wystawę antyalkoholową i wiece agitacyjne, głównie w sprawie zamykania szynków w niedzielę i święta. Adres sekretaryatu i składnicy, gdzie można otrzymać wszelkie druki i broszury antyalkoholowe: ks. Franciszek Konieczny, Lwów, parafia św. Mikołaja.

Moralność a wybryki seksualne i pijaństwo studentów niemieckich. Jeden z najpoważniejszych dzienników niemieckich, a mianowicie »Koelnische Volkszeitung«, pisząc o sprawie wymienionej w nagłówku, pomieszcza uwagi niepozbawione interesu nawet poza granicami Niemiec. W uwagach tych czytamy, między innemi, co następuje:

»Zaiste, tylko silne panowanie nad sobą może uratować naszych studentów uniwersyteckich od ostatecznej moralnej ruiny. Do tego jednak potrzeba nie tylko unikać seksualnych wybryków, ale także strzedz się stosunków z osobami płci drugiej, nie prowadzących po pewnym czasie do małżeństwa.

»Ktoś, co nie chce wpaść w pułapkę »in venere«, powinien strzedz się przed wykroczeniami »in baccho«, bronić samego siebie przed dzikiemi pijatykami. Faktem jest bowiem, że pijaństwo, między innymi fatalnymi skutkami, powoduje także powstawanie nienawiści klasowej. Młodzi ludzie, upijający się na uniwersytecie, mają kiedyś wykonywać nad nami »zwykłymi ludźmi« znaczną władzę, jako sędziowie i urzędnicy państwowi, jako przemysłowcy mają rozkazywać tysiącom robotników i jako lekarze pomagać chorym! Biada, gdy kiedyś tym ludziom oddaną zostanie ludzkość na łaskę i niełaskę!

»Tak to umieją ci młodzi ludzie cenić to szczęście, że znajdują się tuż u krynicy wiedzy, z której mogą czerpać do woli! Tymczasem setki ty-

sięcy chciwych wiedzy i utalentowanych synów ludu ginie ze zmartwienia, że im nie dano sposobności do metodycznych studyów. Iluż to młodych robotników poświęca swój krótki odpoczynek po ciężkiej, całodziennej pracy, poświęca swój sen, byle tylko zdobyć skarby wiedzy i rujnuje przytem swe zdrowie!

»Zato synowie ludzi bogatych i uprzywilejowanych uważają czas swego pobytu na uniwersytecie za przeznaczony głównie na bezmyślne pijaństwo oraz idyotyczne wybryki. Wspaniałem jest — rzeczywiście — urządzenie na tym świecie!«

Wprawdzie nasza polska młodzież uniwersytecka stoi pod pewnymi względami wyżej od młodzieży niemieckiej, ale i u nas traci ona dużo czasu, pieniędzy i zdrowia zarówno »in venere«, jak »in baccho«, zapominając o tem, że na niej i tylko na niej spoczywa przyszłość narodu. *X.*

Przyczynek do powyższej kwestyi. Godzi się tu przypomnić skandaliczne zajścia w Lipsku podczas ogólnego zjazdu niemieckich towarzystw gimnastycznych. Zdziczenie obyczajów było tak wielkie i objawiło się w tak drastyczny sposób, że cała niemal prasa niemiecka dała wyraz oburzeniu, m. i. konserwatywny organ pastorów »Reichsbote« pisze:

»Przez całe dnie podczas uczt wygłaszano szumne i piękne mowy, w których sławiono zdrową męskość, niemieckość, uczciwość i moralność niemiecką. Lecz ci sami ludzie nie wstydzili się potem całemi nocami udawać się gromadnie, ozdobieni jeszcze oznakami gimnastycznemi, w pewne osławione z rozpusty ulice. Panował tam taki natłok, że niepodobna tego opisać. Liczni członkowie studenckich związków niemiecko-chrześcijańskich, którzy jako misyonarze występowali przeciw tej niecnocie, nie tylko, że nie znaleźli zrozumienia, ale otwarcie spotykali się z szyderstwem«.

»Kto się przypatrywał temu wyuzdaniu, musi nabyć przekonania, że szkoda moralna tego 12 zjazdu gimnastyków niemieckich jest daleko większa, niż korzyść narodowa. Nie można powiedzieć, że chodzi tu tylko o nieliczne parszywe owce, które poszły na manowce. Dopóki gimnastycy niemieccy żelazną miotłą nie wymiotą tych niemoralnych żywiołów z pośród siebie, dopóty nie mają prawa współpracować nad wychowaniem młodzieży niemieckiej«.

Jest to jeszcze jeden dowód, że kultura samego tylko ciała — zawodzi, o ile nie poprzedza jej kultura ducha.

Przegląd prasy. Z powodu braku miejsca obszerny przegląd prasy odkładamy do następnego numeru. Tu podajemy treść 3 pism abstynenckich.

»*Odrodzenie*«. Pismo miesięczne poświęcone szerzeniu wstrzemięźliwości i poprawie obyczajów. Organ polskich abstynentów w Ameryce. Pod. red. ks. Dra W. Kwiatkowskiego (Filadelfia) N-ry 1—7 b. r. zawierają następujące ważniejsze artykuły: ks. Dr W. Kwiatkowski: »Refleksye świąteczne«, »Trzeba nam wodzów!«, »Kuźnice narodowe«. Stanisław Grobliński: »Szynk«, »Jak walczyć z alkoholem?«, »O szkodliwości alkoholu«, »Zdrowa młodzież — zdrowy naród!«, Stefania Laudyn: »Do kobiet polskich — w imię narodu«, J. Firszt: »Abstynencya-szczęście«, »Czy alkohol jest pokarmem?«

»*Przyszłość Ludu*«. Miesięcznik poświęcony walce z alkoholizmem pod red. prof. Tadeusza Czapczyńskiego (Stanisławów). Ważniejsze artykuły z b. r.: prof. Tadeusz Czapczynski: »I wojsko z namil«, »Alkoholizm rodziców«, Władysław Wisłocki: »Żydzi a alkoholizm«, Juliusz Zaleski: »Alkoholizm wśród młodzieży«, Dr A. Combe: »O wpływie alkoholu na dzieci«, Tomasz Kobor: »Wódka«, opowiadanie przekł. z węgiersk. M. Bruchnalskiej, artykuły niepodpisane: »Niedziela w szynku«, »Poradnik dla abstynentów«.

»*Świt*«. Miesięcznik poświęcony walce z alkoholizmem. Organ Wyzwolenia, Związku księży abstynentów, oraz polskiej młodzieży abstynenckiej. Pod red. ks. K. Niesiołowskiego w Pleszewie. Ważniejsze artykuły z b. r.: Dr Gantkowski: »Stosunek Wyzwolenia do harcerstwa«, R. Mandel: »Alkoholizm i wpływ jego na usposobienie do zbrodni«, ks. H. Szuman: »Garść wrażeń z I. Kongresu niemieckiego w sprawie abstynenckiego wychowania młodzieży, St. Janicki: »Umiarkowane używanie napojów alkoholicznych jako źródło pijaństwa«. N. (ks. Niesiołowski): »O organizacyach abstynenckich dzieci«, Fr. Błotnicki: »Model« (wiersz), »Refleksye«, »Znaczenie Zabawy w walce z alkoholizmem«.

R. K: »Nowe drogi w walce z alkoholizmem, (leczenie psychoterapeutyczne, suggestya i hypnotyzm)«, ks. Niesiołowski: »O zdrowie narodu«, Władysław: Dlaczego zostałem abstynentem? (Listy do przyjaciela).

Uniwersytet w Bonn przeciw alkoholizmowi. Rektor i Senat uniwersytetu w Bonn zawiadomili studentów, że przy wyznaczaniu kar dyscyplinarnych za popełnione wykroczenia, spełnianie ich w stanie nietrzeźwym nie będzie poczytywane za okoliczność łagodzącą.

Niemiec o pijaństwie w Galicyi. W »Kuryerze Lwowskim« p. Mi w Korespondencyi z Wiednia o Kongresie ratowniczym pisze m. i.: Na wystawie przeciwalkoholowej w Wiedniu, urządzonej

we wrześniu b. r. przez Związek towarzystw abstynenckich, Dr Sturdza z Wörishofen miał odczyt o zgubnych skutkach alkoholu. Wykład był jasny i ujmujący, licznie zebraną publiczność tworzyli przeważnie robotnicy, robotnice i młodzież. Opowiadając o postępach alkoholizmu we Francyi, prelegent okraszał argumentacyę sarkastycznemi uwagami, co wywoływało wybuchy śmiechu wśród słuchaczy. Wspomniał i o Galicyi; twierdzi, że przejeżdżał raz w niedzielę przez gminy galicyjskie i napotykał ludność, zupełnie trunkiem oszołomioną, po pijanemu wykrzykującą na drogach, rwącą się do kłótni i bijatyki; napiętnował te stosunki jako barbarzyńskie i ubolewał, że lud w Galicyi jest warstwą upośledzoną, a rząd nie roztacza nad nim należytej opieki i toleruje masowe zatruwanie ludzi. Z uczuciem wstydu słuchałem, jakie świadectwo dają o nas obcy, lecz musiałem w duchu przyznać, że mówca wcale nie przesadza. Podpatrzył przypadkowo zwykły obrazek nędzy galicyjskiej i wspomnień z tej podróży używa dla przerażenia niemieckich słuchaczy.

Z powodu braku miejsca sprawodanie z wystawy przeciwalkoholowej w Krakowie, kursu katechetycznego oraz wiele innych wiadomości bieżących zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru.

*

Pismom, zamieszczającym przedruki artykułów z „Walki z alkoholizmem" bez podania źródła przedruku — przypominamy, że postępowanie takie wykracza przeciw ogólnie uznanym i przyjętym prawom etyki dziennikarskiej. — Prawa te szczególniej powinny obowiązywać pisma ideowe.

OD REDAKCYI.

Kraków 21. XII. 1913.

Piszemy te słowa, dobiegając do końca pierwszego roku wydawnictwa. Okres to czasu i mały, i duży zarazem; mały, bo ramy pisma nie dały nam możności nie tylko omówienia, lecz nawet poruszenia wielu kwestyi, nas obchodzących — duży, bo pismo przetrwało czas, który już może być probierzem jego wartości i żywotności.

Jeżeli więc zasłużyliśmy na prawo bytu, prosimy przyjaciół naszych o żywe i energiczne popieranie pisma. Wydawać je będziemy i w roku przyszłym w zakresie i kierunku dotychczasowym.

Redaktor i Wydawca: Jan Szymański.